



Radło

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Rok III Nr 3 (11)

Lipiec-Sierpień-Wrzesień 2009

ISSN 1897 - 8339

Cena 6 zł

W numerze:

INFORMACJE

- Urny „zza miedzy” str. 11
- Przedwczesna jesień..... str. 14
- Wizyty radłowian..... str. 15
- Ostatnia kuźnia..... str. 23
- Konkurs na pocztówkę..... str. 75

WYDARZENIA

- Wieńce i jubileusze..... str. 12
- Bitwa Radłowska 2009 str. 16-20
- Urodziny Karoliny str. 30

KULTURA

- Galeria w Marcinkowicach str. 36
- Drugi tom monografii str. 41
- Malowane kwiaty str. 42

HISTORIA

- Ród Patulskich na emigracji str. 48
- Żydowskie księgi urodzin str. 53
- Wiersze o Wrześniu str. 21

WSPOMNIENIA

- Cudowne ocalenie..... str. 56
- Czotgi na Zakościelu..... str. 56

SYLWETKI

- Żołnierz-nauczyciel..... str. 60
- Radłowianin telefonizuje Śląsk.. str. 62

SPORT

- „Radłovia” sprzed lat str. 69
- Wola najlepsza str. 70

RELAKS

- Krakowiaci i górale..... str. 68
- Humor zeszytów..... str. 72
- Na grzyby! str. 73





Wspomnienia z Dni Radłowa

V Dni Radłowa w obiektywie: Daniela Kopacza, Jerzego Kurtyki i Zbigniewa Marcinkowskiego.



Pod znakiem wieńca

Jak na wydany niedługo po Dożynkach numer przysłało, przez „Radło” wielokrotnie przewija nam się temat wieńca...Ale to chyba dobry znak. Według słownika Kopalińskiego wieniec symbolizuje „ochronę, urodzaj, odwagę, waleczność, zwycięstwo, sprawiedliwość, nagrodę, pochwałę, radość, czystość, małżeństwo, uroczystość, siłę żywotną, płodność, obfitość...” Zapewniamy, że Czytelnicy, którzy przeczytają „Radło” naprawdę od deski do deski, znajdą w tekstach nawiązania do każdej z tych wartości...

A Kopaliński pisze także: „Wieniec zdobył uczestnika wesela, chronił biesiadnika od niestrawności i przepicia, pomagał mówcy w wyrażaniu myśli...” Bardzo krzepiąca jest więc myśl, że w radłowskiej bibliotece – zarazem siedzibie redakcji „Radła” - mamy także jeden wieniec dożynkowy. Na pewno w czymś nam pomoże... Dziękujemy!

Letnie miesiące to także okres, kiedy Radłów i okolice odwiedziło wielu radłowian z Polski i ze świata, co było okazją

do nawiązania nowych znajomości i odświeżenia starych więzi. Mnogość podziękowań w bieżącym numerze mówi o tym, jak wielu z nich przyjechało z upominkami...Drodzy krajanie! Za wszystkie jesteście wdzięczni, najbardziej jednak cieśzy nas Wasza obecność, kontakt z redakcją i fakt, że czytacie „Radło”.

Z początkiem 2010 roku Radłów ma stać się miastem, w związku z czym ogłosiliśmy konkurs na pocztówkę. Zachęcamy do udziału wszystkich parających się fotografią. Równocześnie z przyjemnością informujemy, że powstała już pierwsza seria nowych pocztówek, ukazujących uroki ziemi radłowskiej – przykłady załączamy do bieżącego numeru „Radła”.

Dodajmy, że numer ten był tak bogaty w materiały z bieżących wydarzeń i teksty naszych współpracowników, iż w ostatniej chwili zdjęliśmy kilka sporych i niewątpliwie interesujących tekstów, które nie stracą - mamy nadzieję - atrakcyjności także w przyszłym numerze. Toteż do lektury kolejnego, zimowego, a już dobrze się zapowiadającego numeru - zachęcamy!

MT

Radło

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Wydawca:

Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie

Redaktor naczelny: Zbigniew Marcinkowski

Z-ca red.: Katarzyna Baran

Siedziba redakcji:

Gminna Biblioteka Publiczna w Radłowie

Pl. Kościuszki 3, Ratusz I piętro

Czytelnia im. dr. F. Gawełka

tel. (014) 678-20-62

e-mail: biblioteka@gminaradlow.pl

radlo.radlow@wp.pl radlo.radlow@yahoo.com

NAKŁAD: 1000 egzemplarzy

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i korygowania nadesłanych tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy. Nie wszystkie z przedstawianych na łamach treści są zgodne z poglądami redakcji.

Konto: BSR w Krakowie Oddział w Radłowie

62 85890006 0240 0000 5904 0001

Z dopiskiem: Kwartalnik Informacyjny Ziemi Radłowskiej
RADŁO

Autorzy tekstów – współpraca:

ZDJĘCIA: Piotr Pajdo, Marek Urbanek, Wiesław Młeczko, Daniel Kopacz, Jerzy Kurtyka, Rafał Cegielski, Józef Trytek, Marta Tutaj, Zbigniew Marcinkowski.

Maria Baran
Grażyna Czekańska
Helena Dobek
A.R. Ermel - Kraków
Stanisław Flik
Danuta Giza-Kordek
Maria Hajduk
Tadeusz Janik – Kraków
Wiktoria Jasek
Katarzyna Leśniowska-Woźniak -
Wielkopolska
Franciszek Kądziała
Barbara Kogut
Lucjan Kołodziejski
Renata Kucharska
Dorota Kuczek
Marta Kuliś
Aneta Marcinkowska

Marta Marcinkowska
Paweł Marcinkowski
Zbigniew Marcinkowski
Elżbieta Miś
Rafał Nocek
Maria Pajdo
Konrad Pylak, dr inż. - Lublin
Krystyna Stęplewska-Wypasek
Bronisława Szerszeńska
Zofia Szumlańska-Jakubowska – USA
Józef Szwiec
Aleksandra Ściubka
Józef Trytek
Marta Tutaj
Stanisław Wordecha
Dorota Woźniak (Pasaman) - Kanada
Bronisława Zych

Podziękowanie

W imieniu własnym i mieszkańców Marcinkowic składam gorące podziękowanie wszystkim, którzy włączyli się w przygotowanie Dożynek Gminnych w naszej miejscowości. Organizowaliśmy tę podniosłą uroczystość po raz pierwszy, nie było to łatwe - ale myślę, że się powiodło.

Dziękuję wójtowi gminy Radłów, panu Zbigniewowi Kowalskiemu oraz dyrektorowi Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie, panu Tadeuszowi Adamskiemu i pracownikom Centrum za okazaną pomoc i życzliwość. Dziękuję sponsorom: pani Marii Witkowskiej z firmy Bruk Bet, panu Zdzisławowi Gawin z firmy Tar Krusz, panu Mirosławowi Plebanek z firmy Mirjan, panu Tadeuszowi Halastra z Firmy Handlowo-Usługowej, pani Teresie Król z BS w Radłowie, panu Wiesławowi Głowa z Firmy "D.G.B.", panu Zbigniewowi Mączka z Weterynarii Radłów, panu Marianowi Klimek z Firmy Klimar, panom Wiesławowi Kruk i Jarosławowi Ruchała, właścicielom sklepów w Marcinkowicach i Zdrochcu, panu Łukaszowi Sadło ze Zdrochca za wsparcie finansowe, panu Zdzisławowi Kupisz za wsparcie finansowe i ziemię pod trawnik obok Domu Ludowego, panu Grzegorzowi Kuczek za wsparcie finansowe i wywóz śmieci, panu Jerzemu Piotrowskiemu z firmy Les-Drób za mięso drobiowe, pani Joannie Śmietana z Piekarni "U Michała" i panu Markowi Błaszkiwicz ze "Strusiniarki" za pyszne ciasta i chleb na dożynki. Podziękowanie składam prowadzącym - pani Dorocie Kuczek i panu Tadeuszowi Rychlickiemu - za wprowadzenie wszystkich w dobry nastrój i humor. W szczególności dziękuję pani dyrektor Jadwidze Ryndak i dzieciom ze Szkoły Podstawowej w Zdrochcu - pod przewodnictwem pań Małgorzaty Drygaś i Doroty Kuczek - za uświetnienie wspaniałym występem naszej uroczystości.

Dziękuję grupom wieńcowym, wszystkim zespołom ludowym i rockowym, zaproszonym gościom, sołtysom, radnym powiatowym i gminy radłowskiej, ludowcom. Podziękowanie kieruję do miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej, starostów dożynek - pani Marii Pajdo i pana Wiesława Mączki - za zaangażowanie, wszechstronną pomoc i szczerą życzliwość. Nie pomnę również przyjaciół i rodziny, wspierających mnie i udzielających dobrych rad. Na koniec staropolskie Bóg zapłać księdzu proboszczowi naszej parafii w Zdrochu, Stanisławowi Biskup i księdzu prałatowi, który przybył do nas ze Szczucina, za uroczystą mszę świętą, chórowi parafialnemu pod przewodnictwem pana Jana Białoszewskiego - za piękny śpiew i oprawę muzyczną. Wszystkim Szczęść Boże !

Marian Pajdo, sołtys wsi Marcinkowice

„Koledzy z Głowa 1945 r.”

Pośród albumów i pamiątek rodzinnych odnalazłam ciekawą fotografię. Zdjęcie podpisane jest przez wujka Franciszka Gizę – porucznika Wojska Polskiego, urodzonego w 1927 r. w Głowie. Obecnie zamieszkuje on w Głogowie.

Zdjęcie zostało wykonane tuż po zakończeniu II wojny światowej, latem 24 czerwca 1945 roku na błoniach w Głowie. W głębi widać pomnik z cmentarza wojskowego w Głowie.



Być może ktoś rozpozna na tym zdjęciu swoich bliskich, ponieważ mnie udało się zidentyfikować tylko niektóre osoby z fotografii.. Na zdjęciu od lewej strony stoją: Stanisław Małek, Zofia i Maria Drwiłówny, z tyłu osoba trudna do rozpoznania. Dalej Franciszek Sroka, obok znowu ktoś nierozpoznany, następnie Jan Mika i Józef Hajduk. Ja siedzę od lewej. Franciszek Giza obok osoby nierozpoznanej, dalej Józef Curyło i Jan Małek.



Jest to piękna pamiątka, przedstawiająca młodzież z Głowa w czasach powojennych. Myślę, że osoby, które są na zdjęciu, z radością i z sentymentem wspomną swoje młode lata. A inni może odnajdą na tym zdjęciu bliskich z rodziny lub kolegów i koleżanki z młodości.

Na drugim ze zdjęć autor podpisu i pierwszego zdjęcia, porucznik Franciszek Giza, z bratową Heleną, rok 1953.

Danuta Giza-Kordek

„Radło” czyta też Wielkopolska!

Dzięki życzliwości mojego kuzyna Jacka Gołasa, nauczyciela radłowskiego, bardzo interesującej kwartalnik „Radło” od pierwszego numeru jest także czytany i omawiany u nas w Wielkopolsce – a dokładnie na samej granicy zachodniej Wielkiego Poznania. „Radło” przeglądają także z zainteresowaniem dwie żyjące babcie mojego męża, Sebastiana Woźniaka (teściowa już nie żyje). Jedną z nich to Bożena Woźniak, mieszkająca w Poznaniu, druga – Teresa Tchórzewska, stale mieszkająca w Bremerhaven (Niemcy). Utrzymujemy z nimi na bieżąco kontakt rodzinny. Miło im, że ich wnuk poślubił córkę Leśniowskich, którzy od wieków wywodzą się z Małopolski, a teraz mogą jeszcze czytać i myśleć o swojej małej ojczyźnie – Gminie Radłów.



Moi dwaj bracia – Wojciech i Ryszard – oraz piśząca te słowa, jesteśmy dziećmi rdzennego radłowianina, mgr inż. Kazimierza Leśniowskiego, który mieszkał w Radłowie od urodzenia w 1935 r. do 31 sierpnia roku 1951. Z zainteresowaniem czytamy wspomnienia dawnych i obecnych mieszkańców ziemi radłowskiej, bowiem dla Taty są to osoby przeważnie znane i szanowane.

Radłów pozostaje w naszej pamięci i w naszych sercach, bowiem wraz z rodzicami przez prawie 20 lat spędzaliśmy co roku minimum dwa tygodnie w Radłowie podczas wakacji, nie licząc pobytów świątecznych i innych związanych z wyjazdami okolicznościowymi. „Radło” jest także czytane w rodzinie mojego wujka i jedynego brata mojego Taty, Edwarda Leśniowskiego (absolwenta radłowskiego liceum z 1965 r.), który założył rodzinę na ziemi podkarpackiej (Trzciana) i związał się z Rzeszowem. Wujek z ciotką Danusią mają dwóch synów i córkę. Jeden z kuzynów, Tomasz, założył rodzinę i pracuje w Rzeszowie, a młodszy Krzysztof i kuzynka Barbara też mają już swoje rodziny i przebywają aktualnie w Chicago (USA). O ile mi wiadomo, także czytają „Radło”.

Serdecznie pozdrawiam z Poznania
Katarzyna Leśniowska-Woźniak

Od redakcji:

Sprawiła nam Pani wiele radości, nawiązując kontakt z redakcją. Dziękujemy za interesujące informacje, fotografie, dotyczące Pani Ojca, naszego rodaka – mgr inż. Kazimierza Leśniowskiego z Zakościela. Z przyjemnością prezentujemy w obecnym wydaniu niezwykłą sylwetkę radłowianina, którego los sprawił, że rodzinne strony opuścił w 1951 r.

Radłów również serdecznie pozdrawia Wielkopolskę!

Aleksandrze Ściubskiej - z okazji Jubileuszu



Choć spóźnione, to serdeczne gratulacje z okazji jubileuszu dwudziestopięciolecia! Składamy ci, Siostrze, serdeczne życzenia z bukietem pełnym kwiatów z Twojej społecznej działalności na niwie kultury. Podziękowania za wszystko, co przez te lata zrobiłaś dla Radłowa, w którym spędziłeś dzieciństwo i młodość! Jesteśmy pełni podziwu dla Ciebie.

Często wspominam, opowiadam o pięknym Radłowie, parku. Jeste-

śmy zachwyceni tym czasopismem, wiadomościami z tak bliskiej memu sercu okolicy. Opowiadam im również o Tobie, Twoich umiejętnościach już w dzieciennych latach, Siostrze. Niech dalsze Twoje życie będzie pełne słońca, zdrowia, pomysłów do wspaniałej twórczości!

Do tych życzeń dołącza się Twoja chrześnica, Jola z rodziną. Życzę cioci wszystkiego dobrego, miłego, wszystkiego, co daje radość. Podziwiamy Twoje liczne talenty, piękny głos, dobry słuch i muzykalność, którą mamy po ojcu; pracowite Twoje dłonie, które za pomocą szydełka czy igły z nitką potrafiły w każdej wolnej chwili wyczarować prawdziwe dzieła sztuki ludowej: serwetki, koronki, obrusy, poduszeczki, berety.

Teraz czytamy w tych pięknych, kolorowych czasopismach z wielkim zainteresowaniem i wzruszeniem o Twojej dalszej pracy. Te piękne wiersze, pieśni, piosenki historyczne i nie tylko, fraszki, które

mają przesłanie i życiową mądrość. Ale najbardziej podziwiamy, że mimo podeszłego wieku nadal swoją pracą i talentem rozślawiasz na całą Polskę nasz rodzinny ukochany Radłów. Niech dobry Bóg darzy Cię zdrowiem, abys mogła nadal kontynuować swoje talenty, także w eleganckim wydaniu „Radła”.

Życzę zawsze ta sama, życzliwa siostra.



Bronisława Szerszeńska z rodziną
(z domu Ziejka),
Wrocław, 30.07.2009 r.

Podziękowanie za...złotówkę (ale jaką!)

Biblioteka w Radłowie dziękuje panu Januszowi Piękoszowi z Radłowa za przekazanie pięciu banknotów z 1940 i 1941 r. To cenne dokumenty, które będą atrakcją m.in. lekcji bibliotecznych dla dzieci i młodzieży. Dar ten zwiększa biblioteczny zbiór banknotów z czasów II wojny światowej, liczący obecnie trzydzieści jednostek. W opisie dokumentów zamieszczamy nazwisko darczyńcy. Bardzo dziękujemy panu Januszowi i pozdrawiamy.



(mZ)

Podziękowanie

Redakcja Kwartalnika dziękuje panu Tadeuszowi Janikowi za miły, zaskakujący prezent. Srebrny długopis w etui, wraz z latarką, światłem laserowym oraz kompletem zapasowych baterii, osobiście przekazał zespołowi redakcji. – Niech to symboliczne pióro służy jak najlepiej wszystkim tym, którzy tworzą gminne czasopismo. Dobrze, że gmina wspomaga wydawanie „Radła”. Życzę, aby nigdy nie zabrakło wam sił w tworzeniu tak ważnego periodyku. Oby tematyka wciąż zaskakiwała czytelników i rozślawiała nasz zacny, ukochany Radłów, w Polsce i na świecie! – powiedział z sympatią i wzruszeniem. Dziękujemy panu Tadeuszowi za kontakt, wizyty i pomoc w tworzeniu kwartalnika. To jeden z najsympatyczniejszych prezentów, jakie otrzymaliśmy. Bardzo sobie cenimy gest Pana oraz współpracę. Jesteśmy pod wrażeniem Pana lokalnego patriotyzmu.

(mZ)

AKTYWIZUJĄCE LATO

Środowiskowy Dom Samopomocy w Siedlcu w czerwcu br. przestał „raczkować” i w pełni rozwinął działalność. Po upływie roku staliśmy się dobrze funkcjonującym ośrodkiem wsparcia dziennego dla osób dorosłych, przewlekle chorych psychicznie i niepełnosprawnych intelektualnie.

W ŚDS dbamy przede wszystkim o aktywizację podopiecznych - poprzez rozwijanie ich zainteresowań, uzdolnień, a także kształtowanie umiejętności samodzielnego prowadzenia gospodarstwa domowego i załatwiania spraw urzędowych. Szczec-



zną uwagę zwracamy na profilaktykę zdrowia psychicznego, wzmacnianie samokontroli i zaangażowania podopiecznych w różnego rodzaju działania i cele. Nasi podopieczni mogą wybrać uczestnictwo w zajęciach prowadzonych w pracowni gospodarstwa domowego, plastycznej, komputerowej, ogrodniczej oraz w bibliotece. Pobyt w naszym ośrodku jest całkowicie bezpłatny. Ponadto zapewniamy dojazd z terenu gminy Radłów oraz gorący posiłek.

Wspólnie organizujemy wycieczki i imprezy integracyjne. W kwietniu byliśmy w domu błogosławionej Karoliny Kózka - zwiedzaliśmy, modliliśmy się w kaplicy oraz uczestniczyliśmy w drodze krzyżowej przez las. W maju skorzystaliśmy z zaproszenia ks. Marcina Barana z parafii Zabawa - do wspólnego grillowania i zabawy z młodzieżą działającą w szkolnym kole „Caritas”. Miło i aktywnie spędzając czas poszerzaliśmy wiedzę o życiu i mę-

czeństwie Błogosławionej.

W czerwcu z okazji Dnia Dziecka odbyliśmy wycieczkę do Ośrodka Opiekuńczo-Rehabilitacyjnego dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej Caritas Diecezji Tarnowskiej w Jadownikach Mokrych. Nasi uczestnicy miło wspominają atmosferę ośrodka, spotkania z dziećmi, wolontariuszami i kadrą. Nawiązaliśmy nowe przyjaźnie, które mamy zamiar kontynuować.

27 sierpnia br. na terenie Środowiskowego Domu Samopomocy w Siedlcu odbyło się „Pożegnanie Lata”, organizowane wspólnie z Placówką Opiekuńczo-Wychowawczą Wsparcia Dziennego i Stowarzyszeniem Sportowym „START” w Radłowie. Było wiele atrakcji i zawodów sportowych, podopieczni i goście mogli też wziąć udział w konkursach plastycznych i rzeźbiarskich. Nasze piknikowanie zaszczylicili swoją obecnością: wójt gminy Radłów Zbigniew Kowalski i pani sekretarz gminy, Maria Baran.

Nasz ośrodek to nie tylko budynek i kadra, ale także wspianali pod-



opieczni. To miejsce, które uczy nowych umiejętności, daje wytchnienie po trudzie pracy, a także dużo radości dla każdego. Serdecznie dziękuję wszystkim, którzy wspierają naszą działalność, przyczyniając się do rozwoju ośrodka.

*Marta Kuliś, kierownik
Środowiskowego Domu Samopomocy
w Siedlcu*

Dni otwarte

Kierownictwo oraz pracownicy Środowiskowego Domu Samopomocy w Siedlcu serdecznie zapraszają na „dni otwarte” 5-7 października 2009 r., w godz. 9.00-15.00. Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem tel.: (014) 691-93-99.

Zapraszamy!



NA REGIONALNEJ PÓŁCE

Kraków-Radłów.

Kolejna publikacja Józefa Mazonia O Żydach w Radłowie i na świecie

Miniony kwartał obfitował w publikacje dotyczące historii ziemi radłowskiej. Wydana została druga część gminnej monografii, „*Zbiór wypisów*” Stanisława Szczepanika, a także kolejne opracowanie Józefa Mazonia z serii: „*Echa minionych lat*”.

Mogłoby się wydawać, że po dwóch tomach monografii radłowszczyzny temat został wyczerpany, zamknięty. Nic bardziej mylnego! Kolejne, nowe opracowania świadczą o przekonaniu zupełnie odmiennym – ziemia radłowska zdaje się być krainą o niewyczerpanym bogactwie historycznym i kulturowym.

Z prawdziwą przyjemnością i nieukrywaną satysfakcją informujemy, iż nasz rodak, mgr inż. Józef Mazoń wydał kolejny tom swoich wspomnień z serii: „*Echa minionych lat*”. Godne uwagi i podziwu są opracowania pana Józefa, którymi od lat nas obdarowuje i mile zaskakuje. Tom trzeci wspomnień osobiście przywiózł z Krakowa, przekazując do zbiorów GBP w Radłowie oraz Filii w Biskupicach Radłowskich. To najobszerniejsze z opracowań, bowiem liczy prawie 600 stron. Autor podjął w nim trudny, nie pozbawiony kontrowersji temat historii i współczesności narodu żydowskiego w Polsce - na świecie i w rodzinnym Radłowie. Wykonał ogromną pracę, ujmując w opracowaniu mnóstwo informacji prasowych z początku i kolejnych dekad XX w. Dzieło opatrzone jest autorskimi, przemyślanymi i erudycyjnymi komentarzami oraz odsyłaczami, co wyróżnia wszystkie publikacje pana Józefa. Jest tu interesujący rozdział o radłowskich Żydach oraz mapa satelitarna, na której autor oznaczył miejsca zamieszkania ważniejszych rodzin i ich działalności. Pozycję polecamy nie tylko miłośnikom historii naszego miastecz-

ka, ale również osobom zainteresowanych polityką globalną (w ujęciu historycznym), która stawia wiele niepokojących pytań. Opracowanie nasączone jest mnóstwem przegładowych informacji, zachęcających do lektury.

Józefowi Mazonowi serdecznie dziękujemy za imponujący dar. Jesteśmy pełni podziwu dla Pana intensywnej pracy i zaangażowania.

Doceniamy też ogromny wkład pracy Pańskiej żony, Janiny Mazoń, i rodzeństwa. Wszystkim pięknie dziękujemy!

Józef Mazoń, *Echa minionych lat, t. 3, Żydzi w Polsce i na świecie. Żydzi w Radłowie*, nakł. aut., Kraków 2009.

(zb.marc.)

PAMIĘTAMY TEŻ O BITWIE W PSZCZYŃNIE



W dniu 30 sierpnia br., w 70. rocznicę bitwy pod Ćwiklicami i Pszczyzną, młodzież ze Szkół Podstawowych z Radłowa i Zdrochca reprezentowała społeczeństwo ziemi radłowskiej w uroczystościach poświęcenia odnowionego cmentarza, na którym spoczywa 217 żołnierzy 16. Pułku Piechoty Ziemi Tarnowskiej – bohaterów wojny obronnej 1939 roku. Wśród poległych żołnierzy znajdują się również synowie radłowszczyzny. Nieprzyjacielska kula w pierwszym dniu wojny nakazała im spocząć na ziemi pszczyńskiej.

Pamiętamy i corocznie uczestniczymy w uroczystościach związanych z obchodami rocznicowymi bitwy 1 i 2 września 1939 r., stoczonej z jednostkami pancernymi niemieckiego Wehrmachtu. W tych dniach największe straty osobowe poniósł II Batalion 16. PP dowodzony przez kpt. Mikke.

Wójt Gminy Radłów
Zbigniew Kowalski

Co z tą wodą?

Mieszkańcy gminy Radłów narzekają na jakość wody ze Stacji Uzdatniania w Niwce. Woda z kranu jest żółtawa, bywa zmącona, a w czasie wiosenno-letniej suszy czasem i takiej brakowało. Czy sytuacja się poprawi?

W ostatnim okresie mieszkańcy regionu otrzymali zawiadomienia o przejściu Stacji Uzdatniania Wody w Niwce przez samorząd gminy Radłów.

- Przez kilka lat stacją administrował Związek Gmin Radłów i Wierchostawice ds. Wodociągowania – wyjaśnia wójt Zbigniew Kowalski. – Związek inwestował przede wszystkim w lokalne wodociągi, nie w Stację Uzdatniania. Przejęliśmy stację w maju br. i utworzyliśmy Zakład Komunalny. Zdajemy sobie sprawę, że potrzeba tam inwestycji. Zanim jednak wydamy pieniądze, musimy wprowadzić te wydatki do ustawy budżetowej i wieloletniego programu rozwoju gminy Radłów.

Przyczyną zabarwienia i okresowych braków wody jest przede wszystkim zbiornik w Stacji Uzdatniania, obecnie niewystarczający na potrzeby wszystkich odbiorców. Fakt, że jest zbyt mały, sprawia m.in. że gromadzona w nim woda pobierana jest szybko i nie jest wystarczająco długo poddawana dodatkowemu oczyszczeniu. Potrzebny jest drugi zbiornik, który umożliwiłby stacji zmagazynowanie większego zapasu wody i dłuższe oczyszczanie.

Przedstawiciele Urzędu Gminy zapewniają, że woda była badana i spełnia wszelkie normy dotyczące składu chemicznego i bezpieczeństwa. „Nienormatywna” jest tylko jej barwa, która nie wpływa na przydatność wody do spożycia.

- Rozbudowa Stacji Uzdatniania Wody to niewątpliwie istotny element rozwoju Radłowa i regionu – mówi wójt. – Poborem wody zainteresowana jest też gmina Borzęcin, a im więcej odbiorców – tym ogólny koszt uzdatniania wody niższy i efektywność pracy stacji większa.

SAMOCHODOWI WŁAMYWACZE

W lipcu policjanci z Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KMP Tarnów zatrzymali młodych mieszkańców Żabna, którzy z okradania samochodów uczynili sobie źródło dochodu.

W okresie od czerwca do początku lipca br. szesnasto- i siedemnastolatek, działając na terenie Tarnowa, Dąbrowy Tarnowskiej oraz Niedomic, włamali się do 25 samochodów zaparkowanych na osiedlach mieszkaniowych - głównie polonezów, fiatów 126p, dostawczych lublinów i opli. Włamań dokonywali nocą, wyłamując siłowo zamki przy użyciu wytrychów, pilników czy nożyczek. Kradli radioodtwarzacze i samochodowe radia, a także wszystko, co miało jakąś wartość. Wpadli na początku lipca, gdy z 46-letnim znajomym ukradli mieszkańcowi Żabna samochód audi 80, zaparkowany na rynku. Wcześniej upili właściciela pojazdu, zabrali mu kurtkę z kluczami (którą później, wraz z dokumentami, zakopali w kartoflisku), a skradziony samochód próbowali sprzedać. Policjanci jednak odna-

leźli wóz na terenie posesji jednego ze sprawców. Odzyskali także siedem radioodtwarzaczy i inne skradzione przedmioty, ukryte w zabudowaniach. Kilka radioodtwarzaczy wydobyto z... szamba, do którego złodzieje wrzucili sprzęt, próbując zatrzeć ślady. Część łupów złodzieje zdążyli „upłynnić” wśród znajomych. Wartość skradzionego mienia szacuje się na blisko 9 tys. złotych.

Młodszym sprawcom postawiono zarzuty kradzieży i kradzieży z włamaniem, za co grozi kara pozbawienia wolności do 10 lat. Starszy mężczyzna ma zarzut kradzieży. Cała trójka przyznała się do winy; 46-latek wyraził wolę dobrowolnego poddania się karze.

W toku postępowania najmłodszemu ze sprawców udowodniono także wielokrotne udzielanie środków odurzających (marihuany). Rozprowadzał ją wśród znajomych na terenie Żabna. Ze względu na młody wiek nastoletni włamywacz i dealer będzie odpowiadał on przed sądem dla nieletnich.

Radłów w Krakowie

21 października w Krakowie odbędzie się spotkanie promujące gminę Radłów. Wśród atrakcji, które gmina zamierza pokazać w królewskim mieście, znajdzie się m.in. dwutomowa monografia Ziemi Radłowskiej, prezentacje muzyczne, a także poezja autorów z Radłowa okolic. Będzie miejsce i dla „Radła”.

Spotkanie zaplanowano o godz. 17.00 w sali Urzędu Miasta Krakowa. Wśród zaproszonych gości znaleźć się mają m.in. kardynał Franciszek Macharski, prezydent Krakowa Jacek Majchrowski, rektorzy krakowskich uczelni i profesorowie wywodzący się z Ziemi Radłowskiej, a także – oczywiście – przedstawiciele radłowskiego samorządu z wójtem Zbigniewem Kowalskim i radłowscy twórcy. Po części oficjalnej i promocji monografii Ziemi Radłowskiej wystąpią m.in. Grupa Pod Gruszą, Big Band Radlow oraz autorzy poezji.

KRYSTAŁOWY FLAKON DLA KSIĘDZA JANA LIZAKA

Anna Błażej prezentuje okazały flakon kryształowy z sylwetką biskupickiego kościoła. To prezent dla księdza kanonika Jana Lizaka, budowniczego kościoła, który obchodzi w tym roku jubileusz 40-lecia kapłaństwa.

Delegacja, w skład której weszli: Anna Błażej, Kazimierz Sarnecki, Stanisław Tracz oraz Genowefa Tomolik, 10 września odwiedziła księdza kanonika, by przekazać gratulacje, życzenia i podziękowania. W imieniu parafian okolicznościowy adres odczytał sołtys Biskupic, Kazimierz Sarnecki: „Z okazji jubileuszu 40-lecia kapłaństwa mieszkańcy Biskupic Radłowskich składają dostojnemu jubilatowi, byłemu proboszczowi naszej parafii, najserdeczniejsze gratulacje i życzenia: dobrego zdrowia, mocy światła Ducha Świętego., zadowolenia z pracy duszpasterskiej, opieki Bożej, oraz siły i wytrwałości w dalszej posłudze kapłańskiej. Dziękujemy serdecznie księdzu kanonikowi, budowniczemu kościoła w Biskupicach Radłowskich, za dwa-



dzieścia cztery lata posługi kapłańskiej w naszej parafii, a także za trud i wysiłek wniesiony w tym czasie przy budowie naszego kościoła parafialnego, cmentarza i plebanii. Pamiętający i wdzięczni parafianie”.

SENTYMENTALNE SPOTKANIE

W sobotę 18 lipca br. grupa absolwentów LO Radłów z 1967 roku zebrała się, by przypomnieć sobie, jak wspaniała atmosfera panowała na zjeździe w 2007 roku oraz by spotkać się z tymi kolegami, którzy wtedy nie mogli być obecni. I tym razem wspomnieniom i śpiewom nie było końca. Postanowiliśmy kontynuować takie spotkania co roku. Następne – za rok – planowane jest w Zamościu, u naszych koleżanek.

Grażyna Czekańska



KRÓTKO

Biskupice Radłowskie

Z inicjatywy sołtysa Kazimierza Sarneckiego - by upamiętnić uhonorowanie wioski Krzyżem Walecznych - postanowiono wykonać obelisk z pamiątkową tablicą. Pomnik zlokalizowano obok głównego wejścia domu kultury. W upalne dni lipca rozpoczęto pierwsze prace. Uczestniczyli w nich: Kazimierz Sarnecki z synem Adamem, Zbigniew Madej, Łukasz i Tomasz Mądryk, Zbigniew Szara, Marek Chelizon, Marian Kosman, Mariusz Pytko, Mariusz Tracz.

Sołtys wszystkim bardzo dziękuje za ofiarną pracę i pomoc.

Radłów

Jak nas poinformował gminny komendant OSP, Ksawery Stefańczyk, tegoroczne zawody sportowo-pozarnicze odbyły się na radłowskim stadionie. W zawodach uczestniczyło siedem jednostek i drużyn młodzieżowych. Pierwsze miejsce w grupie seniorów zajęła drużyna z OSP Wał-Ruda. Natomiast w grupie młodzieżowej żeńsko-męskiej I miejsca przyznano drużynom: OSP Radłów i OSP Biskupice Radłowskie. Ze względu na złe warunki atmosferyczne zrezygnowano z konkurencji sztafetowych.

Biskupice Radłowskie

W Zespole Szkolno-Przedszkolnym w okresie wakacyjnym przeprowadzono wiele prac, w tym malarskich, poprawiających estetykę sal lekcyjnych i korytarzy. Wymieniono też okna od ul. Szkolnej.

Natomiast przed remizą OSP drухowie z biskupickiej Straży położyli 32 metry nowego bruku – dzięki czemu budynek i najbliższe otoczenie zdecydowanie zyskały.

(mZ)

DRUGI RODOWY ZJAZD PATULSKICH

Odbył się drugi już zjazd rodzinny Rodu Patulskich - potomków Marcina i Marii z Dudów Patulskich z Woli Radłowskiej.

Pierwszy zjazd zorganizowano 3 lata temu, również w czerwcu, z inicjatywy Antoniego Patulskiego z Brzeska. Wtedy członkowie rodziny zdecydowali, że będą się spotykać co 2-3 lata, a raz w roku wydawać pismo „Gazeta Rodzinna”. Zdecydowano również, że kolejne zjazdy będą organizować potomkowie poszczególnych klanów rodzinnych.

Tegoroczny zjazd zorganizowała rodzina Katarzyny z Patulskich Górnikowej, przy pomocy członków innych gałęzi rodu. Spotkanie miało miejsce w ZSP w Radłowie (dawny pałac Dolańskich). Po pierwsze zebrani odwiedzili grób Marcina i Marii Patulskich na cmentarzu. Następnie w radłowskim kościele parafialnym ks. Marek Rudziński (członek rodu) odprawił mszę świętą. W liturgii uczestniczyła Schola Dominikańska z Krakowa.

Po mszy przy dźwiękach marsza - dziarsko wykonanego przez dziecięcia orkiestrę dętą pod batutą Tade-



usza Patulskiego – uczestnicy zjazdu przemazzerowali do pałacu.

Po obiedzie był czas na rozmowy, wspomnienia, spacer po parku. Był to także czas zawierania znajomości między nie znającymi się członkami rodu, przybyłymi z Warszawy i Krakowa, Bielska-Białej, Lubartowa, a także z Radłowa i okolic albo... z dalekiej Australii. Najliczniej przybyli potomkowie Pawła Patulskiego, stanowiący grupę najbardziej mobilną i chętną do spo-

tkuć. Z kolei potomków Katarzyny z Patulskich Górnikowej reprezentowały aż cztery pokolenia - rozpiętość wieku sięgała od jednego roku do 86 lat.

Dobry nastrój spotkania podbudowało dobre jedzenie - to dzięki Mietkowi Patulskiemu (wspaniałe swojskie wyroby i piwo!). Uczestniczki spotkania zadbały natomiast o różnorakie ciasta.

Z zainteresowaniem oglądano sprzęty domowe i rolnicze, zgromadzone na mini-wystawie. Młode pokolenie z uwagą przyglądało się nieznanym przedmiotom, próbując zgadnąć, do czego służyły. Stanisław Szczepanik podpisywał swoją książkę „Zbiór wypisów na temat naddunajskich okolic Radłowa”. Na spotkaniu podjęto też ważną decyzję - o powołaniu Stowarzyszenia Rodu Patulskich.

Kończąc, pozdrawiam serdecznie tych, którzy przybyli na spotkanie, tych, którzy przybyć chcieli, lecz nie mogli... oraz tych, którzy przybyć mogli, acz nie chcieli.

Pragnę serdecznie podziękować panu dyrektorowi ZSP w Radłowie, Józefowi Trytkowi, za życzliwość; a pani Danusi Rogóż za wszelką pomoc.

Krystyna Stęplewska- Wypasek



Pamiątkowa fotografia przed pałacem Dolańskich

Za miedza

ARCHEOLODZY WŚRÓD URN

Tarnowscy archeolodzy powrócili w tym roku do badań na cmentarzysku w Gosławicach, gdzie odkryto groby zawierające gliniane urny z przepalonymi kośćmi, liczące sobie...dwa i pół tysiące lat.

Stanowisko archeologiczne w Gosławicach – leżących co prawda poza terytorium gminy Radłów, ale też “tuż za miedzą” - zaliczane jest do najbardziej interesujących w Polsce. Należy do tzw. kultury pól popielnicowych z początku epoki żelaza (700-500 r. p.n.e.) . Odkryto je w latach osiemdziesiątych. Archeolodzy badali cmentarzysko m.in. w 2006 roku, kiedy to odkryto pięć grobów ciałopalnych, a z ziemi wydobyto m.in. ceramiczne naczynia ze spalonymi kośćmi, zapinkę z brązu oraz dwie ozdobne żelazne szpile. W tym roku archeolodzy mogli przeprowadzić kolejne badania dzięki pomocy sezonowych pracowników muzeum, zatrudnionych w ramach programu „Konserwator”.

W tym roku z wykopu na cmentarzysku wydobyto m.in. dwie popielnice z kośćmi (niestety w górnej części uszkodzone), przęślik - część dawnej kądzieli oraz dwie kolejne żelazne szpile z ozdobnymi, spiralnie skręconymi główkami. Szpile są szczególnie interesujące - na podstawie jednego z wcześniejszych znalezisk archeolodzy przypuszczają, że służyły do spinania włosów (jedną z nich znaleziono stopioną z fragmentem kości czaszki). Dodaje to jeszcze swoistej egzotyki osadnikom z Gosławic, którzy nie tylko przybyli zapewne z północy (Pomorze?) i grzebali swoich zmarłych w glinianych popielnicach, ale być może jeszcze czesali długie włosy na sposób przypominający...Japończyków?

Ważne są także urny, których kilka udało się zrekonstruować. Sposób zdobienia glinianych naczyń nie tylko pomaga datować znaleziska, ale także wskazuje często na kulturowe podobieństwa. Jak dodaje kierujący



wykopaliskami Andrzej Szpunar, właśnie takie cmentarze urnowe dały początek zanotowanej przez Długosza opowieści o polskiej “ziemi garnki rodzącej”, której nie mogli się nadziwić posłowie z innych krajów.

Kości z grobów ciałopalnych – zarówno te znalezione w 2006 roku, jak i w tym sezonie – przekazano antropologom, którzy dzięki specjalistycznym badaniom może powiedzą coś więcej na temat osadników z Gosławic: o ich wyglądzie, sposobie odżywiania się, długości życia, trapiących ich chorobach... Archeolodzy chcą też zrekonstruować wygląd grobów z Gosławic w ramach planowanej wystawy o pradziejach Tarnowa i okolic.

Archeolodzy zapewniają, że niziny nad Dunajcem - także te w okolicach Radłowa - były terenem osadnictwa bardzo różnych grup ludności na przestrzeni tysięcy lat. Kto wie, co ukrywa ziemia pod Radłowem?

Na zdjęciach: znaleziska z Gosławic - żelazna szpila i zrekonstruowane popielnice - oraz prace na stanowisku.



WIENIEC, O JAKIM SIĘ PRABABCIOM NIE ŚNIŁO...

Nasza gmina wyróżnia się na tle regionu piękną tradycją tworzenia klasycznych wieńców. Znane są i docenione przez pracowników Muzeum Etnograficznego w Tarnowie, podziwiane w Małopolsce.

Tradycja ta jest dość młoda. Formę wieńca, którą obecnie podziwiamy, zaczęto rozwijać przed ok. dwudziestu laty. Anna Błażej (lat 86) wspomina: – *W naszej miejscowości przed II wojną światową tu i ówdzie pokazywały się wieńce dożynkowe, ale nie były tak piękne, jak obecnie. Lata okupacji, a później socjalizmu, na pięćdziesiąt lat przerwały tradycję. W święto Wniebowzięcia NMP rolnicy przynosili do kościoła tylko symboliczne wiązanki kłosów zbóż, kwiatów i ziół. Zwyczaj ten przetrwał do dnia dzisiejszego. Po odzyskaniu pełnej niepodległości w roku 1989 wrócono do tradycji i zaczęto ją rozwijać, osiągając piękno, o jakim się naszym prababciom nie śniło. Trzeba też podkreślić sprzyjające warunki, jakie stwarzają u nas Urząd Gminy i Gminne Centrum Kultury w Radłowie – dzięki nim tradycja jest zachowana i miejmy nadzieję – będzie się rozwijać. W naszej miejscowości, dzięki uwagom etnografów, podpatrywaniu innych i w oparciu o lo-*



kalne pomysły, stworzyliśmy własny styl wieńca klasycznego. Wieńce tworzymy ze zbóż pszenicy, żyta, owsa, jęczmienia, kwiatów, owoców i ziół.

Panie z biskupieckiego Klubu Seniora przez ponad dwa tygodnie, z pasją i zaangażowaniem, tworzyły tegoroczny wieńiec, który zajął drugie miejsce w Konkursie Wieńca Dożynkowego na gminnych dożynkach. Tworzyły go: Anna Błażej, Zofia Nowak, Zofia Miś, Genowefa Tomolik, Zofia Soboń, Irena Pię-

cek, Helena Myszka, Helena Okońska, Maria Liro, Janina Cochała oraz dzieci szkoły podst., które chętnie brały udział w pracach przy wieńcu.

(mZ)

PS. Wieńiec z Biskupic podarowany został – ze stosowną przyśpiewką – Bibliotece Gminnej w Radłowie i redakcji „Radła”. Dziękujemy! Został wyeksponowany w galerii radłowskiej biblioteki.

Biskupice Radłowskie

Spotkanie, podziękowania i wspomnienia

Tuż po gminnych uroczystościach dożynkowych odbyło się spotkanie w filii bibliotecznej w Biskupicach. Zaproszono na nie panie z Klubu Seniora, by im podziękować za piękny, tegoroczny wieńiec.

W spotkaniu uczestniczyli: Anna Błażej, Zofia Nowak, Zofia Miś, Genowefa Tomolik, Zofia Soboń, Irena Pięcek, Helena Myszka, Helena Okońska, Janina Cochała, Bernadeta Moskal, a także sołtys Biskupic Kazimierz Sarnecki, kierująca Domem Kultury Lucyna Bojan oraz Zbigniew Marcinkowski. W okolicznościowych adresach zamieszczono słowa podziękowań za wspianiały wieńiec dożynkowy – dzieło Klu-

bu Seniora. Podkreślono szlachetne, pełne poświęcenia zaangażowanie i pasję, pokazującą, jak należy pielęgnować lokalną tradycję, która znakomicie promuje naszą miejscowość oraz świadczy o wysokiej kulturze mieszkańców. W imieniu pracowników Gminnego Centrum Kultury życzone paniom wszelkiego dobra w codziennym życiu oraz kontynuowania tej pięknej tradycji ludowej, która wyróżnia biskupian. Kameeralnemu spotkaniu dodały uroku wspomnienia klubowiczek sprzed lat. Gospodarzem spotkania była Marta Marcinkowska, kierownik filii bibliotecznej w Biskupicach Radłowskich.

(mZ)

Jak się plecie w Radłowie...

Pierwsze miejsce i zaszczyt reprezentowania gminy Radłów w dożynkach powiatowych jury z Muzeum Etnograficznego pod przewodnictwem Danuty Cetery przyznało wieńcowi z Radłowa. Wieniec plotły długo i pracowicie panie z radłowskiego Klubu Seniora pod kierunkiem Bronisławy Zych, używając różnych rodzajów zboża, kwiatów, ziół, owoców dzikich i ogrodowych.

– Najtrudniejszy był chyba początek, bo w regulaminie tegorocznego konkursu wprowadzono zasadę, że szkielet konstrukcyjny wieńca musi być inny, niż w poprzednich latach – wspominają twórczynie wieńca. – Potem plecienie – wiele dni pracy po łokcie w słomie...



Dekorowanie, wplatanie kwiatów i ziół to był już właściwie odpoczynek!

Wieńce plecione radłowskim Klubie Seniora były w ostatnich latach najczęściej nagradzane w konkursach – za staranność wykonania i wierność tradycyjnej formie. Jury wysoko oceniło także „ośpiewanie” wieńca przez seniorki z Radłowa. Radłowski wieniec nagrodzono też na Dożynkach Powiatowych w Odporyszowie.

Publikujemy przyśpiewkę, skierowaną przez radłowskie seniorki do wójta gminy, któremu tradycyjnie ofiarowano wieniec i chleb.

Przyśpiewka na przekazanie wieńca

Dożynki 2009

“Drogi Panie Wójcie
To nasza ochota
Dajemy Ci wieniec
Ze szczerego złota.

Ile w wieńcu kłosów
I przepięknych kwiatów
Tyle pomyslności
Składa Tobie Radłów.

Życzymy Ci zdrowia
I całej rodzinie
Aby nie zabrakło
Chleba w naszej gminie.

Byś rządził uczciwie
I niech się tak stanie
A może w przyszłości
Burmistrzem zostaniesz!

Niech radość i zgoda
W naszej gminie gości
Aby też nie brakło
Ludzkiej życzliwości!”

*Bronisława Zych
Klub Seniora Radłów*



PRZEDWCZESNA JESIEŃ KASZTANÓW

Ozdobą Radłowa są odziedziczone jeszcze po Dolańskich kasztanowce, rosnące w parku przy pałacu, w Rynku i tworzące aleję przy ulicy Głowskiej. Niestety, od ponad dziesięciu lat drzewa rok w rok chorują; przyczyną zguby stuletnich kasztanowców może stać się ...kilkumilimetrowy motylek.

Wiosną wyglądają jak w bajce („*To są fakty – nie pogłoska: najpiękniejsza jest ulica Głowska – kwitnące kasztany...*” – pisał w konkursowym wierszu w poprzednim numerze „Radła” Stanisław Flik), ale już w czerwcu brązowieją jak jesienią... Radłowskie kasztanowce co roku atakuje szrotówek kasztanowcowiaczek (*Cameraria ohridella*) – małe (3-5 mm) motyl, którego larwy pożerają liście, uniemożliwiając stuletnim drzewom już na początku lata fotosyntezę – proces stanowiący podstawę istnienia i główny powód pożyteczności drzew. W lipcu radłowskie kasztany tracą większość liści i zmieniają kolor na jesiennie rudy. Niektóre z drzew ponownie kwitną we wrześniu – wbrew pozorom, nie jest to cud natury, ale świadectwo powolnej śmierci kasztanowca – drzewo, jakby „przeczuwając” śmierć, stara się wytworzyć więcej nasion (kasztanów). Kilkuletnia działalność szrotówka zabiła już w Polsce wiele pięknych, starych drzew – nawet w warszawskich Łazienkach, gdzie drzewostanem opiekują się przecież najlepsi specjaliści.

Łacińska nazwa małego, ale niebezpiecznego motylka (*ohridella*) mówi o miejscu jego pochodzenia. Pierwszy raz zaobserwowano owada 21 lat temu nad Jeziorem Ohrid w Macedonii. Skąd się wziął, w zasadzie nie wiadomo – jedni uważają, że z Japonii, inni – że ze sztucznej hodowli genetycznie zmodyfikowanych organizmów (ten dość fantastyczny pogląd ma wielu zwolenników – szrotówek jest, według nich, eksperymentem zbiegłym z laboratoriów!). W 1998 roku szkodliwy motylek dotarł do Polski – początkowo sądzono, że to efekt ocieplenia klimatu i że pierwsza ostrzejsza zima zlikwiduje problem, ale okazało się, że to płonne nadzieje – kilka lat temu szrotówek zaatakował kasztanowce w Skandynawii i okolicach Moskwy. W Polsce najdłużej opierały mu się Mazury (najzimniejszy region kraju), ale w 2003 roku pożerał już i tamtejsze drzewa. Przeżywa nawet trzydziestostopniowe mrozy (!). Co więcej, małe motylkowi nie wystarczają kasztanowce – atakuje także klony i jawory; wygląda na to, że zamierza pozbawić świat kilku gatunków pięknych drzew.

Szkodnik błyskawicznie się mnoży – w Polsce od wiosny do jesieni wydaje co najmniej trzy pokolenia, a południowej Europie – nawet sześć. Pierwsze motyle wylatują ze ściółki w kwietniu (w kilogramie suchych liści może ich być nawet 40 tys.!). Na młodych liściach samice składają jaja, z których wylęgają się gąsienice – one właśnie wygryzają i niszczą liście. W czerwcu-lipcu i sierpniu-wrzeźniu wylęgają się kolejne pokolenia. Poczwaraki jesiennych gąsienic zimują w opadłych liściach, w okolicznych krzewach i glebie – mogą przetrwać nawet 2-3 lata.

Unia Europejską stworzyła specjalny program badań do walki ze szrotówką. Po pierwsze sprawdzono, które środki owadobójcze niszczą szkodnika. Wytypowano kilka, opryski dały dobre efekty, ale pestycydy szkodziły też lu-



dziom i zwierzętom – nie można ich stosować w parkach, przy szkołach, na terenach zabudowanych. Także przy drogach, gdzie szrotówek rozwija się znakomicie i rozprzestrzenia szybko – dzięki pyłowi z suchych liści, roznoszonym przez koła samochodów.

Drugim pomysłem były szczepienia drzew, polegające na wstrzykiwaniu pestycydów do pnia – środek wraz z sokami drzewa docierał do liści, gdzie był pożerany przez larwy i zabijał je. Szczepienia pozwalały ograniczyć populację szkodnika na 2-3 lata, okazało się jednak, że mają skutki uboczne. Aby podać pestycyd, trzeba było nawiercić pień, a to osłabiało dodatkowo szczególnie stare drzewa i sprawiało, że stawały się bardziej podatne na wszelkie choroby. Następnie wymyślono lepy na szrotówka, zakładane na pnie drzew, ale okazało się, że małe motyle szkodnika to nie więcej niż 25 proc. ofiar lepów – reszta to owady nie szkodzące kasztanowcom lub wręcz pożyteczne, jak pszczoły. Wynalazek lepszy to tzw. opaski feromonowe – lepy nasączone substancją przywabiającą samce motyli szrotówka, a także plastikowe pułapki, zawieszane w koronach drzew. Po próbach okazało się jednak, że choć są skuteczne, to nie w stu procentach – mogą pomóc ograniczyć liczebność szkodnika, nie zlikwidują go jednak do końca.

Podobnie miała się sprawa poszukiwania naturalnych sprzymierzeńców. Sprawdzono, że naturalnym wrogiem szrotówka są trzy gatunki sikorek, żywiących się jego gąsienicami, propagowano akcję budowy w okolicach drzew kasztanowych budek dla tych ptaków. Jednak i ten sposób okazał się skuteczny zaledwie w niewielkim procencie – obliczono, że sikorki zjadają ok. 3-5 procent populacji szrotówka.

Metodą budzącą najmniej wątpliwości i stosunkowo skuteczną okazało się – jak dotąd – palenie suchych liści kasztanowców. I ono nie daje stuprocentowych skutków (część poczwerek szrotówka przetrwa w ziemi, krzewach, trawie itp.), ale może znacznie ograniczyć pierwsze, wiosenne pokolenie szkodnika, najbardziej zresztą niebezpieczne (utrata liści w czerwcu lub lipcu jest dla drzew bardziej szkodliwa niż np. we wrześniu).

- *W Paryżu, gdzie niszczy się stare liście regularnie od lat, problemu ze szrotówką już w zasadzie nie ma* – mówi dr Tomasz Bojarczuk z Instytutu Dendrologii PAN w Kórniku. W Mościcach, gdzie służby miejskie regularnie usuwają suche liście, kasztanowce chorują znacznie mniej i jesz-

WAKACYJNE WIZYTY

Latem wielu radłowian, mieszkających w różnych częściach Polski, postanowiło odwiedzić swoje rodzinne strony.

Tu, w Radłowie spędzili najpiękniejszy okres życia: dzieciństwo i młodość. Wspominali, byli zaskoczeni zmianami, jakie nastąpiły w naszej gminie. Odwiedzali też redakcję „Radła”, która ma siedzibę w miejscu dla nich szczególnie ważnym – to tu



Alojzy Krupa na radłowskim rynku.jpg

bowiem w latach powojennych rozpoczynali podstawową edukację.

Miło było nam gościć: **prof. Władysława Kędziora z małżonką i synem, Stanisława Wordecę, Alojzego Krupę, dr Władysława Patulskiego, rodzinę Ziółkowskich, Zofię Szumlańską-Jakubowską z mężem, płk Józefa Puskarza, ks. dr Jana Adriana Łatę, płk Stanisława Szczepanika, Edwarda Seremeta, Józefa Mazonia, Jana Sułka, Stanisława Załubskiego.**

Bardzo dziękujemy za kontakty. Cenimy sobie Państwa wizyty, wypowiedzi i rady. Zawsze serdecznie zapraszamy do nas.

* * *

Na fot. **Alojzy Krupa**, urodzony w Tarnowie. mieszkał w Łęce Siedleckiej, tu ukończył szkołę podstawową (1957 r.). Obecnie na stałe mieszka w Gdyni. Przybył na rodzinną uroczystość weselną Mirka Bożka. Korzystał z gościnności szwagra Stanisława Baradziewa, a także Tadeusza i Heleny Bożków z Łęki Siedleckiej. Tu, na



Alojzy Krupa z Zofią Szumlańską-Jakubowską. Spotkanie po 30 latach

ziemi radłowskiej, po trzydziestu latach spotkał koleżankę Zofię Szumlańską-Jakubowską, zamieszkałą na stałe w USA. Z przyjemnością przypomina list Alojzego Krupy i historię pozostawionego w przedziale pasażerskim „Radła”, które właśnie pan Alojzy znalazł – ku swemu zaskoczeniu – w pociągu nadbałtyckich linii. Ten sympatyczny zbieg okoliczności i nam pozostanie w pamięci.

(zb.marc.)

cze w lipcu mają górne części koron zielone. Przykład z naszego podwórka – młode kasztany przy drodze do Głowa, rosnące przy prywatnej posesji, także tracą znacznie mniej liści niż drzewa w parku, rynku i na ul. Głowskiej. Istotne jest, by liście grabić i palić dokładnie, by robić to wszędzie w okolicy, gdzie występują kasztanowce (w Radłowie – tak samo w parku, jak w alei i na Rynku). Naukowcy zalecają oczyszczanie terenu pod drzewami i **palenie liści przynajmniej dwa razy do roku** – na jesieni oraz w marcu, jako że szrotówek „rusza do natarcia” w kwietniu. Niektóre miejscowości organizują to m.in. w ramach tzw. robót publicznych, inne – siłami społecznymi.

W znanym z gospodarności i racjonalnych działań Poznaniu walka z motylkiem toczy się na czterech frontach. Pierwszym jest grabienie i palenie liści, które niszczy larwy szrotówka. Drugi sposób to pułapki i opaski feromonowe (koszt: kilkadziesiąt złotych od drzewa), co hamuje rozmnażanie się pasażera. Trzeci to zwiększenie populacji sikorek – budując dla nich budki, zmniejszamy liczbę szkodników. Na czwartym froncie stoi najnowocześniejsza broń – mikoryza. Do gleby w okolice korzeni, bez naruszania pnia kasztanowców, podaje się w mikroskopijnej formie pewien gatunek grzyba, który działa korzystnie na gospodarkę wodną drzewa,

a także sprawia, że larwom szrotówka liście „nie smakują” (ta metoda jest dopiero testowana).

W Polsce powstały już fundacje, zbierające fundusze na ratowanie kasztanowców, a także programy skierowane na walkę ze szrotówką. Warto dodać, że ten realny problem wykorzystano jako element edukacji ekologicznej dzieci i młodzieży. W Korfantowie na Opolszczyźnie młodzież gimnazjalna z Zespołu Szkół objęła opieką trzydzieści okazów kasztanowca białego. Gimnazjaliści badali m.in. stopień opanowania drzewa przez szkodnika (licząc ze szkłem powiększającym liczbę larw na liściach), usuwali i palili suche liście, wygrabiali kilka razy w roku ziemię pod drzewami, budowali budki dla ptaków, organizowali spotkania informacyjne dla mieszkańców miejscowości. Wystąpili też o środki finansowe do Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności – i otrzymali je. A przecież w Radłowie większość historycznych kasztanowców rośnie właśnie w sąsiedztwie szkół!

Naukowcy podkreślają: nie zlikwidujemy problemu, nie zlikwidujemy szkodnika w stu procentach. Ale możemy ograniczyć jego szkodliwość i pomóc drzewom, które – szczególnie te najstarsze, najpiękniejsze i najcenniejsze – mogą nie przeżyć inwazji.

M

BOHATEROM WRZEŚNIA

Mieszkańcy Biskupic Radłowskich godnie oddali hołd żołnierzom września 1939, którzy zginęli na biskupickiej ziemi, w największej obronnej bitwie regionu.



Gminne uroczystości 70. rocznicy bitwy wrześniowej 1939 r. rozpoczęły się przed Domem Kultury w Biskupicach Radłowskich. W obecności kompanii żołnierzy, grupy rekonstrukcyjnej „Wrzebień 1939”, orkiestry z Wojnicza, licznie przybyłych pocztów sztandarowych, dyrektorów, nauczycieli oraz mieszkańców Biskupic, odsłonięto i poświęcono obelisk upamiętniający rocznicę bitwy i przyznanie wiosce Krzyża Walecznych. Tablicę odsłanili pochodzący z Biskupic **płk Czesław Szwiec** i **Kazimierz Sarnecki**, sołtys. Dalsze uroczystości odbyły się przed pomnikiem,



w miejscu, gdzie łączył dwa brzegi Dunajca stary drewniany most. O ten most stoczono bitwę.

W intencji poległych żołnierzy odprawiono mszę świętą, następnie rozbrzmiał hymn państwowy i zapłonęły ognie pamięci. Sołtys Biskupic przypomniał wydarzenia, jakie miały miejsce na tej ziemi w czasie tragicznych dni 7 i 8 września 1939 r. Na tle płonących zniczy odprawiono apel poległych i oddano salwę honorową – siedmiokrotny wystrzał z zabytkowej armatki. Delegacje złożyły wieńce i wiązanki kwiatów. Podczas patriotycznej wieczernicy uczniowie miejscowej szkoły, w świetle uniesionych lampionów, wierszem i pieśnią zakończyli pierwszy dzień obchodów rocznicowych w gminie Radłów.

Na uroczystość do Biskupic przybyli m.in.: **Mieczysław Kras**, starosta tarnowski, **Zbigniew Kowalski**, wójt gminy Radłów, rodacy z Biskupic - **prof. Leszek Mikulski** i **prof. Stanisław Brożek**.

(zb.marc.)



My, mieszkańcy Biskupic,

składamy podziękowania i słowa uznania **sołtysowi Kazimierzowi Sarneckiemu** za pomysł i realizację pamiątkowego obelisku, upamiętniającego nadanie Biskupicom prestiżowego odznaczenia - Krzyża Walecznych. Jesteśmy dumni, że nasz sołtys upomniął się u władz gminnych i powiatowych o uwzględnianie naszej wioski w rocznicowych obchodach Września 1939. Również - mimo niezrozumiałych dla większości poczynań nielicznych oponentów - przeprowadził konsekwentne działania, aby oddać należny hołd poległym żołnierzom na biskupickiej ziemi - w miejscu, gdzie od czterdziestu lat stoi pomnik ku ich chwale. **To tu rozpościerają się pola, na których ginęli i tu jest miejsce najgodniejsze dla uczczenia ich śmierci.**

WRZEŚNIOWA REKONSTRUKCJA

Uroczystym nabożeństwem na cmentarzu, przy mogiłach żołnierzy armii „Kraków” rozpoczęły się 6 września wojewódzkie obchody 70. rocznicy Bitwy Radłowskiej - największej bitwa Wojny Obronnej z 1939 r. na terenie Małopolski.

Na radłowskim cmentarzu spoczywa 186 żołnierzy Grupy Operacyjnej „Boruta”, a także szczątki nieznanymi z nazwisk obrońców radłowskiej szkoły. Rekonstrukcja obrony szkoły odbyła się tego samego po południu na terenach wokół radłowskiego kościoła. Widowisko historyczne wzbudziło ogromne zainteresowanie – przyszło lub przyjechało je obejrzeć kilka tysięcy osób.

Rekonstrukcję obrony szkoły przygotowało Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej „Wrzesień 1939” z Krakowa, we współpracy z innymi grupami rekonstrukcji – m.in. Lubelską Grupą Rekonstrukcji Historycznej „Front”, GRH 17 Inflanckiej Division z Nowego Targu i GRH 16-ty Pułk Piechoty Ziemi Tarnowskiej. W widowisku uczestniczyli także ochotnicy z Radłowa, którzy odegrali role uchodźców oraz radłowski proboszcz ks. Stanisław Staśko (w roli księdza udzielającego ostatniego namaszczenia).

Przez cały dzień mieszkańcy gminy mogli wziąć udział w pikniku historycznym, zorganizowanym na terenach wokół kościoła. Można było zobaczyć zrekonstruowany polski obóz z 1939 roku, wystawę

„Śladami września. Garnizon Tarnów”, kupić książki o II wojnie światowej, pomierzyć z historycznego działa i współczesnego karabinu, przymierzyć spadochron lub pomalować się barwy ochronne, a także skosztować wojskowej grochówki, którą częstował starosta tarnowski. - Już trzy lata temu, gdy starostwo zaczęło realizować swoje imprezy w Radłowie, doszliśmy do wniosku, że są tu idealne warunki na takie widowisko historyczne. - mówił o genezie tej formy obchodów historycznej rocznicy Ryszard Żądło z Biura Promocji Starostwa Powiatowe-



*Wójt gminy Radłów dziękuje
Panu Marszałkowi Romanowi Ciepieli,
Panu Staroście Tarnowskiemu Mieczysławowi Krasowi,
Panu Ryszardowi Żądło, dyrektorowi Biura Promocji
Starostwa Powiatowego w Tarnowie
za przychylności pomoc w organizacji obchodów
70. rocznicy Bitwy Radłowskiej
Mieszkańcom Ziemi Radłowskiej
Za pamięć, poczucie obowiązku i dbałość o miejsca pamięci.*



go w Tarnowie. - Pierwotny plan był nawet śmielszy, obejmował rekonstrukcję bitwy nad Dunajcem w okolicach Biskupic Radłowskich, z udziałem czołgów i ciężkiego sprzętu, wybraliśmy jednak w końcu rekonstrukcję obrony szkoły. Do bitwy nad Dunajcem może wrócimy w przyszłym roku...

5 września 2009 r.



6 WRZEŚNIA W RADŁOWIE





Fot. Daniel Kopacz,
Wiesław Mleczek, MT

NA 70. ROCZNICĘ BITWY RADŁOWSKIEJ

Józef Trytek

Ballada o Żołnierzach Września

Żołnierze września na radłowskiej ziemi
W zacieklej bitwie swoją krew przelali;
Zamknięci w szkole, wśród morza płomieni
Pancerny atak Niemców odpierali.
Walczyli dzielnie, śmierci się nie bali,
Potęgi wroga, ognia i pancernia;
Z pieśnią na ustach mężnie umierali,
Bo śmierć nie trwoży polskiego żołnierza.

Choć długim marszem potwornie zmęczeni,
Choć kilku nocy z rzędu nie przespali,
To w boju silni, zwarci i szaleni,
Główne natarcie Niemców powstrzymali.
Gdy zamiar wroga trafnie rozpoznali,
Że on most przejąc na rzece zamierza;
Za cenę życia rozkaz wykonali,
Bo rozkaz to jest świętość dla żołnierza.

W budynku szkoły zewsząd osaczeni
Pomimo wielu próśb się nie poddali,
Dopiero Niemcy miotaczem płomieni
Zacięty opór Polaków złamali.
Paląc się żywcem wciąż Rotę śpiewali,
Bo to pieśń święta, jak słowa pacierza;
Ginąc w płomieniach Boga przyzywali
By był przystanią dla duszy żołnierza.

W tym miejscu, w którym płonąć umierali,
Popatrz, znów płomień do góry uderza,
Nie, to nie człowiek - to znicz się tak pali
Bo tu jest pomnik polskiego żołnierza.



Skarga piechura

Szedł nasz batalion w kierunku Radłowa,
Nękany w marszu ogniem przeciwnika;
„Mieliśmy Niemcom nie oddać guzika” -
Słysząc żołnierskiej skargi gorzkie słowa.

Wierzyłem, że to wojna manewrowa,
Że to strategia taka lub taktyka -
Dowództwo walki z Niemcami unika,
Bo nad Dunajcem obrona gotowa.

Jednak realia wojny inne były,
Most w Biskupicach był już w rękach wroga,
Miast koncentracji nad Dunajcem siły,

Czekały na nas czołgi, śmierć, pożoga.
Czekały na nas żołnierskie mogiły,
Lecz los żołnierza zawsze w rękach Boga.



Śmierć pułkownika

Z polskiego działa pociskiem trafiony
Czołg się zapalił obersta Baumgarta
O most na rzece bitwa trwa zażarta
Prą od Radłowa pancerne zagony.

Trzema kulami pancerny przestrzelony
Ginie dowódca, inwazja odparta-
Walka dla wroga nie jest życia warta
Czołgi niemieckie przeszły do obrony.

Duża to strata dla armii Hitlera
I wielka ujma dla germańskiej buty
Kiedy na oczach żołnierzy umiera

Sam pan pułkownik, chociaż w stal zakuty;
Do grobu sławy z sobą nie zabiera
Germański żołdak z honoru wyzuty.

Kronika policyjna

23 czerwca. Policjanci z Żabna zatrzymali dwóch młodych mieszkańców Przybyśławic – trzynasto- i piętnastolatka. Chłopcy włamali się do gimnazjum w Żabnie – po wybiciu szyby w oknie kotłowni zabrali z wnętrza młotek ślusarski, taśmę izolacyjną i ...rolkę papieru toaletowego (!). Po przesłuchaniu i po zwrocie skradzionych przedmiotów (za papierem włącznie) obu sprawców zwolniono, a sprawę przekazano Sądowi Rodzinnemu.

7 lipca. Korzystając z nieuważności kąpiącego się właściciela, nieznanymi sprawcami z nie zamkniętego samochodu zaparkowanego przy stawie poźwirowym w Radłowie ukradł telefon komórkowy o wartości 650 złotych. Kradzieży dokonano na szkodę mieszkańca miejscowości Zabawa-Zdarzec.

13 lipca. W Bobrownikach Wielkich na terenie zakładu eksploatacji kruszywa w niejasnych okolicznościach utonął 57-letni mężczyzna, pracownik zakładu. Mężczyzna był zatrudniony jako dozorca na terenie kopalni. Ciało znalazł w wodzie jego zmiennik. Decyzją Prokuratora Rejonowego w Dąbrowie Tarnowskiej zwłoki zabezpieczono do sekcji. Wstępne czynności śledcze wykluczyły udział osób trzecich w spowodowaniu śmierci mężczyzny.

16 lipca. Jadący przez Radłów mieszkaniec Tarnowa na ul. Poległych potrafił ro-

werzystkę. Kobieta znajdowała się na drodze z pierwszeństwem przejazdu. Z urazem głowy i złamanymi żebrami przewieziona została do tarnowskiego szpitala.

20 lipca. Na drodze 975 w Radłowie 19-letni mieszkaniec Zaczarnia, jadący ze znajomymi volkswagenem od strony Biskupic Radłowskich, na łuku drogi stracił panowanie nad pojazdem i zjechał na prawą stronę drogi. Trzy jadące samochodem osoby zostały ranne i trafiły do szpitala. Najbardziej ucierpiał młody mieszkaniec Zaczarnia, który doznał wstrząśnienia mózgu. Dziewiętnastolatek z Nowej Jastrzębki wyszedł z wypadku z raną ciętą brzucha i ogólnymi potłuczeniami; 47-letni mieszkaniec Luszowic doznał urazu ramienia i oka.

5 sierpnia. Policjanci z komisariatu w Żabnie zatrzymali w Radłowie podczas kontroli drogowej 47-letniego mężczyznę, mieszkańca Jadownik Mokrych, prowadzącego volkswagena golfa. Badanie na trzeźwość wykazało u kierowcy 0,9 promila alkoholu w wydychanym powietrzu, za co zatrzymano prawo jazdy mężczyzny.

10 sierpnia. Tragicznie zakończył się wyjazd pod namioty dla 18-letniego mieszkańca Jadownik - utonął on w stawie poźwirowym w Radłowie. Jego ciało odnalezli pletwonurkowie ze Straży Pożarnej na głębokości 9,5 m. Przeprowadzone na

miejscu oględziny z udziałem prokuratora wstępnie wykluczyły działanie osób trzecich w tym zdarzeniu. Według relacji świadków, mężczyzna przed godz. 5.00 poszedł popływać w pobliskim zbiorniku wodnym. Kąpiel w tym miejscu – jak wszędzie – jest zabroniona.

12 sierpnia. Pięścią w toyotę. Policjanci z Żabna zatrzymali 48-letniego mieszkańca Radłowa, który umyślnie uszkodził samochód toyota corolla, stanowiący własność firmy leasingowej z Warszawy. Samochodem podróżowała przedstawicielka firmy farmaceutycznej. Mężczyzna w sposób natarczywy żądał podwiezienia, a gdy właścicielka pojazdu odmówiła, uderzył pięścią w pokrywę bagażnika, dokonując wgniecenia karoserii. Straty zostały wstępnie oszacowane przez na kwotę 3 tys. zł. Mężczyznę zatrzymano w policyjnym areszcie – miał 3 promile alkoholu w wydychanym powietrzu.

19 sierpnia. Policjanci z wydziału ruchu drogowego zatrzymali w Radłowie do kontroli miejscowego kierowcę, 49-letniego mężczyznę. Badanie na trzeźwość dało wynik to 3,36 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Radłowianinowi zatrzymano prawo jazdy.

25 sierpnia. Wieczorem w Radłowie na ul. Woleńskiej policyjny patrol zatrzymał 23-letniego miejscowego rowerzystę. Młody człowiek był trzeźwy, ale – jak się okazało - naruszył orzeczoną przez sąd zakaz kierowania rowerami. Grozi mu do 3 lat pozbawienia wolności (!).

26 sierpnia. Strat doznał mieszkaniec Radłowa, który pozostawił otwarte drzwi pomieszczenia gospodarczego na terenie swojej posesji. Nieznany sprawca wszedł bez przeszkód do budynku, skąd wyniósł łańcuchową piłę spalinową o wartości 1200 złotych.

10 września. Niecodziennie zakończyła się podróż służbowa 25 letniego mieszkańca Zabawy. Późnym popołudniem podjechał samochodem marki VW pod komisariat Tarnów Centrum. Pasażer pojazdu chwiejnym krokiem udał się na komisariat i zażądał przeprowadzenia badania na trzeźwość. Uwagę policjantów zwrócił kierujący, który zaparkował pod budynkiem komisariatu naruszając zakaz zatrzymywania się w tym miejscu. Podczas kontroli okazało się, że i on jest pod wpływem alkoholu. Badanie wykazało, że miał blisko promil w organizmie. Ustalono też, że nie posiada on prawa jazdy, do wodu rejestracyjnego i ubezpieczenia OC pojazdu, którym przyjechał. Został zatrzymany w policyjnym areszcie.

MIASTO NR 60

Radłów 1 stycznia 2010 roku stanie się miastem - tak zadecydowała Rada Ministrów 28 lipca br.

W 2009 roku do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji wpłynęły 44 wnioski o nadanie praw miejskich. Rada Ministrów zaakceptowała wnioski sześciu miejscowości, które w 2010 roku staną się miastami. Oprócz Radłowa nowymi miastami na mapie Polski będą np. Kołaczyce i Przeclaw w województwie podkarpackim. W 2010 roku będziemy mieli w Polsce 898 miast (obecnie – 892).

- Radłów będzie sześćdziesiątym miastem w Małopolsce. W tym momencie w województwie jest 59 miast - najmłodsze z nich to Bobowa i Szczucin, które otrzymały prawa miejskie 1 stycznia 2009 roku – informuje Małgorzata Woźniak, rzecznik prasowy wojewody małopolskiego.

Prawa miejskie nadawane są przez premiera RP w drodze rozporządzenia Rady Ministrów. Nie ma ścisłych przepisów w tej sprawie, ale o status miasta mogą ubiegać się miejscowości liczące powyżej 2 tys. mieszkańców, posiadające infrastrukturę o charakterze miejskim: kanalizację, wodociąg, oczyszczalnię ścieków, instytucje oświatowe i kulturalne, zwartą zabudowę z ulicami i chodnikami. Większość (co najmniej 2/3) mieszkańców powinna mieć zatrudnienie poza rolnictwem.

Nadanie praw miejskich ma przede wszystkim charakter prestiżowy. Wójt stanie się burmistrzem, a Rada Gminy - Radą Miasta. Ustalanie lokalnych opłat i podatków pozostanie w gestii Rady Gminy (Rady Miasta).

Radłów. Tu można (wciąż) okuć konia!

RADŁOWSKA KUŹNIA

Jedną z nielicznych czynnych kuźni, jakie się zachowały do naszych czasów, znajduje się w warsztacie Ksawerego Stefańczyka przy ul. Dąbrowskiego. Tu jedynie można jeszcze podkuć konia - co zdarza się sporadycznie, gdyż koni coraz mniej. Na zdjęciu kucie konia na prymicie ks. Janusza Pacha z Radłowa. W pracy po-



magają Ksaweremu Stefańczykowi: Zbigniew Górka z Siedlca i Wojciech Dykacz z Radłowa.

(mZ)

Uwielbia wędrówki po polskich górach



Stanisław Wordecha, radłowianin zamieszkały w Gliwicach. Miłośnik pieszych wędrówek po polskich Tatrach – współautor Kwartalnika. Odwiedzając redakcję długo opowiadał o swojej pasji do gór. Nie tylko doskonale zna nasze Tatry, ale także rejestruje kamerą swoje wyprawy, tworząc urokliwe filmy, które przekazuje też naszej bibliotece. Można je oglądać na miejscu, bądź wypożyczyć. Panu Stanisławowi życzymy kolejnych udanych wypraw i wspaniałych ujęć! Dziękujemy za współpracę.

(mZ)

55-lecie radłowskich maturzystów

Podczas jubileuszu z okazji 50-tej rocznicy matury nasi koledzy i koleżanki postanowili, że co roku będą organizowali takie spotkania. Organizatorem wszystkich jest nasz kolega, **Mieczysław Barabasz**, który wkłada niemało wysiłku, aby każdy zjazd czymś urozmaicić.

Organizuje więc spotkania w atrakcyjnych miejscach, aby przy okazji można było także coś zobaczyć i zwiedzić. W tym roku zjazd odbył się w Wiślicy, w województwie świętokrzyskim - miejscowości związanej z początkiem państwa polskiego. Spotkaliśmy się w Zajeździe Kasztelańskim, usytuowanym wśród pagórków pięknego pejzażu tego regionu. Przyjechało tym razem 16 osób, wśród których były tylko 4 koleżanki, a większością szczycili się koledzy. Łza się w oku kręci - jak wszyscy cieszą się z tego spotkania, jak miło się witają, ile uścisków i całusów - jak bracia i siostry z jednej rodziny.

Spotkanie otworzył Mieciu Barabasz. Przekazał pozdrowienia od Ireny Marcinkowskiej z Kanady i Marysi Urbanówny z Chicago, które z ważnych powodów nie mogły tym razem do nas dołączyć. Natomiast przyby-

szami z Chicago byliśmy - ja, Zofia Szumlańska i mój mąż. Było wiele radości z tego spotkania, choć nie bez przykrości muszę stwierdzić, że nie wszystkich udało mi się rozpoznać. Czas zmienił nas nie do poznania, ale takie są prawa natury.

Gościliśmy w Zajeździe Kasztelańskim cały dzień, kosztując pyszności przygotowanych przez gospodarzy i zwiedzając okoliczne atrakcje. Obejrzeliśmy wiślicki XI-wieczny kościół- bazylikę mniejszą, z przepięknym ołtarzem i podziemiami, z interesującą chrzcielnicą wykutą z kamienia.

Spotkanie zakończyła pyszna kolacja ze smażonym pstrągiem, a na pamiątkę Mieciu podarował nam kryształowe szklaneczki z nazwą Wiślicy i z datą naszego spotkania. Nie zapomnieliśmy o naszych nieżyjących koleżankach i kolegach, za których została odprawiona msza święta w kościele w Radłowie.

Spośród 54 radłowskich maturzystów sprzed ponad pół wieku nie żyje już 20 osób - nigdy o nich nie zapomniemy.

Zofia Szumlańska-Jakubowska

Czterdzieści lat minęło - jak jeden dzień...

W radłowskim Liceum Ogólnokształcącym 20 czerwca br. odbył się zjazd absolwentów z 1969 roku.

Spotkanie rozpoczęło się o godz. 15.00 mszą świętą za zmarłych profesorów i kolegów. Ksiądz kanonik Stanisław Pazdan wygłosił wzruszającą homilię o przemijającym czasie i wyborach, będących udziałem każdego. W tym pełnym refleksji i zadumy nastroju nasza grupa udała się do budynku szkoły. Te same stare mury, korytarze i klasy... powróciły wspomnienia naszych „zielonych, szczęśliwych lat”.

Wiosną 1969 roku, gdy kuliśmy do matury, na drugiej półkuli przygotowywano słynną, historyczną misję Apollo II, Neal Armstrong postawił stopę na księżycu a grupa zapaleńców poszukiwała miejsca do zorganizowania koncertu, który później obrósł wielką legendą - był to Woodstock w sierpniu 1969 roku, najgłośniejszy symbol kontrkultury przeciwko naszym mundurkom, tarczom szkolnym, i porannym apelom. W kraju Czesław Niemen śpiewał „*Dziwny jest ten świat*”, a Czerwone Gitary - nastrojowy „*Biały krzyż*”. Z Warszawy i z Krakowa od roku dochodziły wieści o rodzącej się studenckiej opozycji. Aresztowano Adama Michnika. Bardzo nieśmiało marzyliśmy o upragnionej wolności.

Nasz Jubileusz zaszczylicili swoją obecnością: dyrektor Liceum Ogólnokształcącego Józef Trytek, pani profesor Elżbieta Woźniczka i pan profesor Franciszek Szumański. Kolega Stanisław Dulian powiedział kilka słów na powitanie. Następnie - wyczytywani z dziennika sprzed czterdziestu lat - opowiadaliśmy krótko o sobie. Wspominaliśmy kolegów i koleżanki, którym nie udało się dojechać na nasze spotkanie. Nasi goście również opowiadali interesująco o sobie i naszym liceum.

Kolega Łukasz Sadło przywiózł kapelę, która swoją muzyką uświetniła nasz zjazd. Bawiliśmy się do białego rana. Były to chwile niezapomnianych wzruszeń. Wspomnienia z tego zjazdu pozostaną z nami na długo. Wspaniałe fotografie wykonał pan Wiesław Mączko.

Pragnę podziękować koledze Stanisławowi Dulianowi, koleżance Zofii Liro (Czop), koledze Łukaszowi Sadło za pomysł i trud włożony w zorganizowanie tego „najwspanialszego ze zjazdów”. Dziękujemy również Bogusi Kowalczyk, która na ten zjazd przyjechała aż z Kanady. Wszystkim, którzy przyczynili się do naszego jubileuszu, serdecznie dziękujemy.

Dorota Woźniak (Pasaman)



DZIESIĘĆ KOBIET W PROJEKCIE

W lipcu br. w restauracji „Gospoda Szlachecka” w Niedomicach odbyło się spotkanie zorganizowane jako konferencja promocyjno-podsumowująca projektu systemowego GOPS Radłów „Program aktywizacji społeczno-zawodowej z terenu gminy Radłów”. Projekt współfinansowany był przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Projekt jest realizowany w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, Priorytet VII – Promocja Integracji Społecznej, Działanie 7.1 *Rozwój i upowszechnianie aktywnej integracji*.



W konferencji udział wzięli: przedstawiciele Wszechnicy Edukacyjnej przy Tarnowskiej Agencji Rozwoju Regionalnego, Powiatowego Urzędu pracy w Tarnowie i Punktu Konsultacyjnego w Radłowie, a także przedstawiciele władz gminy i redaktor naczelny Kwartalnika Informacyjnego „Radło”. W programie spotkania znalazły się m.in. prezentacja koordynatorki projektu, przemówienie wójta gminy i wystąpienie jednej z uczestniczek projektu, Małgorzaty Kulpa, która podsumowała wyniki i wrażenia. Dyrektor Wszechnicy Edukacyjnej wręczył dyplomy dziesięciu paniom, które celująco ukończyły szereg szkoleń w ramach projektu.

Celem spotkania było nie tylko wspólnie świętowanie sukcesu, ale również powiedzenie kilku słów na temat samego projektu i źródeł jego finansowania, gdyż przywilej korzystania z funduszy europejskich nakłada również obowiązek ich promowania. Pokrótkie przedstawiono to przedsięwzięcie, które początkowo było traktowane jako spore utrudnienie, jednakże z czasem zostało docenione,

gdyż pozwoliło sięgnąć w kierunku zupełnie nowych zasobów – takich jak praca z metodą projektową.

Podstawowym założeniem i głównym celem projektu była pomoc w powrocie na rynek pracy osobom, które przez dłuższy okres czasu pozostawały bez zatrudnienia. Cel ten został osiągnięty poprzez podniesienie kwalifikacji zawodowych uczestniczek, nabycie przez nie umiejętności praktycznych związanych z poruszaniem się na rynku pracy, jak i naukę korzystania z naturalnego potencjału, który tkwi w każdym z nas.

Paniom, które zdecydowały się podjąć z nami współpracę, zaoferowano udział w szkoleniach – jak szkolenie zawodowe „Obsługa kasy fiskalnej z programem fakturującym”, warsztaty „Aktywne poszukiwanie pracy z modulem doradztwa zawodowego” oraz spotkania z psychologiem. Był również wyjazd integracyjny, który miał połączyć przyjemne z pożytecznym, a więc zapewnić relaks i równocześnie wpłynąć korzystnie na relacje interpersonalne w grupie.

Dzięki tym działaniom mamy dziś grupę wykwalifikowanych, kompetentnych i świadomych swojej wartości kobiet, które potencjalnie stanowią cenny nabytek dla każdego pracodawcy.

Jeszcze raz chciałabym podkreślić, że realizacja opisanego przeze mnie przedsięwzięcia nie byłaby możliwa bez udziału środków z Unii Europejskiej. Niedawno obchodziliśmy pięciolecie przystąpienia Polski do UE i z tego tytułu przeprowadzano w Polsce różne bilanse wynikających stąd korzyści i strat. Myślę, że gdybyśmy to my pokusili się o podobny bilans, byłby on bardzo korzystny. Unia daje nam szereg różnych możliwości skorzystania z dotacji, o które może ubiegać się w zasadzie każdy podmiot posiadający osobowość prawną. Bardzo dziękuję wszystkim którzy przyczynili się do zrealizowania opisanego projektu.

Maria Hajduk, autorka i koordynator projektu



„Walczyć i cierpieć jak dobry żołnierz Chrystusa...”

Biskupice Radłowskie – Weiding (Niemcy) – Radłów. Jubileusz ks. dr Jana Adriana Łaty

Podczas sierpniowej uroczystej sumy w kościele radłowskim świętowano jubileusz pracy kapłańskiej biskupianina ks. dr Jana Adriana Łaty. Mszę świętą koncelebrowali kapłan-jubilat, ks. dr Jerzy Bednarz w asyście ks. prof. Józefa Stali oraz proboszcza radłowskiego, ks. Stanisława Staški.

Na uroczystości przybyła liczna delegacja biskupian z Kazimierzem Sarneckim, sołtysem Biskupic, na czele. Sołtys przekazał okolicznościowy adres w imieniu mieszkańców Biskupic oraz złożył gratulacje i życzenia: - Czcigodny Księżu, z okazji jubileuszu 40-lecia kapłaństwa mieszkańcy Biskupic Radłowskich składają Ci najserdeczniejsze gratulacje i ży-

Fragmety homilii jubileuszowej ks. Jana Adriana Łaty:

Z okazji 40-lecia prymicji w tym kościele przyszła okazja, by odprawić dziękczynną mszę, Świętą Eucharystię, i polecić w niej Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej jedynemu, zmarłych rodziców, rodzeństwo, chrzestnych, krewnych, znajomych, wychowawców, Jak też i znajomych - tych wszystkich, którym zawdzięczać mogę me jestestwo fizyczne, biologiczne, psychiczne, duchowe. Z kościołem w Radłowie łączą mnie nie tylko prymicje, lecz także chrzest święty, udzielony tutaj przez księdza Kornausa, bierzmowanie otrzymane z rąk księdza biskupa sufragana Karola Pękali, a wcześniej Pierwsza Komunia, otrzymana z rąk księdza proboszcza Piotra Łabno. Tu też powstawały pierwsze religijne przeżycia i odczucia, rozmaite rozpoznania religijne, mistyczne intuicje i przeczucia nadzmysłowe.

Same prymicje odprawione zostały w asyście ks. Józefa Trzopka, wikarego z Borzęcina Dolnego, oraz diakona Mariana Tarchały z Łęgu Tarnowskiego - który niestety potem uległ śmiertelnemu wypadkowi. Kazanie wygłosił ks.

Władysław Podraza - proboszcz z Krynicy Górnej, znajomy poprzez obowiązkową praktykę, którą u niego odbywałem na piątym roku.

Obecni wtedy też byli: ks. Łabno, ks. prof. Józef Jemioto, ks. Edmund Mróz, ks. Franciszek Kostrzewa, katecheci z LO w Radłowie i prawie wszyscy ówczesni księża z dekanatu w Radłowie. Był też ks. Tadeusz Gołowski z Zakościeła, pracujący w Lidz-

barku na Mazurach, operujący fenomenalnym głosem barytonowym.

Mym prymicyjnym hasłem były słowa z „Fausta” Goethego „Jeśli przed jaką złudą myśli moje klękną i powiedzą: Trwaj chwilo, jesteś piękna! to wtedy rzeknę: Twój jestem i weź mnie w niewolę!”. Oraz „Dana mi jest ta łaska, abym głosił niedościgłe bogactwa Chrystusowe” (Ef.3,14).

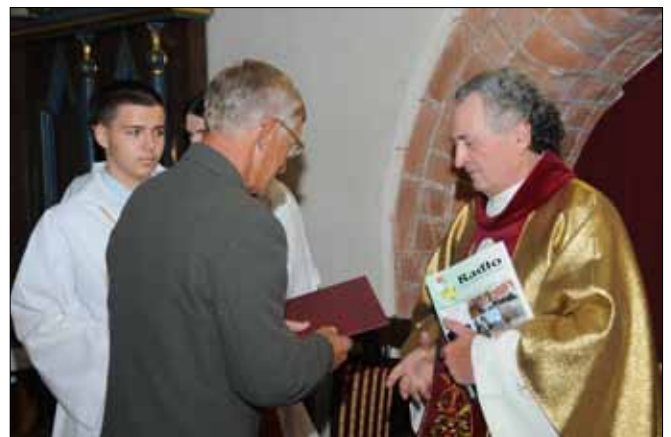
Wkrótce po prymicjach zgłosiłem się na rekolekcje do Pieniężna, które prowadził ks. bp Wosiński, ówczesny prezes Papieskiego Dzieła Misyjnego. Zachęcał nas on do pracy poza granicami krajów, w domach pracy misyjnej. Ks. Ziobroń z Tarnowa i ks. Stanisław Jeż z Nowego Sącza zgłosili się do pracy w Kongo. Potem przenieśli się do Francji, gdzie pracują do dziś. Ja początkowo udałem się na Ziemię Odzyskaną, a potem do Niemiec (najpierw na siedem, potem na 23 lata). Na zastępstwie urlopowym pracowałem też w USA (2 lata) oraz w Hiszpanii, Austrii i Włoszech. Wypełniałem tym samym nie tylko nakaz Chrystusa „Idźcie na cały świat i głoscie ewangelię wszelkiemu stworzeniu” ; spełniłem także potrzebę serca, pragnienie poszerzenia mej wiedzy na temat zbawienia, duchowości, mistyki, porównania z innymi kulturowymi, religijnymi doświadczeniami mistycznymi.

Uważam, że ten kto żyje ciągle w jednym miejscu, niewiele jest zdolny poznać. Życie osiadłe stępia finezyjność, wrażliwość umysłu. Człowiek uczy się permanentnie tylko na obczyźnie. Za wszelkie zrządzania - pozytywne jak



czenia. Dobrego zdrowia, mocy światła Ducha Świętego, pełnej satysfakcji z pracy duszpasterskiej i naukowej, opieki Bożej oraz siły i wytrwałości w dalszej posłudze kapłańskiej! Dziękujemy serdecznie za kontakt z naszą parafią. Z wdzięcznością najserdeczniejszą - mieszkańcy Biskupic Radłowskich.

Do życzeń dołączyli się członkowie Klubu Seniora z Biskupic, Józef Kutra z Radłowa oraz pracownicy Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie. Przekazali jubilatowi obraz „Biskupickie róże” - dzieło lokalnego twórcy.





i negatywne - chciałbym Bogu wyrazić wdzięczność. Gdyż często to, co się nam wydaje być przeciwnościami losu, okazuje się potem niczym innym, jak zrzędzeniem i opatrnością Bożą. Stąd trzeba kochać swój los i swe przeznaczenie, gdyż jest ono historią przyjaźni Duszy ze swym Bogiem. Ja sam, Bóg sam, my sami, nikt więcej!

W człowieku mieszka prawda. Kto szuka prawdy ten szuka Boga. „Nie szukałbyś mnie, gdybyś mnie wcześniej nie posiadał” (Pascal). Miłującym Boga wszystko pomaga ku dobremu. A dobre to rosnąć w poznawaniu Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie, bym mógł się rozwijać, być otwartym i ludzkim - czyli trzymać się ziemi i nie tracić prostego, chłopskiego rozumu.

Św. Paweł Apostoł w „Liście do Tymoteusza” pisze: „Masz walczyć i cierpieć jak dobry żołnierz Chrystusa”. Te słowa oznaczają, że właściwie każdy chrześcijanin zaciągnął się jako żołnierz pod sztandary Chrystusa i winien walczyć o zwycięstwo chrystusowej sprawy - uszędzie tam, gdzie zostanie postawiony na posterunku. Zrozumienie tego faktu ułatwiła mi 27- miesięczna obowiązkowa służba wojskowa, jaką przymusowo musiałem pełnić podczas nauki w Seminarium (był to skutek zatargu kardynała Wyszyńskiego z władzami komunistycznymi w czasach Gomułki).

Od 40 lat służę na różnych frontach jako prosty żołnierz, czy też - zaciężny legionista w Legii Cudzoziemskiej. Wielu z was pamięta może film o Legii Cudzoziemskiej i legionście, który - po śmierci wszystkich kolegów z oddziału - bronił jako jedyny pustynnego fortu. W polskiej literaturze znany jest czytelnikom patriotyczny utwór „Placówka”

Bolesława Prusa, w którym polski chłop broni ojczyzny i swej tożsamości narodowej przed germanizacją. Życie współczesnego księdza można by z całą pewnością porównać do tych postaci (...)

Praca przepowiadania „nieskończonych bogactw Chrystusowych” napotyka we współczesnym świecie głuche uszy. Prawie można posłyszec to, czego doświadczył św. Paweł - „Przyjdź innym razem, może cię posłuchamy!”. Żyjemy w epoce, którą Benedykt XVI określa jako epokę „dyktatury relatywizmu”. Mówi się: nic nie jest pewne, prawdziwe, ostateczne, święte, niezmienne! Wszystko płynie, zmienia się, wszystko można zakwestionować, poddać w wątpliwość, zanegować; notujemy upadek poważnego myślenia, badania i szukania ostatecznych przyczyn rzeczy; mało kto stawia dzisiaj sobie za cel arystotelesowe hasło „Felix, qui potuit rerum cognoscere causa” (Szczęśliwy, kto potrafi zbadac przyczyny wszystkich rzeczy”). Mało jest takich, którzy szukaliby tego elementu, który trzyma świat razem i sprawia, że się nie rozpada... tego prabadulca rzeczywistości.

Nad wejściem starego budynku WSD w Tarnowie widnieje napis: Religionis et Litteris” - „Religii i Nauce”. Takim ideałom służy każde prawdziwe powołanie kapłańskie. Służyć religii, Bogu, uwierzytelniać przepowiadanie ewangelii silną podbudową naukową, wykorzystując do homiletyki najnowsze odkrycia naukowe. Rzeczywistość jest tak bogata i zagadkowa, że przekracza dotychczasowe zdolności rozumu. Ale w człowieku jest potencjał, który może pomóc w uzasadnianiu wiary. Jedną z najważniejszych encyklik Jana Pawła II nosi tytuł „Fides et Ratio” - Wiara i Rozum. Wiara bez rozumu staje się fanatyczna jak

u terrorystów islamskich. A rozum bez wiary staje się ślepy jak u agnostyków, relatywistów, ateistów, hedonistów, synkretyków... Stąd musimy się uczyć myśleć i posługiwać własnym rozumem.

Sapera aude! Odważ się być mądrym! - to przekazywał nam już w liceum profesor Wątor, gdy opowiadał o Kancie i pisarzach oświecenia. Mnie osobiście utrzymuje na powierzchni filozofia, teologia i literatura. Tylko one sprawiają, że - jak dotąd - nie zdezerterowałem z tej zaciężnej służby w Legionach Ewangelii. Księża aktywiści szybko się wypalają, natomiast kontemplacy, zakorzenieni w wiecznych ideałach, odmładzają się jak orły i bujają ponad chmurami.... Obok wiary i rozumu, nadchodzi epoka mistyki, duchowości mistycznej. Karol Rahner dawno już prorokował „Chrześcijanin jutro będzie albo mistykiem, albo nie będzie go wcale”. W gruncie rzeczy każdy chrześcijanin jest zdolny do mistyki, czyli do doświadczenia Boga wprost, przeżywania mistycznej jedności ze wszystkim co jest, i osiągnięcia wyższej, kosmicznej świadomości poprzez medium każdego bytu, każdej formy życia, otwarcia się na świat i życie. Przykładem takiego mistycznego przeżycia może być mój ulubiony utwór Adama Mickiewicza „Farys”. Jeździec na białym rumaku pokonał piaszczyste wydmy, pustynie, potężne rzeki, złowrogie huragany, skały, sępy, wy dostał się - jak psalmista Pański - na wolną przestrzeń i powiada:

„Odetchnąłem! ku gwiazdom spoglądałem dumnie;

I wszystkie gwiazdy oczyma złotemi,

Wszystkie poglądały ku mnie:

Bo oprócz mnie nie było nikogo na ziemi.

Jak tu mile oddychać piersiami całemi!

Oddycham pełno! szeroko!



„Walczyć i cierpieć jak dobry żołnierz Chrystusa...”

*Całe powietrze w Arabistanie
Ledwie mi na oddech stanie.*

Jak tu mile poglądać oczyma całemi!

Wyteżyło się me oko

Tak daleko! tak szeroko!

Że więcej świata zasięga,

Niż jest w kole widnokreśła.

Jak miło się wyciągnąć ramiona całemi!

Wyciągnąłem ku światu ramiona uprzejme,

Zda się, że go ze wschodu na zachód obejmę.

Mysł moja ostrzem leci w otchłanie błękitu,

Wyżej, wyżej i wyżej, aż do niebios szczytu.

Jak pszczoła topiąc żądło i serce z nim grzebie,

Tak ja za myślą duszę utopiłem w niebie!”

Takich całościowych, mistycznych przeżyć, zmieniających od środka dusze i ciało, wybawiających od współczesnych fobii przed pustką i bezsenssem - z serca wszystkim obecnym życzę...

Mieszkańcy Biskupic Radłowskich są dumni ze swego rodaka. Rodzina Łatów dobrze się zapisała w pamięci biskupian - doceniają ich troskę o naszą świątynię, cmentarz parafialny, ochotniczą straż pożarną. Pamięć ta budzi wśród mieszkańców Biskupic szacunek i uznanie. Należy wspomnieć, że ks. dr Łata jest autorem kilkunastu książek z zakresu teologii chrześcijańskiej, filozofii, antropologii filozoficznej, egzystencjalizmu i protestantyzmu. Rodzina postanowiła przekazać dzieła jubilatki bibliotekom w Biskupicach i Radłowie. Zachęcamy do zapoznania się z twórczością ks. dr Jana Adriana Łaty.

(zb.marc.)

Biblioteka Publiczna w Marcinkowicach z wdzięcznością przyjęła książkę o Józefie Piłsudskim, autorstwa Andrzeja Garlickiego, od pana Jana Borchewskiego - długoletniego i wiernego czytelnika biblioteki. Obszerna publikacja niewątpliwie wzbogaci zbiory biblioteczne i znajdzie czytelników, sięgających po literaturę o tematyce historycznej.

Dziękując, życzę panu Janowi dobrego zdrowia i dalszej pogody ducha.

Maria Pajdo

WIZYTA PROFESORA

Podczas letniej wizyty państwa Kędziorów w Radłowie, nasz rodak, prof. dr hab. Władysław Kędziór sprezentował Gminnej Bibliotece Publicznej w Radłowie ponad trzydzieści tomów dzieł naukowych. Wśród książek są też publikacje autorstwa profesora.

Tematyka publikacji to zagadnienia współczesnej gospodarki Polski, rynek ubezpieczeń, ekonomia, finanse, zarządzanie, matematyka, statystyka, Unia Europejska (szeroki zakres tematów), rolnictwo i hodowla zwierząt. Książki akademickie znacznie poszerzą ofertę biblioteki dla studiującej młodzieży.

Pan profesor urodził się w Radłowie, pracuje na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie. Obecnie pełni funkcję Dziekana Wydziału Towaroznawstwa. Profesor przybył do Radłowa w towarzystwie żony i syna - młodego doktora.

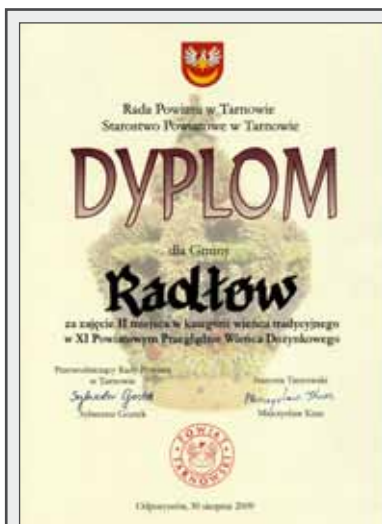


W imieniu pracowników i czytelników biblioteki serdecznie dziękujemy za wizytę i cenny dar.

(mZ)

PS. Jeszcze nie zdążyliśmy podziękować Panu profesorowi za pierwszą, wartościową partię książek, gdy profesor Kędziór przywiózł nam kolejną, jeszcze większą liczbę publikacji - aż 74 nowe książki, również znakomicie nam przydatne. Za wszystko raz jeszcze serdecznie dziękujemy!

Zb.M.



RADŁOWSKI SUKCES W ODPORYSZOWIE

Grupa wieńcowa z Radłowa podczas IX Dożynek Powiatowych, połączonych z I Dożynkami Diecezjalnymi, które odbyły się w Odporyszowie. W konkursie wieńców radłownianki zajęły II miejsce. Otrzymały dyplom, puchar i nagrodę pieniężną. Gratulujemy zasłużonego sukcesu!



Wyróżniono klasyczny wieniec ze Zdrochca

Zdrohec – Sękowa. Sukces na Małopolskich Dożynkach

W tegorocznych XI Dożynkach Województwa Małopolskiego, które odbyły się Sękowej k. Gorlic, naszą gminę reprezentowało sołectwo Zdrohec. Grupa wieńcowa śpiewem i muzyką zaprezentowała klasyczny wieniec, który – mimo fatalnych warunków atmosferycznych, a przez to niedostatecznych oględzin jury – otrzymał jedno z trzech prestiżowych wyróżnień – **II miejsce**.

Suty, dostojny, okraszony kwiatami i ziołami wieniec zrobił wrażenie na uczestnikach dożynek i jury. Grupie wieńcowej ze Zdrochca oraz wszystkim, którzy wspomagali trud tworzenia lokalnego dzieła, serdecznie gratulujemy. Podziwiamy też, że wieńce z roku na



rok są doskonalsze, piękniej wyplecione i zdobione. Życzymy zachowania tej pięknej, zdrocheckiej tradycji oraz jeszcze większych sukcesów w przyszłorocznych konkursach. Podziękowania należą się też p. **Markowi Kuczkowi**, który fotograficznie dokumentuje ważne wydarzenia w sołectwie Zdrohec.

Grupę wieńcową reprezentującą gminę Radłów na Małopolskich Dożynkach w Sękowej tworzyli: od lewej: **Tomek Domarecki, Danuta Pudełek, Zofia Kowalska, Janusz Dybisz - sołtys Zdrochca, Dorota Kuczek, Jolanta Magiera, Irena Nowak i Tadeusz Rychlicki.**

(zb.marc.)



*Jeśli cokolwiek warto na świecie czynić,
to tylko jedno – miłować...*

Jan Paweł II

Złoty Jubileusz

W niedzielę 30 sierpnia w kościele parafialnym p.w. Trójcy Przenajświętszej w Zabawie, miała miejsce podniosła uroczystość złotego jubileuszu małżeństwa państwa **Heleny i Stanisława Pajdów z Wał-Rudy**. Swoje dziękczynienie za 50 lat wspólnego życia oraz prośbę o dalsze błogosławieństwo wyrazili podczas uroczystej mszy świętej, celebrowanej przez ks. kustosza Zbigniewa Szostaka. Ślub państwa Pajdów odbył się 29 sierpnia 1959 roku w zabawskim kościele - udzielał go wówczas ks. Franciszek Sitko.

Szanowni jubileaci mają dziś dwie wnuczki - Karolinę i Emilę oraz trzech wnuków: Mateusza, Bartka i Artura. Z tej okazji jubileuszu synowie Leszek i Jerzy wraz z rodzinami pragną złożyć swoim Rodzicom



- oraz Babci i Dziadziowi - życzenia wszelkiej pomyślności, a nade wszystko zdrowia, ciągłego optymizmu i radości z pięknie przeżytych lat.

Nie tylko redakcja, ale zapewne też wszyscy mieszkańcy naszej gminy dołączą się do szczerych życzeń: „Wiele zasłużonego szacunku od najbliższych, satysfakcji z życia wypełnionego pracą, pogodnych, pełnych radości dni, lat, a także ... następnych, wzruszających jubileuszy!” (mZ)

URODZINY KAROLINY

„Wzbudź w nas mocne postanowienie życia czystego i szlachetnego. Spraw łaskawie, byśmy umieli rozpoznać swoje powołanie i naśladować cnoty błogosławionej Karoliny, a spełniając Twoją wolę, oczyszczali swoje intencje i przez zachowanie czystości ciała i duszy, służyli Tobie z radością...” - tak modlili się młodzi pielgrzymi, którzy przez

dziesięć dni uczestniczyli w modlitwach, katechezach i nabożeństwach związanych ze 111 rocznicą urodzin bł Karoliny Kózkówny. Przybyli młodzi ludzie praktycznie z całej Polski, by modlić się, czytać Pismo Świę-



te, czuwać przy relikwiach błogosławionej i codziennie odbywać drogę krzyżową „szlakiem męczeństwa” Karoliny. Kulminacją uroczystości była w niedzielę 2 sierpnia msza święta koncelebrowana pod przewodnictwem generalnego asystenta Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, ks. Zbigniewa Kucharskiego. Nie zabrakło spotkań integracyjnych z muzyką – podczas jednego z nich odbyło się m.in. prawykonanie nowej piosenki Magdy Anioł, zatytułowanej „Karolina”.

Zdjęcie kwartału

RADŁOWSCY NOTABLE



Od lewej siedzą: wójt Radłowa, Józef Dulian, teść Kazimiery Ziółkowskiej z Bielska Białej, komendant policji i Marcin Liro, wójt Biskupiec. Zbiory Gminnej Biblioteki Publicznej w Radłowie. Fotografię z lat międzywojennych przekazała radłowianka – Kazimiera Ziółkowska.

ŚWIĄTECZNIE I RODZINNIE

W Zdrochcu odbył się Festyn Rodzinny, zorganizowany przez radę rodziców, dyrekcję, grono pedagogiczne i uczniów naszej szkoły. Pomocą służyli także: strażacy, ksiądz proboszcz oraz sołtysi. Impreza poświęcona była w szczególności rodzinie, w związku z Dniem Matki, bliskim Dniem Dziecka i Dniem Ojca.



Pogoda próbowała pokrzyżować nam plany. Impreza odbyła się w związku z tym w Domu Ludowym. Otwarto ją w iście dworskim stylu - wspaniałym polonezem w wykonaniu uczniów kl. IV-VI. Występy artystyczne rozpoczęli najmłodsi, czyli przedszkolaki. Serca publiczności podbiła niewątpliwie trzyletnia **Asia Szczepańska**. Starsi uczniowie zaprezentowali wiersze, piosenki, krakowiaka oraz krótkie scenki kabaretowe. Publiczność nie kryła wzruszenia, a brawom nie było końca.

Imprezę uświetnił także występ regionalnego zespołu ludowego „Biskupianie”. Wśród gości nie zabrakło wójta gminy Radłów Zbigniewa Kowalskiego, radnego i sołtysa wsi Zdroheć Janusza Dybisza oraz sołtysa wsi Marcinkowice Mariana Pajdo. W roli konferansjera wystąpił Tadeusz Rychlicki, a dzieci do występów przygotowały: Małgorzata Sołak, Małgorzata Mleczko, Małgorzata Drygaś i Dorota Kuczek. Wieczorem do tańca przygrywał wszystkim



zespół „Winiarze”. Z festynu nikt nie mógł wyjść głodny ani spragniony. Serwowano kielbaski, napoje, lody, bigos oraz ciastka własnego wypieku. Wszyscy bawili się wspaniale.

Mamy nadzieję, że takie festyny wejdą w tradycję Szkoły Podstawowej im. 16 PP Ziemi Tarnowskiej w Zdrochcu. Należy nadmienić, iż środki zebrane na podobnej imprezie w zeszłym roku pozwoliły na ufundowanie sztandaru szkoły, a zbiórka podczas tegorocznego festynu pomoże w urzędowaniu pracowni komputerowej w naszej szkole. Jak widać, wspólnymi siłami można zdziałać wiele. Dziękujemy wszystkim, którzy poświęcili swój czas i siły.

Dorota Kuczek



Na puzon, trąbkę, saksofony...

Ksawery Stefańczyk, szef radłowskiej OSP nie kryje zadowolenia z faktu przyznania orkiestrze dętej dotacji na zakup instrumentów. Dotacja pochodzi z programu „Mecenas Małopolski”.



Projekt o dofinansowanie został złożony w czerwcu tego roku i pozytywnie rozpatrzony. Orkiestra wzbogaci się o siedem nowych i markowych instrumentów: saksofony altowe, tenorowe, flet boczny, puzon i trąbkę. We wniosku do programu napisano: „Celem projektu jest zakup instrumentów muzycznych dla Dziecięcej Orkiestry Dętej z Radłowa. Zachęci to dzieci w wieku 8 do 16 lat do liczniejszego udziału w zajęciach muzycznych, pozwoli na umacnianie i rozwijanie pasji, talentów muzycznych oraz - poprzez doskonalenie umiejętności gry w orkiestrze - kształtowanie postaw aktywnych wśród dzieci i młodzieży gminy Radłów.”

Orkiestra Dęta w Radłowie działa już od roku 1991. Od początku swego istnienia bierze czynny udział w uroczystościach patriotycznych o zasięgu regionalnym i ogólnopolskim, uroczystościach kościelnych na terenie gminy Radłów oraz przeglądach orkiestr dętych.

(mZ)

PODZIĘKOWANIE



W imieniu członków Orkiestry Dętej przy Ochotniczej Straży Pożarnej w Radłowie pragnę - za pośrednictwem „Radła” - podziękować panu **Edwardowi Smoleniowi** z USA za instrumenty dla naszej orkiestry. Będą one przeznaczone dla młodzieży uczącej się w naszej szkółce orkiestrowej. Dziękujemy raz jeszcze za miły gest! Dołączamy gorące pozdrowienia z radłowskiej ziemi i wszelkiej pomyślności życzymy. Ponawiamy też ciągle aktualne zaproszenie do odwiedzenia rodzinnych stron.

Stanisław Flik



Wiersze zaprezentowane po raz pierwszy przez autorkę podczas wernisażu malarstwa S. i A. Klichów w Gminnej Bibliotece Publicznej w Radłowie, lipiec 2009 r.



Anna Kędzior

Gdyby...

*Gdyby nie było we mnie wiary
Nie szukałabym prawdy,
Kilka problemów przy stole kuchennym
Powinno mi wystarczyć -
Ale wiem, że można inaczej, bo gdy rozum śpi
Budzą się zmysły, serce drży
I wtedy widzę inny w oczach blask.
Wiem, że można inaczej powiedzieć te same słowa
Obrócić je w żart
Wiem, że można zastuchać się w deszcz
I usłyszeć najpiękniejszą muzykę - ciszę,
Dostrzec kolory nieba,
Zapatrzeć w samotną brzozę
A przez mirtowe listki i muślin firanek
Zobaczyć nową drogę.*

Kiedyś mówiłeś...

*Kiedyś mówiłeś - patrz, świat jest doskonały
Więc pomóż mi zrozumieć rodziców
Którzy biją swoje dzieci,
Kłótnie za ścianą tuż obok,
Samotność jesiennych dni w domach opieki
I kobiety, które zdradzają.
Pomóż zrozumieć boga,
Z kwestą skrzynki,
Alkaidy postępowanie,
Bratobójcze wojny,
i slogany wykrzykiwane z ekranu
Pomóż zrozumieć wiersz pełen patosu
Bo błądzę jak włóczęga po ślepych zaułkach życia
Szukając swego miejsca.*

Anna Kędzior

Wrocław – Radłów. Książka kwartału

Wypisy historyczne pułkownika Szczepanika



Pułkownik Stanisław Szczepanik sprawił niezwykłą niespodziankę miłośnikom przeszłości ziemi radłowskiej, wydając własne opracowanie historyczne. Osobiście też przekazał publikację bibliotece w Radłowie.

Na regionalnej półce

Radłów w wypisach

Opracowanie niniejsze określiłem mianem „wypisy”, gdyż są to głównie wypisy z różnych źródeł historycznych, uzupełnione definicjami, komentarzami, opiniami. Zaś określenie „rejon radłowski” przyjąłem, bo informacje zawarte w opracowaniu dotyczą nie tylko współczesnej gminy Radłów, ale całego dawnego organizmu administracyjno-gospodarczego, istniejącego siedem i pół wieku jako zwarty obszar klucza radłowskiego, nadanego przez władcę Polski jako uposażenie utworzonemu na początku XI wieku biskupstwu krakowskiemu, i istniejącego prawie do końca XVIII wieku. Jądrzem tego obszaru była dawna Puszcza Radłowska, wokół której trwały – bądź powstawały w początkach I tysiąclecia n.e. – nowe osady i wioski. Był to duży obszar rozciągający się od Wojnicz na południu prawie do koryta Wisły na północy, a na linii wschód – zachód zawarty między rzekami Dunajec i Uswica. Ośrodkiem dyspozycyjnym – gdzie funkcjonowało starostwo, czyli zarząd klucza, podlegający bezpośrednio biskupowi krakowskiemu – był Radłów właśnie.

Stanisław Szczepanik

Publikacja dostępna w wypożyczalniach: Gminnej Biblioteki Publicznej w Radłowie oraz filiach Biskupice Radłowskie, Zabawa.

Książka, licząca 220 stron, składa się z dwóch części. Pierwsza zawiera dziesięć rozdziałów, tematycznie obejmujące czasy od epoki lodowcowej do XII wieku naszej ery (!). Część druga, poświęcona *stricte* rejonowi radłowskiemu, liczy sześć rozdziałów.

Popularnonaukowej, przejrzystej formie opracowania, zwięzłej, a zarazem wyczerpującej temat, zawdzięczamy, że w zawartość książki czytelnik wglębia się z przyjemnością i poczuciem pożytecznego spędzenia czasu. – *Pierwotnie zamierzałem opracować w formie kroniki dzieje mojej i żony – Heleny z Kluzów i Traczów z Biskupic Radłowskich – rodziny, ale we wrześniu 2002 r. kuzyn, dr Władysław Patulski z Warszawy, zachęcił mnie do podjęcia wysiłku napisania książki* – informuje we wstępie autor. Warto zaznaczyć, że prace nad publikacją trwały w tym samym czasie, gdy przygotowywano radłowską monografię, mamy więc jeszcze jedno ciekawe, pionierskie opracowanie.

Wiść o książce szybko rozeszła się w Radłowie i wielu mieszkańców było zainteresowanych jej nabyciem. Dzięki uprzejmości Pani Krystyny Stęplewskiej biblioteka mogła rozprowadzić tylko 30 egzemplarzy – błyskawicznie znalazły nabywców. Tym, którym nie udało się kupić książki, a chcieliby się z nią zapoznać, zapraszamy do bibliotek: w Radłowie, Biskupicach Radłowskich i Zabawie.

Warto wiedzieć: Płk dypl. Stanisław Szczepanik urodził się w Woli Radłowskiej w 1927 r., jako syn Franciszka i Marii, a wnuk Marcina i Marii Patulskich. Jako oficer Wojska Polskiego w latach 1950-1990 pełnił zawodową służbę wojskową w różnych garnizonach. Obecnie mieszka z rodziną we Wrocławiu. Jest miłośnikiem historii, zwłaszcza historii rodzinnych stron, a dla nas – darczyńcą unikatowych i cennych dokumentów z przełomu XIX i XX w., którymi szczyci się biblioteka radłowska.

Stanisław Szczepanik, *Zbiór wypisów : z opracowań historycznych i własne komentarze na temat naddunajskich okolic Radłowa na tle Małopolski i Polski południowej oraz – w niezbędnym zakresie – Polski i Europy Środkowej*, nakł. aut., Wrocław 2009.

(mZ)

NA CZTERY GŁOSY

Są młodzi, zgrani, utalentowani. Występują w czarnych podkoszulkach, śpiewają *a capella*, czyli bez akompaniamentu, za to na głosy i obcych językach. Poza tym - wszyscy znają Anię.

Ania Piotrowska, obecnie uczennica V LO w Tarnowie, była inicjatorką powstania radłowskiego „chóru bez nazwy”.

- *Przyszła, powiedziała: „Robimy chór, więc przyjdźcie!” Przyszliśmy, i już tak zostało.* - wspomina Weronika Zielińska, jedna z młodszych uczestniczek przedsięwzięcia (skończyła w tym roku radłowskie gimnazjum, zaczęła naukę w V LO w Tarnowie).

Ania Piotrowska zaraziła się podobno „bakcylem” śpiewania na głosy na pielgrzymce. - *Była tam schola pielgrzymkowa, czterogłosowa. Pomyślałam, że można by spróbować u nas. Znalazły się nuty, zadzwoniłam do paru znajomych, popytalam...Wszyscy byli chętni.*

- *Strasznie nudziła. Nie dało się jej odmówić* - uśmiecha się Wojtek Bogusz, aktualnie uczeń I LO w Tarnowie.

W pierwszej kolejności do chóru dołączyły: Basia Piotrowska, siostra Ani, uczennica radłowskiego liceum



chór na estradzie...

(sopran), przyjaciółka, Katarzyna Jachimek (sopran), Monika Papuga (sopran; od niedawna mężatka), Karolina Gronkiewicz (alt), tegoroczna absolwentka radłowskiego gimnazjum i Karolina Wojciechowska (sopran), uczennica XVII LO w Tarnowie. Głosy żeńskie reprezentują także Asia Kogut (uczy się w radłowskim liceum, śpiewa w sopranie, o chórze dowiedziała się od kolegi Pawła) i Karolina Fidowicz (alt), która podczas Dni Radłowa śpiewała w chórze partię solową. - *Niestety albo „stety”, zależy, czy się komuś po-*

dobato - podsumowuje ten występ z uśmiechem. Karolina w tym roku zdawała maturę, zaczyna studia.

Głosy męskie to Wojtek Bogusz (bas) i Paweł Biały (tenor, student Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Tarnowie) oraz śpiewający „rodzinnie” bracia z Woli Radłowskiej. Jakub Kowal uczy się w liceum w Radłowie, śpiewa w basie. Do chóru trafił nie tyle „z ulicy”, ile - jak mówi - z kościoła. Maciej Kowal, brat Kuby, śpiewa w tenorze, do chóru wciągnął go Grzegorz Gawełek - prowadzący chór, zapewniający chórowi wsparcie muzyczne (a także głos w basie). Szymon Kowal, starszy od Kuby i Maćka, śpiewa w basie, a o chórze dowiedział się od braci - „dołączył do rodziny”, jak mówi. - *A jak już o Kowalach mowa, to mamy ich tu czterech* - dodaje Grzegorz Gawełek. - *Jest jeszcze Mateusz Kowal, najstarszy z braci, który studiuje w Krakowie architekturę krajobrazu, ale w wakacje czy ferie nam pomaga, bo bardzo chce śpiewać z nami. W roku szkolnym nie zawsze może, bo mieszka w Krakowie. Śpiewa w basie.*

Na pytanie, jakim głosem śpiewa Ania Piotrowska, *spiritus movens* chóru, Grzegorz Gawełek uśmiecha się. - *To dobre pytanie.* - mówi. - *W zasadzie zaliczyliśmy ją do altu, ale tak naprawdę Ania śpiewa takim głosem, jaki akurat - w danym utworze i w określonej sytuacji - jest potrzebny.*



... i podczas próby.

Radzi sobie w różnych głosach, dostosowuje się. Śpiewała w alicie, ale i w sopranie, a był czas, że wspierała nawet występujące w osłabionym składzie tenory... Nie próbowała chyba tylko basem...

Doświadczenia ze śpiewem i muzyką chórzyci z Radłowa mają różne. Ania Piotrowska twierdzi, że śpiewała wcześniej „tylko w domu, pod prysznicem”, jej siostra Basia próbowała sił w kościelnym chórze. Karolina Fidowicz śpiewała w chórze w szkole muzycznej. – *Wtedy niezbyt mnie to bawiło i interesowało. Teraz to co innego – z takimi ludźmi to przyjemność śpiewać* – zapewnia. Dwie pozostałe Karoliny (Gronkiewicz i Wojciechowska) ćwiczyły okresowo w szkolnych chórkach. Wojtek Bogusz i Paweł Biały występowali wcześniej w zespole muzycznym prowadzonym przez Józefa Gąsawskiego. – *Zdarzało mi się nawet śpiewać* – mówi z uśmiechem Wojtek, – *Ale potem miałem dłuższą przerwę, aż trafiłem do chóru. Tu jest chyba ciekawiej, choć nie łatwiej, bo wszystko polega na zgraniu głosów...*

Większość utworów chór wykonuje *a capella*, czyli bez akompaniamentu muzycznego. – *Repertuar wybieramy wspólnie. Anglojęzyczne piosenki (w tym przebój „Don't worry, be happy”) przygotowaliśmy specjalnie na Dni Radłowa. Generalnie śpiewamy pieśni religijne; myślimy o tym, żeby spróbować czegoś z typie gospel.* – zapowiadają chórzyci.

Miewali już koncerty w kościołach i w szkołach, przy różnych okazjach – nie tylko na terenie gminy Radłów, ale także w Tarnowie i Borzęcinie. Na początku ostatniego lata ćwiczyli specjalny repertuar – na ślub „zasłużonej uczestniczki” chóru, Moniki.

Nikt spośród radłowskich chórzystów nie przyznaje się jeszcze do marzeń o przyszłej karierze wokalne. – *Ja marzę o tym, żeby chór nam się rozrastał – może i o kolejne pokolenia, i żebyśmy razem śpiewali jak najdłużej* – mówi Grzegorz Gawełek. – *Wiadomo, wszyscy oni są młodzi, pójdą w świat... Ale może nie rozstaną się całkiem z Radłowem i może jeszcze pośpiewamy...*

My też chcielibyśmy posłuchać radłowskiego chóru jeszcze wiele razy.

M

Podziękowania Darczyńcom

Gminna Biblioteka Publiczna serdecznie dziękuje osobom, które – przekazując wartościowe książki – współtworzą zbiory radłowskiej biblioteki, a także przyozdabiają jej wnętrza ciekawymi pamiątkami.

Podziękowania składamy:

- Płk Józefowi Puskarzowi z Warszawy za nową Encyklopedię Geografii, która została wydana pod redakcją syna, Janusza Puskarza. Encyklopedia jest publikacją przedmiotową, większość zawartości to szczegółowe hasła z geografii regionalnej świata i Polski. Encyklopedia obejmuje także swym zakresem 4500 podstawowych pojęć i terminów z geografii ogólnej, zarówno fizycznej jak i gospodarczej, hasła opisujące zjawiska i procesy kształtujące oblicze naszej planety z takich dziedzin, jak geomorfologia, klimatologia, hydrologia, meteorologia oraz geologia, terminy i pojęcia geograficzne, obiekty fizycznogeograficzne, państwa, miasta), ponad 100 map, 600 zdjęć i rysunków, 17 tabel. Od pułkownika otrzymaliśmy też autorskie, wojskowe mapy topograficzne, które do niedawna były pilnie strzeżone i wyłącznie do użytku wojskowego. To wspaniała ciekawostka, która zasili zbiory kartograficzne naszej biblioteki,

- Dr Władysławowi Patulskiemu z Warszawy za współautorski, najnowszy Kodeks Pracy (1100 s.!) pod red. syna prof. dr. hab. Andrzeja Patulskiego.

Pierwszy na rynku komentarz *Kodeksu pracy 2009* skierowany jest do menedżerów, którzy podejmują decyzje w sprawach kadrowych.

Na uwagę zasługuje język publi-



kacji – autorzy, komentując przepisy, unikają hermetycznego żargonu prawników, co nie przeszkadza utrzymaniu właściwego poziomu ścisłości merytorycznej. Profesjonalna kadra pod okiem wybitnych redaktorów stworzyła świetne dzieło. Stan prawny: maj 2009 r.

Prof. Andrzej Patulski jest kierownikiem Zakładu Społeczno-Prawnych Problemów Zatrudnienia na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego, radca prawny. Uznany autorytet w dziedzinie zatrudniania i wynagradzania kadry menedżerskiej. Doradca z zakresu prawa pracy wielu firm, banków i instytucji. Autor kilkudziesięciu książek i artykułów publikowanych zarówno w Polsce jak i za granicą.

- mgr inż. Józefowi Mazoniowi z Krakowa za autorskie opracowania,
- Witoldowi Dobrowolskiemu ze Szczucina za wiele cennych dokumentów, dotyczących Akcji III Most oraz historii Radłowa,
- Ewie Widlińskiej z Radłowa za anglojęzyczne książki,
- Beacie Patla z Radłowa za kilkanaście ciekawych woluminów,
- Marcie Tutaj za oryginalną serwetę z Ekwadoru,
- Dawidowi Koniecznemu za pięknego dinozaura.

Zbigniew Marcinkowski

Z notatnika miejsko-wiejskiego reportera
 Marcinkowice. Niezwyczajne hobby młodych

Galeria staroci

Spokojne Marcinkowice. Pod numerem 15 mieszka z mężem pani Maria Pochroń. Wejście prowadzące do drewnianego domu otoczone kwiatami, podwórko pokrywa soczysta, ciemnozielona trawa, od dawna nie zjadana przez inwentarz gospodarski i nie gnieciona przez maszyny rolnicze. Gospodarstwo naturalnie wygasło. Wnuczka pani Marii, Kinga Pochroń, uczennica klasy II gimnazjum postanowiła z koleżankami wykorzystać jedno z pomieszczeń gospodarskich na... galerię staroci!

Piątkę dziewczyn: Kingę Pochroń, Katarzynę Kłyś, Kingę Grajdurę z Przybysławic oraz Angelikę Cholewa i Paulinę Kopeć z Pasieki Otfinowskiej, ogarnęła – już od trzech lat – pasja zbierania starych, nieużywanych już narzędzi i przedmiotów codziennego użytku. Wcześniej słuchały opowiadań starszych mieszkańców o tym, jak dawniej ludzie żyli, ja-



Pani Maria Pochroń wśród młodych pasjonatek przeszłości

kimi narzędziami się posługiwali. – *To nas zafascynowało i dało impuls do gromadzenia staroci* – podkreśla Kinga.

Kolekcja eksponatów robi duże wrażenie. Na ścianach zawieszono obrazy świętych z lat trzydziestych minionego wieku; zwraca uwagę obraz Matki Boskiej Odporyszowskiej z 1937 r. Jest także radio „kołchoźnik”, wrzeciono, żeliwne żelazka, maśniczki, praski, niecki, cepy, uprzęż na konia, garnki gliniane i „kamienioki”, kosze ze słomy, prawidła do butów, praczki, łopaty chlebowe i „dziski” do wyrabiania ciasta na chleb, a także latarnie, oprawy na osełki (w tym jedna drewniana), macki kuchenne i dobrze zachowana *pletówka*, rozłożona na... *slufanku* (dla niewtajemniczonych – współczesny tapczan wykonany z drewna). Najstarszym eksponatem, liczącym ponad sto lat, jest duży młynek wykonany wyłącznie z drewna (również przekładnie zębowe) – na pewno prawdziwy zabytek!

Dziewczyny wciąż powiększają zbiór, szukają, pytają, gromadzą. Przyjeżdżają do swojego muzeum, by porządkować i czyścić przedmioty – cieszy je to i przynosi satysfakcję. Zaprosiły też swoją klasę na „lekcję regionalizmu”.

Podziwiamy zainteresowania młodzieży z Niepublicznej Szkoły im. Akcji III Most w Przybysławicach. Oby ta pasja gromadzenia starych rzeczy trwała jak najdłużej i kontynuowana była przez kolejnych zapaleńców! Wszystkich, którzy chcieliby zwiedzić to miejsce, w imieniu Marii Pochroń i dziewcząt zapraszamy do gościnnych Marcinkowic. Prosimy również Czytelników o przekazywanie starych, niepotrzebnych przedmiotów piątce dziewczyn, które znakomicie się nimi opiekują i dobrze je wyeksponują. Kto wie, może to załązek gminnego muzeum etnograficznego w Marcinkowicach?

Zbigniew „Radlovita”

Książka na rocznicę bitwy

Józef Trytek, *Przysięgę złożoną ojczyźnie wypełnili... Bitwa radłowska 7-8 września 1939 roku*, Tarnów, 2009.

Autor publikacji, Józef Trytek, pasjonat historii lokalnej, w sposób ciekawy zarówno w warstwie faktograficznej, jak i ikonograficznej przybliżył tamte wydarzenia.



Dzieje wojskowości można bowiem ilustrować nie tylko słowem, ale przede wszystkim sugestywnym obrazem, który pozwala emocjonalnie wprowadzić czytelnika w wir opisywanych wydarzeń. Autor właściwie wykorzystał zebrany przez siebie materiał źródłowy. Niezwykle cenne są relacje mieszkańców miejscowości, pamiętających tamte wydarzenia oraz liczne fotografie.

Publikacja w aspekcie lokalnym stanowi ważny przyczynek do dziejów polskiej historii wojskowości pierwszej połowy XX wieku. Z pewnością dobrze przysłuży się czytelnikom zainteresowanym historią, uczniom, i nauczycielom. Dla tych ostatnich może stanowić materiał pomocniczy, rozwijający zainteresowania uczniów. Winna znaleźć się zarówno w zbiorach bibliotek szkolnych, publicznych, jak i prywatnych.

dr hab. Edmund Juśko, prof. KUL

Książki p. Józefa Trytka dostępne są w gminnej sieci bibliotek.

HISTORYCZNA ROCZNICA

W niedzielę 26 lipca świętowano 65 rocznicę Akcji III Most.

Obchody rozpoczęły się mszą świętą w Sanktuarium Bł. Karoliny w Zabawie, następnie rozpoczęła się oficjalna uroczystość pod odnowionym pomnikiem upamiętniającym Akcję III Most w Wał-Rudzie/Zabawie.

Po wystąpieniach uczestników akcji, przedstawicieli lokalnych władz i zaproszonych gości wypuszczono „gołębice pokoju” oraz dokonano aktu poświęcenia no-



wego pomnika na lądowisku „Motyl”. Część oficjalną zakończył występ orkiestry wojskowej.

Po południu na stadionie przy Szkole Podstawowej w Wał-Rudzie rozpoczął się świąteczny festyn, podczas którego odbyło się m.in. otwarcie wystawy „Wildhorn III – Most III”, prezentacja filmu dokumentalnego „Trzeci Most”, pokazy modeli szybowców oraz występy regionalnych grup artystycznych.

Portret partyzanta z Przybysławic

Edward Gębiś (1923-1983), urodzony w Przybysławicach - żołnierz AK, uczestnik Akcji III Most. Tuż po wojnie wraz z kilkoma chłopakami z wioski i za namową Władysława Myślińskiego, w poszukiwaniu chleba wyjechał do Słupska. Nie mogąc się pogodzić sytuacją polityczną w Polsce, podjął stamtąd – wraz z kilkoma kompaniami - próbę ucieczki do Danii. Nie powiodło się, zostali ujęci i przykładowo ukarani. Edward Gębiś uniknął długoletniego więzienia dzięki generałowi Miłoszowskiemu, bratu przyjaciółki, Luśki.

Portret z roku 1943 namalowany został przez artystę Andrzeja Kumę (1883-1978) z Przybysławic. Zapomniany, przeleżał dziesięciolecia wśród domowych pamiątek na strychu. W tym roku Tadeusz Kowal, artysta malarz i rzeźbiarz z Woli Radłowskiej, podjął się renowacji - z imponującym skutkiem. Od tej pory dzieło Kumy ma miejsce na głównej ścianie wśród najcenniejszych domowych pamiątek.

(mZ)





DOŻYNKI GMINNE 2009



Odśpiewy - Zdrochec



Odśpiewy - Marcinkowice



Odśpiewy - Radłów



Odśpiewy - Zabawa



Odśpiewy - Siedlec



Tabor w Radłowie

23 lipca na radłowskim Rynku pojawiły się cygańskie wozy. Po drodze z Zabna do Bielczy zatrzymał się tu Tabor Pamięci Romów, od 1996 roku niemal każdego lata przemierzający trasę z Tarnowa do Szczurowej.

Postój w Radłowie był krótki i spowodowany upalną pogodą – uczestnicy Taboru, z których część podróżowała odkrytymi wozami, szukali przede wszystkim cienia i napojów chłodzących. Tego dnia stanęli na nocleg w Bielczy, gdzie następnego dnia modlili się na cmentarzu (Niemcy rozstrzelali tam w lipcu 1942 roku 28 Romów - mieszkańców wioski, głównie z rodu Kwieków). Wcześniej cygańskie wozy zatrzymały się przy cmentarzu w Żabnie, gdzie modlono się na zbiorowej mogile Romów. Celem trasy Taboru jest co roku Szczurowa, gdzie przed II wojną istniała liczna społeczność romska, niemal w całości wymordowana (policja niemiecka rozstrzelała tam 93 Cyganów, których nazwiska zachowały się - byli to ludzie osiadli, chrzczeni w szczurowskim kościele).

Tabor Pamięci zainaugurowało w 1996 roku Muzeum Okręgowe w Tarnowie wraz ze Stowarzyszeniem Romów. Uczestnicy Taboru podróżują woza-



mi stanowiącymi część ekspozycji Muzeum Etnograficznego w Tarnowie, koni używa Stado Ogierów w Klikowej. Centrum trasy jest Bielcza, gdzie odbywa się msza święta za pomordowanych Romów przy leśnym ołtarzu, odprawiana przez Krajowego Duszpasterza Romów, ks. Stanisława Opockiego. W Bielczy też ma miejsce wiele imprez towarzyszących - jak wieczorny koncert cygański, warsztaty muzyczne czy (w tym roku) wystawa holenderskiego fotografika Franka Roosendaala.

zdjęcia: Wiesław Mleczko.

Biskupice Radłowskie

Biblioteka po „głębokim liftingu”

Podczas wakacji przeprowadzono w Filii bibliotecznej w Biskupicach Radłowskich *scontrum* (inwentaryzację) księgozbioru wraz z selekcją. We współpracy z doświadczonymi bibliotekarzami Działu Terenowego MBP w Tarnowie wycofano publikacje o treściach zdezaktualizowanych, zakłamanych, nie czytanych i mało wartościowych.



Biblioteka publiczna w Biskupicach dąży skutecznie do tego, by mieć księgozbiór żywy, stale uzupełniany o najnowsze wydawnictwa, a archiwizować materiały dotyczące miejscowości w której działa. W miejsce wycofanych zbiorów filia zakupiła nowości dla wszystkich grup czytelnich. Zakupów dokonano z dodatkowych środków (2 tys. zł), przekazanych przez Tadeusza Adamskiego, dyrektora Gminnego Centrum Kultury.

To nie ostatni w tym roku napływ nowych książek. W czwartym kwartale filia dokona jeszcze dwóch zakupów: z własnych środków i przekazanych przez Bibliotekę Narodową. Tak więc w sezonie jesienno-zimowym oferta czytelnicza będzie bogatsza i na pewno atrakcyjna. Szczególną uwagę zwracają książki dla dzieci. Pięknie ilustrowane, trójwymiarowe o wymyślnych kształtach i z zaskakującymi dodatkami: płyty CD, urządzeniami dźwiękowymi, rozkładankami. Książki-zabawki doskonale pobudzają wyobraźnię dziecka, rozwijają wrażliwość i ciekawość. Pozostaje tylko serdecznie zaprosić mieszkańców Biskupic - miłośników dobrej, tradycyjnej książki - do korzystania z naszej oferty.

Marta Marcinkowska,
kierownik Filii bibliotecznej



Długo oczekiwana publikacja

Radłów i gmina radłowska II

Ukazał się drugi tom wydawnictwa monograficznego „Radłów i Gmina Radłowska. Praca zbiorowa pod redakcją Feliksa Kiryka”. Książkę można nabyć w radłowskiej bibliotece za jedyne 20 zł.



Wydawnictwo liczy 326 stron, w tym indeks osobowy, indeks nazw geograficznych oraz biogramy znanych postaci urodzonych w Radłowie lub mieszkających tu okresowo. (Henryk Błażej, Jan Dąb-Kocioł, Jan Duwall, Antoni Gałęcki, Franciszek Gawęłek, Stanisław Gucwa, Franciszek Habura, Stanisław Hozjusz, Józef Kowalczyk. Karolina Kózkówna, Ludwika Kraskowska-Nitschowa, Paweł Małek, Stanisław Mierzwa, Edward Mleczek, Józef Nasiadka, Kazimierz Tumidajski, Henryk Worcell, Franciszek Ziejka). Biogramy opracował Józef Trytek.

W drugim tomie cieszącego się wielkim zainteresowaniem w czasie edycji I tomu wydawnictwa znalazło się m.in. obszerne opracowanie Marka Urbanika „Szkolnictwo i oświata w II połowie XX wieku”. Zbigniew Marcinkowski w tekście „Biblioteka Publiczna Gminy Radłów w latach 1947-2007” opisuje historię miejscowych księżnic - poczynając od biblioteki parafialnej księdza Kornausa i pionierki bibliotekarstwa, Heleny Świerad. Uwagę zwracają malownicze „Kartki z etnografii regionu” Józefa Trytka. Tekst zawiera nie tylko opis regionalnego stroju, wierzeń, rękodzieła, ale także podania, anegdoty („Jak Patetna Dolańskiemu zegar naprawiał”), bajki z morałem, porzekadła i przysłówki, kolorowe ilustracje.

Kolejna pozycja tomu to obszerne opracowanie Bogusława Krasnowolskiego „Rozwój przestrzenny, budownictwo i sztuka”, zawierające opisy założeń architektonicznych Radłowa i okolicznych wsi, a także budowli sakralnych – od historycznych kościołów w Radłowie i Zabawie po współczesne świątynie oraz tradycyjnego budownictwa mieszkalnego, pomników, kapliczek, dawnych dworów.

Książkę wydały Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie i Urząd Gminy Radłów (nakładem Gminy Radłów). Na okładce – zdjęcie pałacu Dolańskich i fryz z radłowskiego kościoła.

Na zdjęciu: wójt Zbigniew Kowalski prezentuje II tom radłowskiej monografii.

Letni wernisaż w Ratuszowej Bibliotece

W upalny lipcowy wieczór odbyło się otwarcie wystawy malarstwa Stanisława Klicha i Aliny Klich, kuzynki Stanisława. Duża frekwencja ucieszyła organizatorów i niewątpliwie świadczy, że radłowanie lubią i chcą uczestniczyć w tego typu przedsięwzięciach kulturalnych. Spotkania ze sztuką spełniają funkcję kulturotwórczą oraz integracyjną lokalnej społeczności.

Blisko sto dwadzieścia prac zaprezentowano na ścianach biblioteki oraz w Galerii Ludwiki Nitsch. Oprócz kwiatów - głównego tematu wystawy - były także pejzaże, urokliwe miejsca z najbliższych okolic, martwa natura i interesujące akwarele przedstawiające ptaki.



Wernisaż otworzył muzycznie młodzieżowy chór, działający przy GCKiC w Radłowie, wykonując angielskie przeboje („Don't worry, be happy”), sympatycznie przyjęte przez publiczność. Muzyczne prezentacje przeplatano recytacją poezji lokalnych twórców, niemal wprost „spod pióra” - Józefa Trytka „Stawy rybne” (rec. Wojciech Bogusz), Anny Kędzior „Gdyby...” (rec. autorka) i Stanisława Flika „Wyszło szydło z worka” (rec. Agnieszka Plebanek). Po tej części muzyczno-poetyckiej wystąpili bohaterowie spotkania, którzy mówili

Woleńska biblioteka dziękuje:

* Panu plk Stanisławowi Szczepanikowi, wolaninowi, za przekazanie bibliotece bardzo przydatnego i ciekawego dzieła własnego autorstwa pt. Zbiór wypisów. Z opracowań historycznych uzupełnionych własnymi komentarzami o okolicach Radłowa od zarania dziejów. To kompendium wiedzy o regionie, napisane przystępnym językiem, wzbogacone wieloma ciekawostkami jest cenione i bardzo chętnie czytane.

* Księdzu proboszczowi Czesławowi Ciurejowi - w imieniu czytelników i własnym - za 19 książek historycznych darowanych bibliotece w tym roku. Książki proboszcz sukcesywnie wzbogaca księgozbiór popularnonaukowy biblioteki o warto-

ściowe dzieła, za co miłośnicy lektury historycznej i literatury faktu są bardzo wdzięczni.

* Księdzu Markowi Rudzińskiemu, związanego urodzeniem z Wolą Radłowską, za przekazanie swojego księgozbioru naszej bibliotece. Jest to ponad 300 książek z różnych dziedzin nauki: religioznawstwo, psychologia, filozofia, powieści, poezja, a także wydawnictwa albumowe.

* pani Stefanii Kusior oraz panu Bronisławowi Buwaj, czytelnikom, którzy ze swoich prywatnych biblioteczek ofiarowali bibliotece po dwie książki. Za ten miły gest serdecznie dziękujemy.

(zb.marc.)

Fot. Daniel Kopacz



Barbara Kogut,
kierownik. Filii bibliotecznej w Woli Radłowskiej

Twórcy sami o sobie

Stanisław Klich : Urodziłem się 10 stycznia 1942 roku we wsi Siedlec, w gminie Radłów. Szkołę podstawową ukończyłem w roku 1956 i w tymże roku zdałem egzaminy wstępne do Liceum Sztuk Plastycznych w Tarnowie. Niestety, naukę byłem zmuszony przerwać po miesiącu z przyczyn ode mnie niezależnych. Wykształcenie średnie a następnie wyższe - wydział prawa i administracji na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie - zdobyłem w czasie pracy zawodowej.



Pasja do malarstwa i rysunku ujawniła się u mnie już w szkole podstawowej. Wykonywałem wszystkie prace plastyczne w szkole. Duży wpływ wywarło wówczas na mnie „malowanie” mojego o 10 lat starszego brata, Henryka. W okresie pracy zawodowej z oczywistych przyczyn nie mogłem rozwijać swojej twórczości tak, jak chciałbym.

Od około 20 lat maluję i rzeźbię w drewnie - coraz częściej, co nie znaczy, że stale czy systematycznie; zdarzały mi się nawet kilkuletnie przerwy. Obecna wystawa jest już czwartym moim pokazem. W trzech poprzednich występowałem indywidualnie, a odbywały się one w Radłowie, Zabnie i Nowej Jastrzębce. Z bardziej znaczących prac mogę wymienić:

- wykonanie trzech rzeźb drewnianych na przydrożny krzyż w Bobrownikach Wielkich oraz renowacja całego krzyża.
- renowacja figury św. Jana Nepomucena w Otfinowie
- jest to dwumetrowa rzeźba w piaskowcu. Figura ta została przypadkowo zrzucona z cokotu i rozbita w „drobny mak”. Renowacja polegała na złaczeniu kilkaset kawałków, prze-

rzeźbieniu i zakonserwowaniu całości, a także osadzeniu jej na zregenerowanym cokole.

Alicja Klich: Od dzieciństwa lubiłam i potrafiłam rysować. Wszystko zaczęło się od tzw. pamiętników, które wtedy były „modne” i każda dziewczynka musiała taki mieć. Przez cały okres nauki, później pracy zawodowej, zajmowałam się prowadzeniem kronik i robieniem dekoracji. Życie zawodowe spędziłam w szkole - jako nauczycielka.



Kiedy 10 lat temu przeszłam na emeryturę, postanowiłam jakoś wykorzystać wolny czas - aby nie był on smutny i monotony. Od tego czasu pracuję także społecznie w Zarządzie Sekcji Emerytów i Rencistów przy Związku Nauczycielstwa Polskiego w Tarnowie. Od czterech lat uczestniczę w zajęciach plastycznych dla dorosłych w Pałacu Młodzieży w Tarnowie. Kiedy tylko znajduję wolną chwilę, maluję. Moje obrazy to przeważnie pejzaże oraz kwiaty. Maluję olejami lub pastelami. Moje prace znajdowały się na kilku wystawach zbiorowych w Wojniczcu i w Tarnowie.

Twórcom serdecznie dziękujemy za umożliwienie prezentacji prac. Przez trzy miesiące biblioteka przypominała małą galerię sztuki. Obrazy dodały nie tylko kolorytu przestrzeni bibliotecznej, ale stworzyły miły klimat, sprzyjający kontaktom z książką. Danielowi Korpaczowi składamy piękne podziękowania za nietuzinkowe ujęcia fotograficzne z wernisażu.

(zb.marc.)

Zapowiedzi kulturalne

Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa:

Spotkania z plastyką (w każdy piątek mies.), opiekun Anetta Żurek, szkółka gry na gitarze akustycznej, opiekun Grzegorz Gawefek, instrumenty dęte, Tadeusz Patulski, szkoła tańca towarzyskiego, szkoła tańca ludowego dla dzieci (Zespół Wolanie), szkoła tańca folklorystycznego dla młodzieży (Zespół Biskupinie).

Kontakt tel.: (014) 678-20-36.

Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie

Listopad: X Międzypowiatowy Przegląd Programów Artystycznych „A gdy wolności nadszedł czas...”

Sieć bibliotek

Październik:

- Międzynarodowa Galicyjska Jesień Literacka. Spotkanie autorskie połączone z lekcją literacką (GBP w Radłowie)
- Założenie Klubu Młodych Pasjonatów Książki (Filia biblioteczna Biskupice R.)

- Spotkanie autorskie z Beatą Ostrowicką, pisarką dla młodzieży (Filia Marcinkowice)
- Spotkanie autorskie dla uczniów SP w Radłowie z Józefem Trytkiem, dyrektorem ZSP, poetą, współautorem radłowskiej monografii, inicjatorem wielu przedsięwzięć kulturalnych (GBP Radłów)

Październik-grudzień

- wystawa fotograficzna dokumentująca obchody 70. rocznicy Bitwy Radłowskiej (Gminna Biblioteka - Galeria Nitsch).

Listopad:

- Spotkanie z Janem Budziaszkiem, perkusistą zespołu Skaldowie, poetą, autorem licznych publikacji (GBP w Radłowie 6.11.)
- Prelekcje literackie dla uczniów Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Biskupicach R. (Filia Biskupice R.)

Grudzień:

- W cyklu „Wybitne i sławne postaci ziemi radłowskiej”, spotkanie z radłowianinem prof. dr hab. Władysławem Kędziorem, dziekanem Wydziału Towaroznawstwa Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie.



Rozpoczęcie nowego roku szkolnego
w Radłowie

WITAJ, SZKOŁO!



Biskupice Radłowskie.

Konkurs na najlepszą klasę

Został rozstrzygnięty konkurs „Najlepsza klasa w szkole”. Uczniowie Zespołu Szkolno-Przedszkolnego przez cały rok szkolny rywalizowali ze sobą w różnych konkursach, które miały wyłonić klasę najaktywniej i najefektywniej uczestniczącą w życiu szkoły. Nagrodą jest ufundowany przez dyrektor Elżbietę Miś Puchar Przechodni „Najlepsza klasa w szkole”.

Konkurs odbywał się w dwóch etapach. Pierwszy to „Ekologiczna Szkoła”, organizowany przez p. Monikę Jachimiek. W ramach akcji uczniowie poszczególnych klas gromadzili plastikowe butelki, nakrętki, makulaturę, puszki i baterie. Drugi etap był organizowany przez Samorząd Uczniowski, którego opiekunem jest p. Elżbieta Rodak. W ramach całorocznych zadań uczniowie rywalizowali w kategorii „Znicz”, „Świąteczny nastrój w naszej klasie”, „Stroik dla samotnych”, „Kartka świąteczna i oryginalne życzenia.” Po podliczeniu wszystkich punktów za poszczególne konkursy i doliczeniu punktów za średnią ocen na koniec roku okazało się, że puchar przypadł w tym roku klasie IV, która zgro-



madziła 49 punktów, przy średniej ocen - 4,4 pkt. Na II miejscu z wynikiem 43 pkt. znalazła się klasa III, na trzecim – klasa V (39 pkt., średnia klasy 4,1). Kolejne miejsca zajęły klasa VI (34 pkt., średnia 4,3), klasa II (26 pkt.) i klasa I.

Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów, w następnych konkursach!

Elżbieta Miś

PRZYWITANIE LATA Z MUZYKĄ

Tradycją Szkoły Podstawowej im. św. Faustyny Kowalskiej w Niwce są koncerty na zakończenie roku szkolnego. Zanim się wszyscy rozstaną na dobre, wyjadą na letni wypoczynek, mamy jeszcze jedną okazję, aby się spotkać.

Wpisany w kalendarz wydarzeń roku szkolnego letni koncert dedykujemy rodzicom. Podczas koncertu występują uczniowie, którzy przez cały rok przygotowywali i kształcili swoje umiejętności mu-

zyczne i wokalne pod kierunkiem pana Józefa Gąsawskiego – „ducha opiekuńczego” wszystkich większych przedsięwzięć muzycznych szkoły.

Spotkania odbywają się także po to, aby wspierać uczniów uzdolnionych muzycznie. Najważniejsze efekty koncertu to radość przeżywana przez wykonawców i słuchaczy, szansa pokazania swoich osiągnięć we własnym środowisku, zachęcanie do działań artystycznych poprzez przykład i budowanie pozytywnego wizerunku młodego pokolenia. Zarówno dla starszych, jak i młodszych uczniów wyjście na scenę i prezentacja przed publicznością to duże prze-

życie. Na widowni zasiadają nauczyciele, uczniowie, rodzice, rodzzeństwo. Napięcie mija, gdy młody artysta podchodzi do swojego instrumentu. Wtedy liczy się tylko jak najlepsze odegranie utworu. Występ przed publicznością mobilizuje do systematycznego ćwiczenia, wytężonej pracy.

Ważną ideą tych spotkań jest popularyzacja wśród młodzieży szkolnej twórczości różnych kompozytorów i różnych gatunków muzycznych. Koncerty uczą również „słuchania muzyki”. Prowadzący koncert Józef Gąsawski stara się tak pokierować publicznością, aby maksymalnie skupić jej uwagę na muzyce. Podczas tegorocznego koncertu publiczność dopisała. Prezentowali się uczniowie grający na różnych



instrumentach, między innymi: Maciej Buchacz, czwartoklasista grający na trąbce, Norbert Gniewek (kl. V) – śpiew i gitara, Tomasz Kita – perkusja, zespół flecistów z klasy III (przygotowanie: Urszula Jackowska).

Z roku na rok zainteresowanie koncertem jest coraz większe. Słowa podziękowania za przygotowanie tego przedsięwzięcia należą się niewątpliwie panu Gąsawskiemu, który swoimi zainteresowaniami muzycznymi zaraża innych. Odkrywa i rozwija nowe talenty.

Renata Kucharska

SALE JAK NOWE

Okres wakacji to czas urlopów, letnich wyjazdów i wypoczynku – ale nie w naszej placówce, gdzie właśnie w lipcu rozpoczęły się prace modernizacyjne pracowni techniczno – informatycznej. Polegały na wymianie osprzętu elektrycznego oraz okien, wymurowaniu ścianki działowej, malowaniu ścian. Dzięki modernizacji uzyskaliśmy dwie sale lekcyjne. W jednej z nich rozpoczną naukę uczniowie klasy IV, w drugiej mieścić się będzie sala komputerowa z dostępem do internetu. Dokonano również wymiany kolejnych 17 okien w budynku szkolnym.



Wizerunek naszej placówki ulega zmianie. Po prawie 50 latach eksploatacji stolarka okienna nie nadaje się do dalszego użytkowania. Toteż mamy nadzieję, że i pozostałe okna wkrótce uda się wymienić. Podczas ostatnich prac wymalowano również sale w przedszkolu i kuchnię szkolną. W sali przedszkolnej wymieniono instalacje elektryczne, wstawiono nowe meble. Do prac przy montażu mebelków ochoczo włączyli się także rodzice tych dzieci, które dopiero za jakiś czas będą przedszkolakami. Dziękuję państwu Annie i Łukaszowi Mądrzykom za fachową pomoc, państwu Agnieszce i Kazimierzowi Kielbaniom za odremontowanie i wymalowanie sprzętu na placu zabaw. Wykonawcą prac malarskich w przedszkolu był pan Zbigniew Jaszczur, któremu serdecznie dziękuję za wykonaną pracę, za osobiste



zaangażowanie oraz poświęcony wolny czas.

Odnowiono także salę lekcyjną klasy V. Tutaj rodzice wzięli sprawę w swoje ręce, w sierpniu wymalowali ściany, powiesili nowe zasłony. Podziękowanie za trud i pracę kieruję do państwa Marzeny i Adama Lirów, Marii i Bogdana Baranów i Czesława Liro. Miłą niespodziankę sprawił nam sponsor, który ofiarował emulsję i emalię na pomalowanie dolnego korytarza. W pracy przy malowaniu korytarza panu Zbigniewowi Jaszczurowi chętnie pomagali rodzice i przyjaciele szkoły.

Dziękuję panu Piotrowi Wolańskiemu za prace na rzecz szkoły. Natomiast pan Wiesław Wolański służył nam fachową radą oraz pomocą przy zakupie i montowaniu dwóch grzejników w nowej sali lekcyjnej – jemu również dziękuję.

Wykonawcą prac remontowych i montażowych była firma REM BUD pana Marka Moskala z Łętowic, a wymiany osprzętu elektrycznego dokonała firma pana Romana Ambroziaka. Dziękuję za sumienność, rzetelność i terminowość. Prace w naszym budynku wymagały dużych nakładów finansowych. Nie wszystko udało się zrealizować, gdyby nie pomoc Urzędu Gminy – dzięki tej pomocy udało się wymienić 17 okien i dokonać modernizacji sali lekcyjnej. Kieruję serdeczne podziękowanie do pana Zbigniewa Kowalskiego – wójta gminy Radłów, pana Wojciecha Koguta, przewodniczącego Rady Gminy, panów radnych Stanisława Garncarza, Edwarda Tomolika i sołtysa wsi, pana Kazimierza Sarneckiego. Korzystając z tej sposobności pragnę podziękować pracownikom obsługi za prace porządkowe po wymianie okien i malowaniu sal.

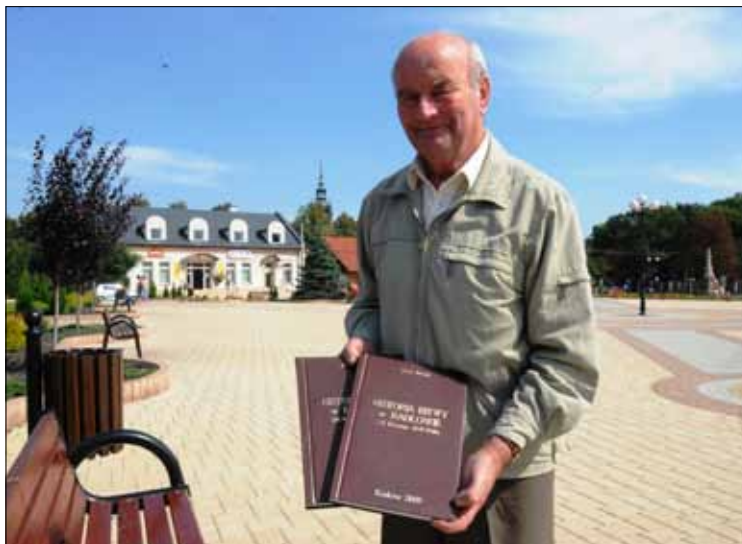
*Elżbieta Miś
dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego
w Biskupicach Radłowskich*

Radłów. Na 70. rocznicę bitwy**WOJNIE I OBYCZAJACH**

Tuż przed rocznicowymi uroczystościami września 1939 pan Józef Mazoń wydał zaktualizowaną i znacznie poszerzoną wersję opracowania „*Historia bitwy w Radłowie*”. Zgodnie z utrwaloną już tradycją dwa egzemplarze książki przekazał do zbiorów radłowskiej biblioteki.

W porównaniu z wydawnictwem z 2007 roku nowa publikacja poszerzona została o 170 stron (liczy ich obecnie 286). Tom obejmuje opisy bitwy w pobliżu Radłowa i Biskupic Radłowskich, wybór ważniejszych artykułów na temat tych wydarzeń, opublikowanych w ciągu siedemdziesięciu lat, zdjęcia oraz autorskie komentarze. To kompendium wiedzy, jakiego do tej pory nie było. Znakomicie służyć będzie edukacji młodzieży i niewątpliwie spełni ważną rolę w upamiętnieniu lokalnej historii.

Oprócz „*Historii bitwy...*” biblioteka otrzymała trzy inne książki: *Zasady przyzwoitego zachowania się przy stole*, 1912, *O przyzwoitym zachowaniu się młodej panienki* 1913(!) oraz *Appellationsgericht in Krakau* – obszerny spis więzień przy sądach grodzkich i wykaz nazwisk osadzonych (w tym wielu radłowian!). Za wszystkie podarowane pozycje serdecznie dziękujemy!



Józef Mazoń, *Historia bitwy w Radłowie i jego okolicach, wojsk polskich z niemieckim najeźdźcą w dniu 7 i 8 września 1939 roku.*, wyd. uzup., nakł. aut., Kraków 2009.

(mZ)

Polonijne ciekawostki**CHICAGO-ZDROCHEC**

Emigranci z gminy radłowskiej to stanowią znaczącą grupę wśród polonii, która od lat zamieszkuje „chicagowskie Jackowo” - bastion polskości. Chicago nazywa się także nieoficjalną stolicą polonii.

Powstawanie klubów polonijnych oraz ich działalność wyznaczały trzy główne cele: samopomoc, podtrzymywanie słabnących więzów z kulturą polską i polsnością oraz niesienie pomocy materialnej bliskim i rodakom. Ta spontaniczna, patriotyczno-pomocowa aktywność emigrantów z ziemi radłowskiej - często przecież bardzo ciężko dorabiających się w swej pozycji materialnej - w pełni zasługuje na odnotowanie.

Towarzystwo Ratunkowe Zdrochec zostało zawiązane 29 października 1928 roku. Jak podaje Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego w ostat-



Emigranci z ziemi radłowskiej, kopia fot. ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej

nim tomie, wydanym w 1895 r., Zdrochec był wioską w powiecie brzeskim z 70 domami i 363 mieszkańcami. Ile osób musiało wyemigrować z tej małej wsi, skoro potrafili oni zorganizować swój własny klub?

Według sprawozdania z 1941 r. stowarzyszenie ze Zdrochca przekazało swej rodzinnej wsi 845 dolarów - dla Straży Pożarnej, na dzwony kościelne, na budowę Domu Ludowego, na wsparcie dla powodźcian oraz na „pomoc Polsce i ambulans”. Klub wspomagał także swoich członków, finansując prezenty dla uczących się dzieci, prezenty ślubne i wiązanki pośmiertne. Podkreślić należy, iż członkowie Towarzystwa nie pobierali za swą pracę żadnego wynagrodzenia. Jego zarząd w 1941 r. stanowili: **Jan Wadyci** (prezes), **Maria Sass**, **Maria Boduch** i **Ludwik Wadyci**.

Aneta Marcinkowska

Ród Patulskich za oceanem

Przyczynek do historii radłowskiej emigracji do USA w początkach XX wieku

Wstęp

Po wielkim zjeździe rodziny Patulskich w Woli Radłowskiej w czerwcu 2006 roku zacząłem poszukiwania – najpierw internetowe a następnie korespondencyjne – szczegółowej historii tych gałęzi rodziny, którym początek dali w Ameryce nasi kuzyni, emigrujący z Radłowa i okolic w pierwszych latach poprzedniego wieku. Na szczęście znałem większość imion i nazwę miejscowości Fulton, w której wielu z nich mieszkało. Dzięki kilku pomysłnym zbiegom okoliczności poszukiwania przyniosły rezultaty.

Szczęśliwie członkowie rodziny przez długie lata żyli w małym miasteczku, w społeczności lokalnej o dużym stopniu integracji, w której wiele osób się znało, a wiadomości o mieszkańcach i ich życiu zamieszczała systematycznie lokalna prasa - przede wszystkim „Fulton Patriot” i „Oswego Palladium”. Ale najważniejsze jest to, że w ostatnich latach, w wyniku realizacji lokalnych projektów historycznych, archiwalne wydania gazet zostały zeskanowane i w wersji cyfrowej umieszczone na ogólnie dostępnych stronach internetowych. W wykazie źródeł podaję adresy tych stron.

Po opracowaniu wyników poszukiwań publikowałem je w wydawanym przez nas magazynie – „Gazecie Rodzinnej”. Za namową mojej Mamy, Janiny Pylak-Patulskiej, korespondentki „Radła”, zdecydowałem się wybrać i opracować obszernie fragmenty tych tekstów, mogące zainteresować szersze grono czytelników. Losy tej gałęzi naszej rodziny są często podobne do losów innych radłowskich rodzin, których członkowie w emigrowali wówczas do USA, tak więc wiele osób może znaleźć w tej opowieści odbicie historii swoich bliskich. Trzeba też powiedzieć, że ród Patulskich wraz z gałęziami jest trwale związany z dziejami i współczesnością gminy Radłów. Jego członkowie mieszkają tu od wieków i uczestniczą w życiu gminnej społeczności. Taka jest geneza tego artykułu.

Sam jestem związany z Radłowem; w okresie dzieciństwa i młodości prawie każde wakacje spędzałem u Dziadków na ul. Leśnej 6. Jestem najstarszym wnu-

kiem Pawła Patulskiego i Anny z Kulpów (z Radłowa), prawnikiem Marcina Patulskiego i Marii z Dudów (z Woli Radłowskiej). Moimi pradziadkami byli także: Jędrzej Kulpa (1856-1929) i Franciszka z Padłów (z Radłowa). Mój pradziadek, Marcin Patulski (1862-1939), mieszkał obok swego brata Jana (1858-1935) w Woli Radłowskiej na parceli nr 50, odziedziczonej po ojcu Jakubie Patulskim, którą podzielili między siebie. Ich domy stoją tam do dziś.

Patulscy w Fulton NY

Początek XX wieku to okres wielkiej emigracji zarobkowej z najbiedniejszych obszarów Polski - przede wszystkim z Galicji - do Ameryki Północnej. Młodzi mieszkańcy przeludnionych wsi opuszczali ojczyzne strony i ruszali w nieznaną. Płynęli przez Atlantyk i osiedlali się na gościnnej ziemi amerykańskiej, gdzie rozpoczynali życie w nowych warunkach, praktycznie „od początku”. Z pewnością podjęcie tych trudnych decyzji ułatwiały im listy i przesyłki od krewnych lub znajomych, którzy wyjechali wcześniej; raźniej też było jechać w grupach rodzinnych czy sąsiedzkich.

Drogę emigracji wybrał również najstarszy syn Marcina Patulskiego, brat mojego dziadka, Franciszek. Urodził się – według danych z aktu zgonu – w 1894 roku, choć różne źródła podają daty od 1893 do 1895. Rejestr imigracyjny Ellis Island podaje natomiast, że wyjechał w 1913 roku i miał wówczas 19 lat. Dziś już tylko możemy się domyślać, że do podjęcia tej decyzji trzeba było mieć dużo odwagi, determinacji, a może i młodzieńczej ciekawości świata. Z pewnością jednak rozpoczęcie życia w obcym kraju, praktycznie bez możliwości powrotu, bez znajomości języka, obyczajów, bez przygotowania zawodowego, było dla młodego człowieka ogromnym wyzwaniem i wiązało się

z dużym, przez wiele lat trwającym obciążeniem psychicznym i tęsknotą.

Imigranci osiedlali się głównie na wschodnim wybrzeżu USA, gdzie rozwijający się przemysł amerykański potrzebował wielu rąk do pracy. Dlatego najczęściej spotykamy ich ślady w większych lub mniejszych miastach, gdzie funkcjonowały duże zakłady przemysłowe. Lokalne władze i społeczności przyjmowały ich życzliwie; przybysze zakładali rodziny, tworzyli grupy i organizacje polskie, stawiali się pełnoprawnymi obywatelami swoich miejscowości. Mieli pracę, więc dość szybko poprawiali swój status materialny - miejsca osiedlenia stawały się dla nich „ziemią obiecaną”.

Najważniejszym miejscem dla naszej gałęzi rodziny Patulskich była miejscowość Fulton w hrabstwie Oswego w stanie Nowy Jork. Hrabstwo Oswego



Rys. 1. Oswego County

leży w północnej części stanu, nad jeziorem Ontario. Położenie miasta pokazuje mapka okolic (rys. 1). Nazwa Fulton była wyrazem uznania dla Roberta Fultona, wynalazcy i budowniczego statków parowych. Liczba mieszkańców miasteczka wynosi obecnie 11,5 tysiąca, w ostatnich latach spada - w latach 90-tych zmniejszyła się o 13%. Miasto jest położone na brzegach rzeki Oswego, w pobliżu kanału Erie i jeziora Neatahwanta. Szkic planu miasta (rys. 2) ilustruje to położenie,



Ryc. 2. Plan Fulton

widać też przebieg ważniejszych ulic. Rysunki: 3, 4 i 5 pokazują typowe widoki ulic miasta w tym okresie.

Całe hrabstwo to obszar nizinny, pokryty siecią rzek, kanałów i jezior. Najbliższe ośrodki miejskie to Oswego, leżące nad jeziorem Ontario 10 mil na północ i Syracuse, miasto 150-tysięczne, położone w odległości 25 mil na południe. W miasteczku Fulton działają obecnie jedynie nieliczne, nieduże zakłady przemysłowe. W I połowie XX wieku miasto było najważniejszym ośrodkiem przemysłowym hrabstwa, siedzibą kilku dużych zakładów, m.in. fabryki wyrobów wełnianych (rys.6), wytwórni słodczy Nestle, zakładów papierowych (rys. 7). Na ich lokalizację miała wpływ zarówno bliskość szlaków żeglugi i Wielkich Jezior, jak i wodospady rzeki Oswego, dostarczające energii do napędu maszyn. Zakłady zapewniały miejsca pracy dla imigrantów z Włoch, Irlandii, Polski. Ponadto był to czas wielkich inwestycji infrastrukturalnych – budowano kanał dla barek z systemem śluz (rys. 8), mosty, drogi, elektrownię, wodociągi.

W mieście działały kościoły różnych wyznań. Były i katolickie - jak kościół Niepokalanego Poczęcia NMP we wschodniej części (rys. 9), czy kościół Świętej Rodziny. Życie religijne imigrantów z Polski skupiało się w kościele św. Michała na 301 Beech St., zwanego „polskim kościołem”. Działały tu kluby, towarzystwa, kółka różańcowe. Bardzo aktywny był istniejący do dziś Dom Polski przy West Broadway. We wszystkich tych organizacjach działali nasi krewni; ponadto we wzmiankach prasowych można spotkać inne swojsko brzmiące nazwiska, takie jak np. Seremet, Penkala, Libera, Jasak, Sroka. Ich dzieci chodziły już do szkół amerykańskich, ale uczestniczy-

ły w działalności młodzieżowych organizacji polskich. W czasie II wojny światowej młodzież polska, będąca w wieku poborowym, służyła w armii amerykańskiej; także dziewczęta wstępowały do militarnych służb pomocniczych.

Dlaczego właśnie Fulton NY? Można przypuszczać, że Franciszek

Patulski został „ściągnięty” do miasteczka przez swojego wuja, Jana Dudę, który dużo wcześniej się tam osiedlił. Był to brat Marii z Dudów Marcinowej Patulskiej z Woli Radłowskiej, mojej prababki. Przyjechał do USA prawdopodobnie w roku 1904, mając 24 lata. Ożenił się z Marią Wzorek i miał sześcioro dzieci. W latach 30-tych dołączyła do nich rodzina Traczów (siostra Jana, Katarzyna z Dudów z mężem Janem Traczem i dziećmi). O tej linii rodzinnej wspomnę w dalszej części artykułu.

W Fulton mieszkała również rodzina Pawła Patulskiego, kuzyna i rówieśnika Franciszka. Paweł (Paul) był stryjecznym bratem Franciszka, synem Jana Patulskiego z Woli Radłowskiej, brata i sąsiada Marcina Patulskiego. Najprawdopodobniej obaj – Franciszek i Paweł – wyjechali z Polski w tym samym czasie, przez długie lata mieszkali w Fulton, a ich dzieci przyjaźniły się i uważały za kuzynów. Tę linię też warto będzie bliżej przedstawić.

Franciszek i Józefa (Josephine) Patulscy mieli troje dzieci, zmarłych w ostatnich latach: Anastazję (Nancy), Stefanię (Stacia) i Mieczysława (Mathew). Założyli oni własne rodziny i wyjechali: Mathew do Pensylwanii, Nancy w okolice Syracuse, a Stacia do Huntsville w Alabamie. Franciszek i jego żona, oboje już w po-

deszym wieku, wyjechali do córki do Alabamy. Tam zmarli - on w 1984, a Josephine w 1991 r. Wyjechali z Fulton również wszyscy potomkowie Pawła Patulskiego, głównie w okolice Syracuse. Uczyniła tak również większość zamieszkałych tam Dudów i Traczów.

Miasteczko wyludnia się, jego znaczenie gospodarcze wciąż maleje. Prócz fabryki opakowań Huhtamaki, zatrudniającej 600 osób, brak tu właściwie przemysłu. Władze stosują zachęty dla inwestorów, podobne do naszych specjalnych stref ekonomicznych, m.in. dążą do rewitalizacji zamkniętej kilka lat temu fabryki słodczy.

Dzisiaj w Fulton mieszkają już tylko nieliczni potomkowie Dudów, brak natomiast Patulskich. W perspektywie wieku, który minął od pierwszych wyjazdów za ocean członków naszej rodziny, Fulton było tylko dłuższym, ale jakże znaczącym, przystankiem w ich wę-



Ryc. 3. Widok z mostu



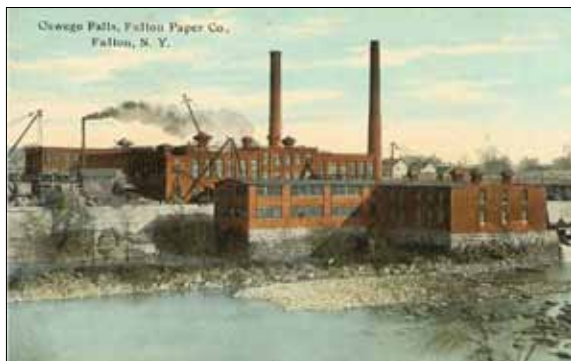
Ryc. 4. First Street



Ryc. 5. Oneida Street



Ryc. 6. Fabryka włókiennicza



Ryc. 7. Fabryka papieru

drówce. Korzystając z zasobów internetowych i z bezpośrednich kontaktów z amerykańskimi potomkami rodziny, próbowałem przybliżyć nam, mieszkającym w Polsce, losy i związane z nimi miejsca pobytu, a także członków tych gałęzi rodziny Patulskich, które powstały w następstwie wielkiej emigracji sprzed blisko stu lat.

Rodzina Franciszka i Józefa Patulskich

Jak już pisałem, Franciszek urodził się w roku 1894, natomiast umarł w 1984 - żył więc 90 lat. Jego żona Józefa przeżyła go o 7 lat. Józefa z domu Dulian pochodziła z Woli Radłowskiej. Dysponujemy kopią jej świadectwa urodzenia i chrztu, wystawionego przez parafię radłowską w r. 1916. Oprócz daty urodzenia i numeru domu - 9, figurują tam nazwiska ojca - Jana Duliana, syna Józefa i Katarzyny z d. Kopacz oraz matki - Bronisławy z Szydłowskich. Przez pierwsze kilka lat pobytu w USA Franciszek i Józefa zamieszkiwali w Chicago. Tam w styczniu 1917 roku zawarli związek małżeński.

W poszukiwaniu dobrej pracy Franciszek i Józefa przenieśli się wkrótce do Fulton. Oboje Patulscy dostali pracę w American Woolen Mills, zakładach włókienniczo-odzieżowych, które realizowały duże zamówienia wojskowe na umundurowanie w czasie obu wojen światowych. Fabryka dawała swoim pracownikom mieszkania i możliwość za-

opatrywania się w sklepach fabrycznych. W Fulton urodziły się dzieci Patulskich. Rodzina pozostała w mieście przez ponad 60 lat, choć wciąż utrzymywała kontakty z przyjaciółmi w Chicago.

W okresie międzywojennym dzieci: Nancy, Stacia i Mathew chodziły do szkoły podstawowej i średniej (Fulton High School); miejscowa gazeta cyklicznie podawała ich szkolne oceny. Nazwisko Franka Patulskiego pojawia się w prasie po raz pierwszy w roku 1937 - wraz ze stryjecznym bratem Pawłem jest on członkiem Polskiego Towarzystwa Edukacyjnego (w 1941 r. sekretarzem finansowym).

Po przystąpieniu USA do wojny pod koniec 1941 roku rozpoczął się okres służby wojskowej młodzie-

ży. Mamy np. ciekawą notatkę prasową z lutego 1943 pod tytułem „Kuzyni odjeżdżają na służbę”. Oto skrót: „Walter Patulski i Mathew Patulski, kuzyni, odjechali tym samym pociągami w ostatnim tygodniu na służbę w różnych rodzajach sił zbrojnych. Walter jest podoficerem marynarki i spędził 30-dniowy urlop ze swoimi rodzicami. Mathew odjechał na szkolenie kadetów lotnictwa, po powołaniu w listopadzie. Okręt, na którym służył Walter Patulski, został storpedowany na Morzu Karaibskim w listopadzie. Jego ostatnia wizyta w domu była pierwszą od dwu lat.” Walter był synem Pawła Patulskiego i wnukiem Jana z Woli Radłowskiej. Był starszy od Mieczysława o blisko 4 lata i służył w marynarce od października 1940. Z kolei w sierpniu 1943 znajdujemy notatkę prasową, że Stacia Patulski, młodsza córka Franka, służy w paramilitarnych kobiecych ochotniczych służbach ratowniczych WAVES, a następnie - w czerwcu 1944 - że Mathew został promowany na podporucznika nawigatora lotnictwa.

Stacia Patulski odbywała swą służbę w okresie: kwiecień 1943 - czerwiec 1947, głównie w biurze marynarki zajmującym się rozbitkami i ich rodzinami, a następnie została zatrudniona w służbie cywilnej bazy lotniczej. Mathew po promocji przyjechał na krótko do rodziny, a następnie został skierowany do bazy lotniczej w Wielkiej Brytanii. Odbył wiele lotów w ramach bombardowania Nie-

miec. Można znaleźć informacje internetowe o niektórych lotach Mieczysława pod koniec wojny. Wiadomo np., że brał udział w bombardowaniu Bremen i Recklinghausen w marcu 1945, za każdym razem jako nawigator w 10-osobowej załodze nr 424, wchodzącej w skład 457 Grupy Bombowców. W kwietniu brał udział w nalocie na Seddin z załogą majora Shawa z grupy 457.

Z końcem wojny życie wraca do normy. Nancy Patulski wychodzi za mąż za Brunona F. Krukowskiego z Syracuse. Bruno otrzymał niedawno zwolnienie z wojska po 10 latach służby jako starszy sierżant, ostatnio na Pacyfiku. W następnym roku Walter Patulski, zwolniony do rezerwy oficer marynarki, żeni się z Anettą Warnel, Polką. Mieczysław wraca na studia w Uniwersytecie Syracuse; tam spotyka przyszłą żonę, Joannę, z którą żeni się w lipcu 1949. Po uzyskaniu dyplomu podejmuje pracę jako kierownik sprzedaży; praca daje mu możliwość podróżowania po świecie (wtedy był w Polsce i odwiedził rodzinę w Radłowie i na Woli). Wkrótce też przenoszą się z Syracuse do Pittsburgh w Pensylwanii. W 1953 r. wychodzi za mąż Stefania, jej mężem został sierżant Leonard W. Bynum.

Na początku lat 80-tych Franciszka i Józef Patulscy przenoszą się do Huntsville w Alabamie, blisko córki Stefanii Bynum. Jak pisałem, spędzili schyłek swego życia w tym mieście. Oboje są pochowani na cmentarzu Valhalla Memory Gardens w Huntsville. Ostatnio zmarli również Nancy (2007), Stacia (2008) i Mathew (2009).

Nancy i Bruno Krukowski mieli troje dzieci. Ich najstarsza córka, Karen, odwiedziła Polskę w 1978 roku. Była na kursie polonijnym w Krakowie, odwiedziła rodzinę w Bielsku i w Radłowie. Stacia miała dwóch synów. Również Mathew i Joanna Patulscy mieli dwóch synów.

Rodzina Pawła Patulskiego z Fulton

Paweł Patulski z Woli Radłowskiej, syn Jana i bratanek Marcina wyjechał do Ameryki w 1913 roku, mając 20 lat. Do roku 1921 mieszkał w Hartford, w stanie Connecticut. W roku 1915 ożenił się z Marią Staron. Ich dzieci: Gladys (ur. 1916) i Walter (ur. 1919) przyszły na świat w Hartford. W 1921 rodzina przeniosła się do Fulton, gdzie już od kilku lat mieszkał stryjeczny brat, Franciszek Patulski z rodziną, oraz kuzyni Franciszka - Dudowie. W Fulton Paweł praco-

wał przez wiele lat w fabryce papieru. Od końca lat 20-tych znajdujemy wzmianki prasowe o działalności społecznej Patulskich: Pawła w zarządzie Klubu Polsko-Amerykańskiego i Polskiego Towarzystwa Oświatowego, jego żony w Polskim Klubie Kobiet, a nieco później, przez wiele lat - o działalności ich córki Gladys w zarządzie Polsko-Amerykańskiego Klubu Dziewcząt i w innych organizacjach polskich i kobiecych.

Jesień roku 1940 obfituje w ważne wydarzenia: najpierw Gladys wychodzi za mąż za Elmera J. Little z Fulton. Elmer Little później brał udział w II wojnie światowej, służył w wojskach lądowych w Europie, był ponadto człowiekiem bardzo aktywnym społecznie, działał w wielu organizacjach. Trzy tygodnie później Walter został powołany do wojska, do marynarki wojennej. Wcześniej prawdopodobnie przebywał na studiach w Kalifornii, bowiem w jego życiorysie wymienia się ukończenie szkoły inżynierskiej w Los Angeles. Po przystąpieniu USA do wojny brał udział w walkach na Morzu Śródziemnym, a także na Pacyfiku; przeżył m.in. storpedowanie statku. O jego udziale w wojnie i o przyjaźni z Mieczysławem Patulskim pisałem już wcześniej.

W roku 1949 umiera - po długiej chorobie - Maria, żona Pawła. Przez wiele lat pracowała w zakładach włókienniczych, była aktywną uczestniczką życia środowiska polskiego i parafii św. Michała. Została pochowana na cmentarzu NMP w Fulton. Syn Walter już wówczas mieszkał w Syracuse. Dwa lata później Paweł Patulski ożenił się powtórnie z wdową Rose Cyran z North Tonawanda NY, koło Buffalo i Niagary, i przeniósł się do żony. W roku 1970 zmarł w wieku 77 lat; uroczystości pogrzebowe odbyły się w Fulton, został pochowany na cmentarzu NMP. W nekrologu wspomniano o żyjącym jeszcze rodzeństwie: siostrze Annie Wójcik z Superior w stanie Wisconsin i bracie Władysławie z Polski. Druga żona Pawła, Rose, zmarła w r. 1983.

Państwo Little byli bezdzietni; Elmer zmarł w r. 2001 po 60 latach małżeństwa. Gladys Little ma dziś ponad 90 lat, mieszka w Oswego. Przez wiele lat działała społecznie, m.in. w wolontariacie i organizacjach złotego wieku. W rodzinie była osobą integrującą. Walter L. Patulski zmarł w wieku 86 lat w 2005 roku. Ostatnio mieszkał z żoną w Liverpool NY koło Syracuse, był emerytowanym pracownikiem poczty. Jako we-

teran II wojny światowej był współzałożycielem oddziału Polskiego Legionu Amerykańskich Weteranów (PLAV) i członkiem Domu Polskiego w Fulton. Z żoną przeżył 58 lat, miał córkę Maryanne Patulski z Baldwinsville i 4 synów: Paula z Jamesville, Waltera z Syracuse, Ronald z Radisson i Richarda z Liverpool, a także 12 wnuków. Jego żona Annette (Antoinette) zmarła niedawno, we wrześniu 2007.

Chciałbym tu dodać parę zdań na temat dwóch żyjących osób z tej linii. Pierwszą jest Walter G. Patulski, syn zmarłego Waltera L., znany w całych Stanach jako Walt Patulski. W młodości był wybitnym zawodnikiem drużyn futbolu amerykańskiego - dyscypliny, która chyba najbardziej emocjonuje amerykańskich kibiców. Grał na pozycji obrońcy, przyczynił się do wielu zwycięstw swoich drużyn, a sam zdobył wiele nagród indywidualnych i wielokrotnie był typowany do hipotetycznej drużyny ogólnoamerykańskiej, bo w swoim czasie był najlepszym obrońcą. W latach 1965-68 występował w drużynie swojej szkoły, a w latach 1968-70 w drużynie Uniwersytetu Notre Dame. Następnie grał zawodowo: przez 4 lata w Buffalo Bills i w r. 1976 w St. Louis Cardinals. W 1976 zakończył czynną karierę w wyniku poważnej kontuzji, ale przez wiele lat pracował jako trener i działacz oświatowy. W jego CV znalazłem ciekawą wzmiankę, że w latach 1990-91 wsparł finansowo start ligi młodzieżowej baseballu w Polsce. Jest to ciekawa postać; o rozmiarach jego sławy można się przekonać, wpisując do wyszukiwarki internetowej hasło „Walt Patulski”.

Drugą osobą z tej rodziny jest Maryanne. Mimo, że piszę o niej na końcu, jest osobą bardzo ważną dla rozszerzenia naszej działalności genealogicznej na obszar Ameryki. Odegrała kluczową rolę w powtórny nawiązaniu kontaktów z Patulskimi z USA. Dzięki niej potwierdziłem niektóre dane i uzyskałem wiele informacji. Interesuje się trochę przeszłością swojej rodziny, uczy się polskiego. W lecie 2008 przebywała z synem pierwszy raz w Polsce, pełniąc rolę instruktora na młodzieżowym obozie integracyjno-językowym. Odbyła kilkudniową podróż po najważniejszych



Ryc. 8. Rzeka i kanał



Ryc. 9. Kościół NMP

miejscach kraju. Gdy była w Krakowie, nasz kuzyn Antoni Patulski z Brzeska umożliwił jej odwiedzić w domu jej pradiadka Jana, w Woli Radłowskiej, także u rodziny Patulskich w Radłowie.

Rodziny Dudów i Traczów

Rodziny Dudów i Traczów w USA, o których piszę poniżej, są potomkami rodzeństwa Matki naszego rodu, Marii z Dudów Marcinowej Patulskiej: Jana Dudy, Katarzyny z Dudów Traczowej i Wojciecha Dudy. Wszyscy czworo byli dziećmi Jana Dudy z Woli Radłowskiej (1845-1915), mieszkającego pod numerem 143, i Marii z Brodów. Najstarsza z rodzeństwa Maria wyszła w r. 1889 za Marcina Patulskiego i pozostała z mężem w Woli Radłowskiej, natomiast pozostałych troje wyemigrowało w różnym czasie do Ameryki - Jan Duda junior najprawdopodobniej w r. 1904, a Katarzyna Tracz z mężem Janem i trojgiem dzieci dopiero w 1929 r., po śmierci matki, Marii Dudowej.

W Ameryce Jan Duda osiedlił się w Fulton NY. Pisząc o rodzinach Patulskich z Fulton wspominałem już o rodzinie kuzynów Dudów. Do Fulton przyjechali też później Traczowie. Natomiast Wojciech Duda znalazł swoje miejsce w miasteczku Pepperell w stanie Massachusetts (hrabstwo Middlesex).

Jan (John) Duda z Fulton miał sześć dzieci: Anielę Stokosa z Detroit (o której losach nic nie wiemy), Stanleya, którego potomkowie pozostali w większości w Fulton, Annę Libera, matkę księdza Roberta, który odwiedził Radłów w 1965 r., Marię Berry, która przeniosła się do stanu Maine oraz Katarzynę Dickquist (jej dzieci, wnuki i prawnuki mieszkają głównie w Fulton) i Waltera, zasłużonego obywatela Fulton, którego potomkowie mieszkają nawet w Teksasie i na Hawajach.

Wojciech (Albert) Duda z Pepperell miał również sześć dzieci, w tym Józefa, który ożenił się w Fulton i tam mieszkał, a jego dzieci rozjechały się po kraju. Weronika Kotilainen wyjechała do Nowego Meksyku, Walenty żył samotnie w Pepperell, Maria Mikos, niedawno zmarła, mieszkała w pobliskim stanie Maryland. Syn Anny Kopec, Stanley, odwiedził niegdyś Polskę i Radłów (od tamtego czasu koresponduje z nami). Wojciech miał także syna, Tadeusza, którego żona Eleonora utrzymuje z nami kontakt korespondencyjny.

Katarzyna Tracz dożyła stu lat i miała czworo dzieci, w tym troje urodzonych jeszcze w Polsce. Jej córką jest Maria Best (primo voto Gadziała), najbardziej chyba zaangażowana w kon-

takty z naszą rodziną. Po śmierci syna Michaela i córki Helen w ostatnich kilku latach, straciła też w tym roku męża, Jamesa Besta. Ponadto Katarzyna miała 3 synów: Josepha, o którego rodzenie niewiele wiemy; Waltera, dość wcześnie zmarłego i Stanleya, którego rodzina mieszka w Oswego.

Z archiwów prasowych można się sporo dowiedzieć o historii tej rodziny, ale jak zwykle są to dane niepełne. Postaram się tu podać ciekawsze fakty. Tak więc w latach 1929-37 spotykamy wzmianki o ślubach Stanleya Dudy, Marii Tracz, Anny Dudy, Katarzyny Dudy i Marii Dudy (podwójny) oraz Józefa Dudy z Pepperell. W czasie wojny młodzi Dudowie i Traczowie wступują do armii amerykańskiej i biorą udział w walkach. W r. 1941 czytamy, że Walter Tracz, który służył od 1939 w lotnictwie, został ranny w katastrofie bombowca w Teksasie. Przy okazji wspomniano, że jego starszy brat Joseph też jest w wojsku, a ojciec jest weteranem I wojny światowej, bo służył 4 lata w wojsku austriackim. W 1942 r. spotykamy notatkę, że sierżant Walter Tracz znowu jest w wojsku i bierze udział w walkach w pfn. Afryce.

W 1942 r. prasa informuje również, że Walter Duda, znany zawodnik drużyny futbolowej Pittsfield, wstąpił do ar-

mii, a w rok później - że został awansowany na kaprala i służy na Pacyfiku. W r. 1944 możemy przeczytać, że Józef Duda został powołany do wojska, a sierżant Józef Tracz, walczący w Afryce, jest na urlopie u rodziny. W roku 1945 wydarzeniem dla społeczności lokalnej było odznaczenie sierżanta Waltera Dudy medalem Brązowej Gwiazdy za bohaterstwo w walkach na Wyspach Salomona i na Luzonie. Został honorowo zwolniony z dalszej służby. Odznaczony został także Walter Tracz. Związki rodziny z armią nie zakończyły się w 1945 roku. W 1954 r. Stanley Tracz służył jako strażak w marynarce, a synowie Waltera Dudy związali się z piechotą morską. James w 1969 r. był porucznikiem, a Gerald w 1984 - major. Obecnie jest pułkownikiem i stacjonuje na Hawajach.

W ostatnich latach odeszło kilka osób z rodziny. W r. 2002 zmarł Joseph Dickquist, wdowiec po nieżyjącej od 1988 r. Katarzynie z Dudów, córce Jana. Mieli czworo dzieci. W roku 2003 zmarła Anna z Dudów Libera, również córka Jana i matka ks. Roberta, zmarłego w 1993 r. W r. 2003 zmarła Weronika z Dudów Kotilainen, mieszkająca w Nowym Meksyku najstarsza córka Wojciecha. Miała jedną córkę. W r. 2005 zmarła Helen Guiffrida z d. Gadziała, a w r. 2006 - Michael Gadziała. Byli oni jedynymi dziećmi żyjącej w Fulton Marii z Traczów Best. Jak już wspomniałem, niedawno zmarł też jej mąż, James Best. Ponad rok temu zmarła mieszkająca w Maryland Maria Mikos z d. Duda, córka Wojciecha Dudy z Pepperell. Była matką pięciorga dzieci. Z dzieci Wojciecha żyją jeszcze Anna Kopec i Tadeusz Duda.

dr inż. Konrad Pylak - Lublin

Zdjęcie kwartału

Samochód hrabiego!



Samochód należący do Seweryna Dolańskiego z Grębowa (syna hrabiego Henryka Dolańskiego), sfotografowany podczas wizyty grębowskiego dziedzica w Radłowie. A przy okazji - galeria związanych z dworem Dolańskich postaci: na stopniu siedzi Stanisław Głowacki, stanęli Dolańskich, na jego kolanach Bronisława Świąch. Mężczyzna w kapeluszu to Jan Sokółski, stróż w pałacu, obok muru wozowni stoi jego syn, Stanisław (chłopiec). W samochodzie pozują do fotografii kobiety pracujące w pałacu Dolańskich.

Zdjęcie подарował Gminnej Bibliotece Publicznej w Radłowie Roman Kucharski.

Źródła:

Opracowanie Stanisława Szczepanika: Historia rodu Patulskich. 2006.

Relacje i dokumenty Stefani Patulskiej-Bynum.

Relacje Maryanne Patulski i innych członków rodziny z USA.

Amerykańska baza danych imigracyjnych Ellis Island. <http://www.ellisland.org/>.

Zbiór archiwalnych numerów The Fulton Patriot z lat 1916-1954, biblioteka cyfrowa stanu New York <http://news2.nynl.net/fulton-patriot/search.html>.

Zbiór cyfrowy archiwalnych gazet stanu New York i starzych pocztówek z Fulton Toma Tryniskiego <http://fultonhistory.com/Fulton.html>.

Internetowe wydanie ukazującej się współcześnie w Fulton gazety „The Valley News” <http://www.valley-newsonline.com/news.php?id=1>.

Żydowska społeczność Radłowa i okolic w świetle księgi urodzin 1917-1942

Cz. I

Dziś Żydów w Radłowie nie ma. Pozostała murywana bóżnica w stanie ruiny oraz domy – ostatni świadkowie ich obecności. Tylko nieliczni mieszkańcy pamiętają „naszych starszych braci w wierze” - jak nazwał Żydów Jan Paweł II.

Antoni Słonimski w „Elegii miasteczek żydowskich” pisał:

*Nie masz już, nie masz w Polsce żydowskich miasteczek,
W Hrubieszowie, Karczewie, Brodach, Falenicy.
Próżno byś szukał w oknach zapalonych świeczek
Śpiewu nasłuchiwał z drewnianej bożnicy...*

W Radłowie też w szabasowy wieczór pobożne Żydówki w domach zapalały dwie świece odmawiając nad nimi błogosławieństwo na powitanie świętego szabasu¹.
Nie masz już, nie masz....

Po wyniszczeniu żydowskiego świata została pustka.

Księga Urodzeń Izraelickiego Urzędu Metrykalnego dla Borzęcina i Radłowa z lat 1917-1942 stanowi cenne źródło do poznania dziejów żydowskiej społeczności naszych okolic. Na łamach „Radła” (nr 2,3,4.) Józef Mazoń - radłowianin zamieszkały w Krakowie – oraz Edward Seremet (nr 6) interesująco przedstawili sylwetki kilku żydowskich mieszkańców. Mam nadzieję że praca ta pozwoli kolejnym badaczom otworzyć zapomnianą kartę z dziejów Radłowa i okolic.

Na mocy ustawy z dnia 10 lipca 1868 r. gminy izraelickie prowadziły własne księgi metrykalne. Rozporządzenie z 1875 r. określało wymogi stawiane uprawnionym do ich prowadzenia. Winni to być Żydzi wyłonieni w drodze konkursu, posiadający obywatelstwo państwa austriackiego i po zaliczeniu stosownego egzaminu². W korespondencji urzędowej zapisujących dane w księgach zwano Prowadzącymi Izraelickie Księgi Metrykalne w Radłowie, bez podawania ich nazwisk. Znane są nam nazwiska tylko dwóch takich urzędników zatrudnionych w Radłowie. W latach 1917-1922 był to **Salomon Schneider**, a od 1922 do 1939 r. jego zięć, **Jakub Anker**. Księga prowadzona była z dużą starannością, zapisy są łatwe do odczytu, choć występują rozbieżności w pisowni imion, nazwisk i nazw miejscowości.

Urzędnicy przed nazwiskiem dodawali: *Prow. metr. izr.* (Prowadzący metryki izraelickie). Posiadali też okrą-

głą pieczęć (fot.1) z oficjalną nazwą urzędu. Napis napieczony (fot. 2) zmienił się po 1918 r.



Foto.1



Foto. 2

Z lat 1939-1942 zachowały się 3 wpisy dokonane w Brzesku. Zdradzają nerwowość, pośpiech piszącego, są trudne do odczytania.

Księga zawiera 43 drukowane tabele (każda zajmuje dwie strony w księdze). Tabele podzielone zostały na 12 kolumn zawierających następujące dane: dzień, miesiąc, rok urodzenia i miejsce urodzenia; dzień, miesiąc, rok, miejsce i numer domu w którym obrzezano dziecko lub nadano mu imię; imię oraz płeć nowo urodzonego dziecka; informację, czy było to dziecko *ślubne, rzekomo ślubne lub nieślubne*; imię i nazwisko, stan, zatrudnienie i miejsce zamieszkania ojca i matki; własnoręczny podpis kuma, obrzezującego i akuszerki oraz ich zawód. Osobna rubryka poświęcona była dzieciom *nieżywo urodzonym*. W ostatniej kolumnie zapisywane były uwagi - najczęściej są tam dane dotyczące miejsca i czasu ślubu rodziców urodzonego dziecka.

W latach 1917-42 w Radłowie i okolicy urodziło się: 89 żydowskich dzieci, 43 dziewczynki (w tym jedna nieżywa) i 46 chłopców. Dzieci te miały wyłącznie żydowskich ojców, część z nich (32 dzieci) urodziło się przed ślubem rodziców (35.9 % wszystkich urodzonych). Przy dzieciach tych pojawiają się zapisy typu: *przystępuję do ojcostwa Jakób Anker - ojciec mnie znany*³,

1. Liczba urodzeń dzieci zapisanych w Księdze Urodzeń Izraelickiego Urzędu Metrykalnego w Radłowie i okolicy w latach 1917-1942.

Rok	Dziewczęta	Chłopcy	Suma	Dzieci nieślubne.
1917	1	2	3	--
1918	1	2	3	--
1919	3	1	4	---
1920	3	5	8	3
1921	3	2	5	2
1922	1	3	4	3
1923	2	2	4	3
1924	2	5	7	2

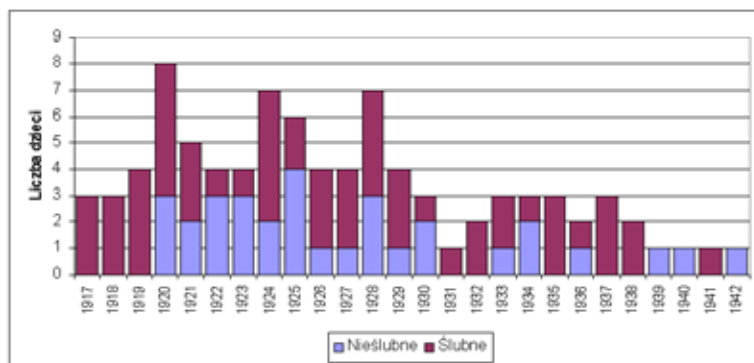
¹ I. Zawidzka, Miejsce święte dla wszystkich żyjących czyli rzecz o cmentarzu żydowskim w Bochni, Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza „EXARTIM” Bochnia 1992, s. 15.

² I. Zawidzka, Cmentarz żydowski w Brzesku, Nakładem Brzeskiej Oficyny Wydawniczej, Brzesko 2001, s. 62.

³ Księg. Ur. 1917-42, s. 7.

Rok	Dziewczęta	Chłopcy	Suma	Dzieci nieślubne.
1925	5	1	6	4
1926	2	2	4	1
1927	2	2	4	1
1928	3	4	7	3
1929	1	3	4	1
1930	1	2	3	2
1931	1	---	1	
1932	2	---	2	
1933	2	1	3	1
1934	1	2	3	2
1935	2	1	3	
1936	1	1	2	1
1937	1	2	3	
1938	1	1	2	
1939	---	1	1	1
1940	1	---	1	1
1941	1	---	1	
1942	---	1	1	1
Suma	43	46	89	32

2. Liczba urodzeń ze dzieci ze związków małżeńskich i pozamałżeńskich w latach 1917- 1942.



Opr. dr A. Kobyłecki

Pierwszym urodzonym w Radłowie dzieckiem w 1917 roku, 10 marca - była **Rachela**, córka Mendela Anкера, określanego mianem „*prywatny w Radłowie*” i Sary Ryfki, córki Samuela i Rejzeli Försterów z Dobczyc pod Bochnią. Poród odebrała Józefa Kolasińska, akuszerka z Radłowa. Świadkiem nadania imienia dziewczynce w dniu 17 marca był Chaim Chiel Bergknopf, szames w Radłowie.

Ostatnim urodzonym w Radłowie dzieckiem - 7 kwietnia 1942 r. - był Szymon Józef obrzezany przez Samuela Laufera 14-go tegoż miesiąca. Brak jakichkolwiek danych o ojcu. Karta z danymi matki dziecka jest częściowo nieczytelna. Prawdopodobnie miała na imię Matylda, urodziła się 4 lipca 1921 r. Zamieszkiwała w domu oznaczonym numerem 140.

Najczęściej powtarzającymi się imionami dziewczynek były: Estera, Rachela, Sara, Hene, Leie. Spotkać można też imiona: Lola, Regina, Anna, Mira. Imiona chłopców: Salomon, Samuel, Natchan, Leser, Hirsch, Moniek, Mojżesz. Często nadawano podwójne imiona: Dawid Noe, Abraham Jakub, Mojżesz Dawid, Abraham Chaim. Pisownia imion zgodna jest z oryginałem - mimo, że forma ich jest różna.

Nadawanie imion dziewczynkom odbywało się

w domu urodzenia lub w bóżnicy. W radłowskiej bóżnicy nadano w analizowanym okresie imiona 11 dziewczynkom. Nadanie imienia miało miejsce w pierwszy szabat po narodzeniu dziecka. Wówczas to ojciec dziewczynki odczytywał podczas sobotniego nabożeństwa fragment Tory zwany *paraszat haszawua*⁴.

W ósmym dniu po urodzeniu dziecka płci męskiej dokonywano obrzezania, czyli usunięcia napletka. „*Zabieg ten jest symbolem przymierza zawartego między Bogiem a Abrahamem*”⁵. Oznaczał przyjęcie do społeczności żydowskiej. Obrzezania dokonywał *mohel*, zazwyczaj w domu urodzenia chłopca. Najczęściej obrzezania dokonywali: **Samuel Laufer** z Radłowa (13 razy), **Israel Wolf** z Żabna (10 razy), **Israel Zwas** z Tarnowa (9 razy). W dwóch przypadkach obrzezania dokonano w radłowskiej bóżnicy.

W rytuale obrzezania najbardziej zaszczytną funkcją był funkcja *sandeka*, czyli mężczyzny trzymającego chłopca na kolanach. Wybór osoby odgrywał znaczną rolę, powinien to być człowiek cieszący się zaufaniem i uznaniem w środowisku. Na przestrzeni omawianego okresu funkcje tę pełnili m.in.: **Moses Stöger**, asesor rabinacki z Radłowa, **Beil Schmalberg**, sługa bóżnicy w Radłowie, **Berisel Weinberger**, asesor rabina w Radłowie, **Chaim Chiel Bergknopf**, szames w Radłowie, **Majer Weinberger**, rabin w Lutowiskach (powiat Lesko!)

W latach 1917-1942 urodziło się 89 dzieci - 46 chłopców i 43 dziewczynki. Rodzice tych dzieci zamieszkiwali w: Radłowie (36), Woli Radłowskiej (2), Niwce (2), Przybysławicach (2), Wał-Rudzie (1) i Pasiece Otfinowskiej (1).

Zawody i źródła utrzymania:

Radłów

Wolf Pipersberg zwany Bribram -blacharz	Israel Pistrong - rolnik
Jakub Meilech Faber -kupiec	Leib Reich zwany Beck - młynarz
Markus Austerweil-rzeźnik	Naftali Hirsch Schachner -współwłaściciel młyna
Markus Dawid Klein-kupiec	Jakub Adler - szewc
Leib Affenkraftt -kupiec	Hirsch Grader zwany Chajel - krawiec
Leib Adler- kupiec	Mojżesz Gründel - tapicer
Abraham Kornblüt -kupiec	Mender Anker - prywatny
Maks Schüssler -kupiec	Selig Kraus - propinator w Głowie, zamieszkały w Radłowie
Chaim Kling - rzeźnik	Leib Stern - były pachciarz
Majer Hütner -kupiec	Berel Singer - szklarz
Oljan Kirschenbaum -kupiec	
Israel Kreiswirter -kupiec	Funkcje religijne
Majer Kraus-kupiec	Berisel Weinberger -asesor rabina
Chaim Kling - rzeźnik	Chaim Chiel Bergknopf - sługa bóżnicy
Leib Affenkraut- kupiec	Beil Schmalberg - sługa bóżnicy
Abraham Buchmann -kupiec	Mojżesz Stöger - asesor rabinacki
Jakub Anker -kupiec	Joel Judka Szwajngart - nauczyciel religii
Szymon Kleiner- urzędnik podatkowy	Samuel Laufer- koszernik/obrzezacz
Józef Grund - fryzjer	Abraham Josek Brin -obrzezacz

⁴ I. Zawidzka, Synagoga sidur tefila. Muzeum im. Stanisława Fischera w Bochni, Bochnia 2008, s. 10.

⁵ I. Zawidzka. Cmentarz żydowski w Brzesku, s. 72.

Zawody i źródła utrzymania
okolice Radłowa

Efraim Jakub Tellerman - kupiec w Woli Radłowskiej
Freridenfeld - rolnik w Woli Radłowskiej
Chiel Silber - kupiec w Wał Rudzie
Abraham Izaak Band – rolnik w Pasiece Otwinowskiej.
Suchym Somer – kupiec w Niwce
Markus Sommer- kupiec w Niwce
Chiel Silber- kupiec w Przybysławicach
Fischel Strenger - kupiec Przybysławice

W latach 1917-1942 funkcję akuszerki pełniły m.in.: Józefa Kolasińska z Radłowa która odebrała 49 porodów, Janina Małek z Radłowa (16), Zofia Kluch z Radłowa (8), Antonina Bosawska z Radłowa (2), Katarzyna Białka z Niwki (1). W trzech przypadkach porody odbierali lekarze: Jan Jarosz i Konstanty Glazur w Radłowie i prof. dr Aleksander Rosner w Krakowie.

Rodzice dzieci urodzonych w małżeństwie zawierali małżeństwa m.in.: w: Radłowie (24 razy), Brzesku (7), Tarnowie (5), Żabnie (3), Bochni (3) Krakowie (3), Mielcu (2), Ranizowie k.Krakowa (3), Woli Michowskiej k.Leska⁶ (2), Czchowcie (1), Dąbrowie Tarnowskiej (1), Wojniczcu (1), Włoszczowie (1), Nowym Targu (1) i Dębicy (1).

Małżeństwa zawierano, nie pytając często o zgodę zainteresowanych: 24 lutego 1924 r. rzeźnik z Radłowa, Markus Austerweil, poślubił Etell, córkę rzeźnika Alty Fische z Radłowa.

30 maja 1911 r. Leib Reich, zwany Beck, młynarz w Radłowie, poślubił Matel, córkę Meidlecha i Eidil, właścicieli młyna parowego w Ranizowie k. Krakowa. 28 kwietnia 1921 r. urodziły się im bliźnięta: córeczka Estera i chłopiec Mojżesz.

Siostrę Matel, Szewe, 19 września 1919 r. poślubił współwłaściciel młyna w Radłowie, Naftali Hirsch Schachner. *„Warto tu przypomnieć, że ślub żydowski odbywał się przeważnie na dziedzińcu synagogi. Narzeczoną prowadzono oddzielnie, w towarzystwie dużego orszaku z pochodniami i muzyką. Po obrzędzie religijnym weselnicy ponownie przemierzali ulice miasteczka, udając się do tzw. Tanzhausu, czyli gminnego domu zabaw”*.

Oprac. Lucjan Kołodziejcki, nauczyciel historii w PG im. Jana Pawła II w Borzęcinie.

Redaguje zakładkę historii na portalu: www.borzecin.pl

⁶ Por. Andrzej Potocki, Bieszczadzkie Judaica, Wydawnictwo „Carpathia” Rzeszów 2007, s.34, s.126-127.

⁷ Roman Rojek, Żydzi w Grabnie w II połowie XIX i na początku XX wieku, Zeszyty Wojnickie nr 2 (105), II kwartał 2002 r. s. 23.

WSPOMNIENIA PANI ZOFII

Pani Zofia Nowak (l. 77) z Biskupic Radłowskich użyczyła nam rodzinną fotografię z 1947 r. Zdjęcie wykonano na podwórku Albina Kusiora, dziś dom ten zamieszkuje rodzina Henryka Starzyka. Na zdjęciu od lewej: Jan Chołota, Helena Kusior, Józef Kusior, Maria Chołota.



Pani Nowakowa ze wzruszeniem wspomina swojego brata Jana Chołotę. W czasie okupacji został wywieziony „na roboty” do Niemiec. Pracował ciężko przez kilka lat w fabryce samolotów w Berlinie. Powrócił szczęśliwie w rodzinne strony, jednak wyczerpanie organizmu dało o sobie znać - zmarł młodo, mając zaledwie 22 lata.

Pani Zofia przekazała też miejscowej bibliotece unikatowy dokument – świadectwo ukończenia przez brata Jana dwuklasowej Szkoły Powszechnej w Biskupicach Radłowskich z 1941 r. Dwujęzyczny (niemiecko-polski) dokument podpisany został przez wychowawczynię Józefę Bucmanikową i kierownika szkoły, Michała Mikulskiego. Wydane zostało 28 czerwca 1941 roku. Uwagę zwraca piękne i staranne pismo kierownika szkoły Michała Mikulskiego.

Pani Nowakowa przypomniała nam też słowa popularnej piosenki, śpiewanej tuż po wojnie przez biskupicką młodzież. Podkreśliła, że były to inne czasy, weselsze życie. Choć lata były trudne, biedne, to ludzie znali się dobrze i szanowali nawzajem. Bawiono się i ochoczo śpiewano piosenki, które słyhać było w całej wsi – takie, jak ta:

*„Z Krakowa ja jadę, a Marysia w sadzie
zrywa fiołeczki, do fartuszka kładzie.
A ja się jej pytam, po co ty je zrywasz?
Po to, mój kochaneczku, bo u mnie nie bywasz.
Chociaż ja nie bywam, koledzy bywają -
nie zrywaj fijołków, niech się rozwijają.
Fijołki zerwała, a róża wyrosła,
a moja dziewczyna za innego poszła.”*

Piosenek i ciekawych opowieści wysłuchał i zanotował
(zb.marc.)

Zabawa, styczeń 1943 i sierpień 2009 r.

„Cud ocalenia wyprosiła u Karoliny..”

W czasie rodzinnego spotkania, w dniu jubileuszowej uroczystości 40-lecia kapłaństwa biskupianina ks. dr Jana Adriana Łaty, ksiądz Józef Wałaszek opowiedział dramatyczną historię, jaka wydarzyła się w czasie II wojny światowej, w okolicy zabawskiego kościoła.

Był rok 1943. Zofia Łata, matka nosząca wówczas w łonie dzisiejszego jubilata, wraz z starszym synem Kazimierzem wracała furmanką od rodziny z Boru. Natknęli się na zorganizowaną przez Niemców łapankę – odwet za zabicie żołnierza niemieckiego. Sytuacja była przerażająca: Niemcy z karabinami gotowymi do strzału i kilkadziesiąt osób spośród lokalnej ludności, ustawionych w szeregu, do egzekucji – co dziesiąty miał zginąć. Zofia Łata, w trwodze, nie mając nadziei na ocalenie, zwróciła się do Karoliny słowami rozpacz, błagając o uchronienie jej i syna. Ofiarowała też przyrzeczenie, że jeśli urodzi syna, poświęci go służbie Chrystusowi.

Tak się złożyło, że w pobliżu „na skrót” przechodziła Teresa Augustyńska ze Zdarca, idąca do domu swojego teścia (dziś dom Tadeusza Remjana w Zabawie). Niemieccy żołnierze zauważyli ją i wezwali, by podeszła. Przerażona 35-letnia kobieta zignorowała wezwanie; Niemcy oddali dwa strzały ostrzegawcze. Trzeci strzał był śmiertelny. Żołnierze, podszedłszy do zabitej kobiety, zauważyli, że była w ciąży. Fakt ten w jakiś spo-

sób zawstydził ich czy zakłopotał – w każdym razie nie przystąpili już do dziesiątkowania ludności. Do złagodzenia sytuacji przyczynił się też ówczesny proboszcz parafii w Zabawie, ksiądz Franciszek Sitko, który - dobrze władając językiem niemieckim - pertraktował z niemieckim oficerem. Ta rozmowa prawdopodobnie przyczyniła się też do zażegnania dalszej tragedii.

Dziś, po 66 latach od tych wydarzeń, jubilat ks. Łata i jego rodzina spotykali się w Hotelu Zabawa, tak blisko miejsca tych tragicznych wydarzeń...

Dziękuję Pani Marii Janickiej ze Zdarca-Podwale, której matka zginęła od kuli tamtego dnia, za wiarygodne informacje, które ona sama poznała dzięki opowieściom babci. Nasza rozmówczyni wyznała, że tamtych chwil nie pamięta - miała wówczas cztery lata. Współcześnie, choć świat się zmienił, trudno jej było się pogodzić z decyzją własnej córki, która poślubiła Niemca.

(zb.marc.)



WUJEK CZOŁGISTA

Moje wspomnienia sięgają siedemdziesięciu lat wstecz. Było to, jeśli mnie pamięć nie zawodzi, w czwartek (6 września 1939 roku). W godzinach popołudniowych od pół i spod figury Serca Pana Jezusa zajeżdżały na ulicę Zakościele czołgi. Były to czołgi typu „polanki”, produkcji francuskiej, bardzo różniące się od dzisiejszych wyglądem, uzbrojeniem, składem załóg.

Była to kompania lub bateria - przyjmując z danych organizacji bojowych - z ugrupowania płk Maczka, odpowiedzialnego za broń pancerną w tych czasach. W tym oddziale pancernym służył mój wuj - był zaopatrzeniowcem w paliwo i zajmował się uzupełnianiem amunicji. Pamiętam pożegnanie wuja z matką i siostrami, które mieszkały nieco dalej od naszego domu.

Po około godzinie odpoczynku padł rozkaz do odjazdu. Czołgiści wskakują do czołgów, pada komenda dowódcy, silniki w ruch i - odjazd. Są trzy wersje co do ich dalszej trasy i przygotowań do walki. Pierwszy kierunek to most w Biskupicach Radłowskich, drugim miał być zbudowany most pontonowy na Dunajcu u ujścia Białej - tego mostu nigdy nie by-

ło. Trzecia wersja to przeprawa przez most kolejowy i ta najpewniej jest prawdziwa.

Kierunek Mielec - obrona nie dochodzi do skutku, wojska niemieckie są w ciągłym natarciu. Szykuje się obrona przedmieść Lwowa, ale do tego też nie dochodzi. Pułk Maczek obiera kierunek na przejście granicy w kierunku Węgier. Szybki marsz wojsk niemieckich krzyżuje im szyki. Pułk Maczek zatrzymuje się na odpoczynek w okolicach Złoczowa i tam kończy swój marsz obronny. Żołnierze na własną rękę podejmują dalszy marsz, według swych możliwości, by jak najszybciej dotrzeć do węgierskiej granicy. Taką drogę kompania przeszła po odpoczynku w Radłowie na Zakościele.

Wujek Franciszek Kądziela zostaje internowany na Węgrzech wraz z Józefem Koziółem, młynarzem. Józef Koziół powraca w rodzinne strony. Wuj Franciszek zalicza obóz na Węgrzech i w Dachau. W 1945 roku w czerwcu po kilkuletniej tułaczce powraca do Radłowa.

Kądziela Franciszek

LETNIE TROFEA

Ptaki zatrzymane w kadrze przez Daniela Kopacza.



Na fot. czapla siwa, kopciuszek, pisklę nurogesi, sieweczka rzeczna, zimorodek, bocian biały, kaczka krzyżowka.

JELENIĘ I MOTYLE JACKA FLIKA



*Na fot. łanie, rusalka pawik
i motyl z rodziny perłowców*

LETNIE TROFEA (Z WŁASNEGO OGRÓDKA)

*Zofii Szef
i Apolonii Dubik-
Zachara*



Spotkanie fotografów

W Żabnie 26 sierpnia odbyło się spotkanie z Tomaszem Wiechem – fotografem młodego pokolenia, laureatem wielu konkursów. Niedawno odbierał jedną z najbardziej prestiżowych nagród Word Press Photo. W Żabnie dzielił się swoimi doświadczeniami z członkami Towarzystwa Fotograficznego POZYTYWni, wśród których nie zabrakło przedstawicieli naszej gminy.

Tomasz Wiech w swoich zdjęciach poddaje ostrej obserwacji i analizie polską współczesną rzeczywistość – zarówno od strony codzienności i oficjalnych zdarzeń, jak i tej ukrytej za oficjalną fasadą. To zainteresowanie współczesnością, różnymi obliczami „tu i teraz”, to główny rys jego twórczości, decydujący także o popularności jego fotografii. Tomasz Wiech jest zdobył laury na najważniejszych polskich konkursach fotograficznych - m.in. Grand Press Photo, WBK Press Foto. Jest laureatem najbardziej znaczącej nagrody w dziedzinie dokumentu i fo-



toreportażu - Word Press Photo. Za sobą ma również wiele wystaw indywidualnych i zbiorowych w kraju i za granicą. Podczas spotkania w Żabnie bez trudu znalazł wspólny język z młodymi fotografami. Można było posłuchać m.in. o najsłynniejszym zdjęciu Wiecha, tzw. „kanapce z szynką”, która zdobyła laur. W sali kinowej Gminnego Centrum Kultury w Żabnie zorganizowano także pokaz multimedialny jego twórczości oraz prac fotografów z koła w Żabnie.

OD STRZECHY...

Urodziłam się przed II wojną światową i do dziś pamiętam moją wioskę - Łękę Siedlecką, która na przełomie lat mego życia bardzo zmieniła swoje oblicze. Jako mała dziewczynka żyłam wśród ludzi, których mieszkaniem i majątkiem był mały domek, a w nim za zwyczaj - kuchnia, jeden pokój i „komora” do przechowywania zboża, mąki i innych płodów rolnych. Domy kryte były słomianą strzechą – z czasem zamieniającą się na dachówkę. Sama wychowywałam się w domku pod strzechą i z jedną izbą. Dom zmienił swą szatę w latach pięćdziesiątych. Wówczas zniknęły strzechy z domów, domy obijano deskami i malowano na różne kolory, aby dodać uroku zagrodzie. W późniejszych latach zaczęły się pojawiać domy budowane z cegły i pustaków, które prócz kuchni miały dwa, trzy pokoje i... balię do kąpieli. Nie słyszało się wtedy jeszcze o łazienkach. Tak było mniej więcej do połowy lat siedemdziesiątych, kiedy to zaczęto budować domy większe, czasem i piętrowe, o lepszym standardzie.

Jakieś 30 lat temu wyjechałam z Polski i - po długim okresie, stęskniona za polską ziemią - odwiedziłam moja rodzinną wioskę Łękę Siedlecką, Radłów

i okoliczne wsie. Jakże się ten świat zmienił! Gdzie się podziały te małe domki?

Wioska całkowicie zmieniła swe oblicze. W miejscu małych domków stoją piękne, piętrowe kamienice, których narosło jak grzybów w lesie - co jeden, to piękniejszy. Dawniej Skalka była przysiółkiem Łęki z nielicznymi domkami, a obecnie tworzy odrębną wioskę, z murowanymi domami. Łęka zmieniła się też - nie ma dworku po hrabiach Burzyńskich, zniknął staw i błonia, gdzie pasły się krowy, na każdym z tych miejsc budują się nowe domy. Na każdym kroku widać gospodarność ludzi i ani śladu kryzysu gospodarczego. Moi krajanie, jak Wy to robicie?

Z ciekawości zrobiłam sobie wycieczkę po okolicznych wioskach, przejechałam przez Siedlec, Sanokę, Główny



Zofia Szumlańska- Jakubowska z mężem podczas wizyty w Radłowie

Biskupice i oczom człowiek nie wierzył, widząc te piękne domy na miejscu starych. Nie wypada mi nic innego zrobić, jak pogratulować moim rodakom gospodarności i pomysłów na upiększanie swych wiosek. Cieszę się z Waszych sukcesów i życzę błogosławieństwa od Boga na dalszej drodze życia.

Zofia Szumlańska- Jakubowska

Wspomnienie o profesorze radłowskiego liceum

„Ku Dobru i Chwale Ojczyzny..”

11 czerwca br. zmarł w wieku 95 lat wieloletni nauczyciel radłowskiego liceum profesor Maksymilian Dziubasik. W pamięci swoich uczniów pozostał zasłużonym nauczycielem wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego oraz troskliwym wychowawcą młodzieży mieszkającej w internacie. Profesor zapisał piękną kartę w swoim życiorysie w latach drugiej wojny światowej, walcząc jako oficer Wojska Polskiego z hitlerowskim najeźdźcą na różnych frontach.



Maksymilian Dziubasik

Maksymilian Antoni Dziubasik urodził się 3 lutego 1914 roku w miejscowości Maniów k. Szczucina, w powiecie Dąbrowa Tarnowska. Jego ojciec, Wojciech, był kierownikiem szkoły powszechnej, a matka zajmowała się prowadzeniem gospodarstwa i wychowywaniem dzieci. Maksymilian miał bowiem liczne rodzeństwo; pięć siostr: Elżbietę, Julię, Emilię, Stefanę i Bronisławę oraz brata

Zygmunta. Szkołę powszechną ukończył w Szczucinie w roku 1928, a następnie - po złożeniu egzaminu wstępnego - został przyjęty do Seminarium Nauczycielskiego w Tarnowie. W roku 1934, po ukończeniu Seminarium, uzyskał dyplom uprawniający go do nauczania w szkołach powszechnych. W tym samym roku został powołany do odbycia służby wojskowej. Skierowano go do Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty w Zambrowie - wówczas jednej z najlepszych podchorążówek w naszym kraju.

Po wojsku plutonowy Dziubasik podjął pracę w junackich hufcach pracy. Od 1 września 1937 roku powrócił jednak do zawodu nauczycielskiego; pracował jako kierownik szkoły w Ochotnicy Górnej w powiecie Nowy Targ. Po roku został przeniesiony na równorzędne stanowisko do szkoły w Nowej Białej, gdzie pracował do wybuchu wojny. W międzyczasie, po odbyciu odpowiedniego kursu wojskowego, otrzymał w dniu 22 września 1938 r. patent oficerski (nr 2587/1938). W dokumencie tym, podpisanym przez prezydenta Mościckiego znalazł się następujący akapit „*Maksymilian Dziubasik posiada przygotowanie wojskowe i zalety właściwe powołaniu oficera...*” oraz „*Mając przeświadczenie, że wszędzie i zawsze okaże się godnym stopnia oficerskiego i gotów będzie wszystko poświęcić ku Dobru i Chwale Ojczyzny, mianuję go podporucznikiem rezerwy w korpusie Oficerów Piechoty, ze starszeństwem od dnia 1 stycznia 1938 r.*”.

Nie minął nawet rok, a słowa zawarte w formule

patentu oficerskiego podporucznik Maksymilian Dziubasik wypełnił czynem, stając do obrony Ojczyzny. Tuż przed wybuchem wojny w sierpniu 1939 r. został zmobilizowany i przydzielony do I Pułku Strzelców Podhalańskich stacjonującego w Nowym Sączu. Na wojnę wyruszył ze swoim pułkiem, wchodzącym początkowo w skład 2. Brygady Górskiej. Wraz ze swoimi żołnierzami stawiał zacięty opór hitlerowskiemu wojskom w dolinach Popradu i Białej Tarnowskiej. Po przegranej bitwie granicznej podporucznik Dziubasik wycofał się wraz ze swoim oddziałem w kierunku Lwowa. Włączony do 11. Karpackiej Dywizji Piechoty, walczył pod dowództwem generała Kazimierza Sosnkowskiego. Brał między innymi udział w słynnej bitwie w nocy z 15 na 16 września pod Sądową Wisznią w województwie lwowskim, gdzie rozbita została dywizja zmotoryzowana SS Germania¹. Po zajęciu Lwowa przez bolszewików oddziały polskie otrzymały rozkaz rozproszenia się i wycofania się w kierunku granicy z Rumunią. Po okrążeniu w rejonie Sądowej Wiszni podporucznik Dziubasik wraz z oddziałem dostał się do niewoli niemieckiej w dniu 21 września. Osadzony w obozie jenieckim w Krakowie 22 września 1939 r. przebywał tam do 30 października 1939 r.

Po sześciu tygodniach został zwolniony i powrócił w rodzinne strony. Zamieszkał u rodziców w Maniowie. Po koniec 1939 r. zmarł jego ojciec (w obliczu śmierci nie wyraził zgody na wezwanie do siebie lekarza niemieckiego). W lipcu 1940 roku podporucznik Dziubasik został aresztowany przez gestapo za działalność w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego i osadzony w ciężkim areszcie w Tarnowie. Po sześciu miesiącach brutalnego śledztwa został zwolniony z więzienia - rodzinie udało się go wykupić z rąk Niemców. Niestety, nadal musiał się ukrywać przed ponownym aresztowaniem. W roku 1942 udało mu się znaleźć pracę w szkole powszechnej w Radłowie, gdzie pracował do 1945 r. Po wkroczeniu Armii Czerwonej na teren Małopolski został wcielony do Ludowego Wojska Polskiego i znów wyruszył na front.

Skierowany do 36. Pułku Piechoty 8. Drezdeńskiej Dywizji Piechoty II Armii WP, jako dowódca plutonu strzeleckiego przeszedł szlak bojowy wojny z Niemcami, biorąc udział w walkach przy forsowaniu rzeki Lisy, zdobywaniu miast Rotenburga, Niski, Oberlichte-

¹ Podczas przebijania się zgrupowania pod dowództwem gen. Kazimierza Sosnkowskiego z Przemyśla do Lwowa w dniu 14 września pułk, w którym służył Dziubasik w brawurowej akcji nocnej opodal Sądowej Wiszni zaatakował tylko przy użyciu bagnietów doborowy niemiecki pułk zmotoryzowany SS-*Standarte Germania* (jeden z trzech pułków Waffen SS w r. 1939) tak skutecznie, że cała jednostka przestała istnieć w niecałe pół godziny. Adolf Hitler w konsekwencji zlikwidował pułk SS-*Germania* i zakazał stosowania jego nazwy do końca wojny.

nau, Kamiec - aż do Budziszyna, gdzie 9 maja 1945 r. jednostka, w której służył, została rozformowana. W lipcu został ponownie zmobilizowany i przez cztery miesiące uczestniczył w walkach z UPA w rejonie Leska i Baligrodu. Po sześciu miesiącach służby, rozkazem Naczelnego Wodza zwolniony został do cywila. Wrócił do pracy w szkole podstawowej w Radłowie. Za trud wojenny i okazane męstwo na polu bitwy był wielokrotnie odznaczany; między innymi medalami: „Zasłużony Na Polu Chwały”, „Za Udział w Wojnie Obronnej 1939”, „Za Udział w Walkach o Berlin” oraz medalem „Zwycięstwa i Wolności” i Odznaką Grunwaldzką.

W roku 1946 podjął pracę w charakterze nauczyciela wychowania fizycznego w Liceum Ogólnokształcącym w Radłowie, równocześnie uzupełniając swoje wykształcenie. Po egzaminie państwowym w Warszawie w roku 1947 nabył praw do nauczania WF w liceum. W 1948r. zawarł związek małżeński z nauczycielką, Julią Herdusiówną. Państwo Dziubasikowie mieszka-



Julia Dziubasik

li wtedy w Siedlcu – miejscu pracy pani Julii. Tam przyszli na świat synowie nauczycielskiego małżeństwa - najpierw Zbigniew, potem Andrzej. W tym czasie pani Julia objęła posadę kierownika szkoły filialnej w Niwce i państwo Dziubasikowie z dziećmi zamieszkali w mieszkaniu służbowym w szkole. Maksymilian uczył w radłowskim liceum wychowania fizycznego, przysposobienia sportowego i przysposobienia wojskowego.

Profesor Maksymilian Dziubasik był wzorowym nauczycielem - potwierdzają to jego przełożeni, dyrektor Uryga i dyrektor Macura, stosownymi wpisami w arkuszach spostrzeżeń. Nauczyciel z żołnierską przeszłością angażował się w pracę szkoły, prowadził samorząd uczniowski, LOK i SKS. Przez szereg lat był także wychowawcą w szkolnym internacie. Był człowiekiem bardzo skromnym, nie pragnął zaszczytów, choć mógł



Trzy pokolenia Dziubasików

łatwo po nie sięgnąć - takim pozostał w pamięci mieszkańców Niwki i Radłowa.

Pierwszego września 1970 r., po przepracowaniu w radłowskim liceum 24 lat, przeszedł na emeryturę i zamieszkał w Łęgu Tarnowskim, gdzie jego żona prowadziła filię biblioteki gminnej. Następnie przeniósł się do Tarnowa, ale po kilku latach znowu zmienił miejsce zamieszkania - tym razem przeniósł się do Pionek, gdzie mieszka jego syn Zbigniew z rodziną. W Pionkach, w otoczeniu rodziny, Maksymilian Dziubasik dożył wieku 95 lat, do końca zachowując sprawność fizyczną i pogodę ducha. Zmarł 11 czerwca 2009 r. Pochowany został 13 czerwca 2009 r. na nowym cmentarzu parafialnym w Pionkach. Spoczywa w grobowcu z żoną Julią, zmarłą we wrześniu 1996 r. Doczekał się pięciorga wnuków oraz pięciorga prawnuków.

Józef Trytek,
dyrektor ZSP w Radłowie

Biogram przygotowano w oparciu o szkolne archiwum i materiały nadesłane przez pana Zbigniew Dziubasika z Pionek - syna Pana Profesora.

Jasi Seremet-Szuma - w rocznicę śmierci

*Już roczek mija, jak odeszłaś Jasiu,
Nie pożegnawszy się z nami,
Opuściłaś rodzinę, szkolne koleżanki,
Poszłaś na spotkanie z aniołami.*

*Nie ma wątpliwości, że jesteś w niebie,
Bo uczciwe życie prowadziłaś
Wielbiłaś Boga, Matkę Najświętszą
Zawsze wzorową katoliczką byłaś.*

*W codziennym życiu byłaś zawsze skromna,
Radosna i uśmiechnięta,
Byłaś pracowita, miła koleżanko
I taką Cię każdy z nas pamięta.*

*Z Kazią Pakulanką duet tworzyłyście
Zawsze zapatrzone w siebie,
Ani na chwilę samotne nie byłyście,
Może też razem jesteście w niebie?*

*Pamiętaj Jasiu, że cię kochamy
I pamiętać o tobie przyrzekamy,
O spokój twej duszy się modlimy
Czasem znicz zapalimy, kwiatuszka położymy.*

W imieniu koleżanek
Zofia Szumlańska-Jakubowska z USA

PROJEKTANT ŁĄCZNOŚCI Z RADŁOWA

Kazimierz Leśniowski urodził się w sierpniu 1935 r. na ul. Zakościele w Radłowie, jako najstarszy syn Jądwigi i Jana Leśniowskich. Z potrzeby serca i obowiązku muszę tu wspomnieć o naszym dziadku, **Janie Leśniowskim**, synu Władysława i Marii z Kuklewiczów, urodzonym w 1908 roku. Dziadek, który całe swoje pracowite życie spędził w Radłowie, pracując nieprzerwanie 40 lat na stanowisku kościelnego w parafii św. Jana Chrzciciela służył parafianom i całej rodzinie, od 1945 r. do 1985 r. Na zawsze rodzina zapamięta uroczystości pogrzebowe naszego dziadka, w słoneczną niedzielę 15 września 1985 roku - a szczególnie homilię na pogrzebowej mszy świętej, wygłoszoną przez ówczesnego proboszcza, ks. Stanisława Pazdana. Ponad 1200 osób żegnało dziadka na radłowskim cmentarzu. Ja, wnuczka Katarzyna, szczególnie ten dzień będę pamiętać - w maju 1985 r. przystępowałam do pierwszej komunii w kościele św. Józefa Robotnika w Katowicach-Józefowie, i na tej uroczystości po raz ostatni był obecny mój dziadek. Był już chory, ale do Katowic przyjechał w towarzystwie Marysi Sobczak - córki mojej cioci, Kazimiery Sobczak.

Pragnę jeszcze dodać, że dziadek w 1939 r. został zmobilizowany jako rezerwista KOP-u i przeszedł szlak bojowy z Armią „Kraków” od Brzezin Śląskich k. Bytomia (tam przebiegała wtedy granica polsko-niemiecka) do Rumunii, gdzie umieszczono polskich żołnierzy w obozie jenieckim. Z tej wojennej tułaczki o gło-



Kazimierz Leśniowski, syn Jana i Jadwigi Leśniowskich ur. w Radłowie, na Zakościele 365.

dzie i chłodzie udało mu się powrócić do rodziny w Radłowie. W tym czasie babcia Jadwiga zajmowała się wychowywaniem dzieci i prowadzeniem małego gospodarstwa rolnego (z jedną krową-żywicielką). Dlatego nasz tata we wszystkich dokumentach szkolnych i pracy zawodowej wpisywał „*pochodzenie chłopskie*”.

Po ukończeniu Szkoły Powszechnej w Radłowie w 1949 roku mój ojciec, Kazimierz Leśniowski, podjął naukę w Państwowym Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki w Radłowie. Po ukończeniu IX klasy bez stopnia dostatecznego, został w 1951 roku uczniem dwuletniego Technikum Teletechnicznego w Krakowie. Wybór był zapewne podyktowany trudną sytuacją materialną rodziny.

Musiały być to trudne czasy dla szesnastoletniego wiejskiego chłopca, który pierwszy raz w życiu przybył do Krakowa. Ten moment utrwalił się głęboko w jego pamięci, bowiem po latach w konkursie „*Czym jest dla mnie Kraków*” nasz tata zdobył III nagrodę (pismo z dn. 23.05.1988 r. podpisane przez ówczesnego

Przewodniczącego Rady Narodowej m. Krakowa Apolinarego Kozuba oraz przewodniczącego jury - Redaktora Naczelnego Polskiego Radia w Krakowie Zbigniewa Guzowskiego). Fragmenty wypowiedzi były publikowane przez „Echo Krakowa”, „Dziennik Polski” i Polskie Radio Kraków.

W tej pierwszej podróży do Krakowa - z walizką wypełnioną przyborami toaletowymi, bielizną i żywnością - towarzyszyła tacie ciocia, siostra dziadka, Maria Mika z Leśniowskich, która z całej rodziny najlepiej знаła Kraków i miała tam stałe kontakty. Dlatego, jeśli tylko odwiedzamy cmentarz radłowski, to przystajemy z zadumą przy grobowcu rodzinnym Mików, Ziejków i Kosmanów, w którym spoczywa ciocia taty. Maria Mika zmarła 25.03.1982 r. w Dzień Zwinstowania NMP.

Po pierwszym roku nauki taty w Krakowie, ze względu na potrzebę utworzenia przez resort łączności nowej specjalności teleradiofonicznej, połowę rocznika 1952 przeniesiono od 1 września z Krakowa do Wrocławia. Zapewniono tam uczniom internat z wyżywieniem, co było nie bez znaczenia w tym czasie. Kadra nauczycielska pochodziła częściowo z Politechniki Wrocławskiej. W 1953 r. Kazimierz Leśniowski zdał egzamin dojrzałości przed Komisją Egzaminacyjną, powołaną przez Ministerstwo Poczty i Telegrafów w Warszawie. Pierwszego sierpnia 1953 r. z dyplomem technika i nakazem pracy rozpoczął pracę zawodową w Zarządzie Okręgowym Radiofonizacji i Telefonizacji Kraju w Katowicach, w dziale projektów technicznych. W latach 1955-1957 odbywał zasadniczą służbę wojskową w V Pułku Łączności MON w Warszawie, zakończoną w stopniu kaprala rezerwy. W 1956 r. został wyróżniony odznaką „Wzorowy łącznościowiec”, nadaną rozkazem Szefa Wojsk Łączności (nr 040 z dn. 11.10.1956 r.).

Po ukończeniu służby wojskowej wrócił z Warszawy na Górny Śląsk i podjął pracę w Wojewódzkim Zarządzie Łączności w Katowicach, gdzie zajmował się telefonizacją i radiofonizacją miast i wsi (prace projekto-



Dom rodzinny Kazimierza Leśniowskiego przy ul. Zakościele. Na zdjęciu Jacek Gołas, jako czterolatek lattek z Danutą, przyszlą żoną Kazimierza Leśniowskiego, 24.06.1969 r.

we, rozbudowa i remonty). Teren jego działalności obejmował dwa ówczesne województwa - katowickie i opolskie. Samochodów służbowych nie było, tylko pociągi, rower służbowy w wagonie pocztowym, a w torbie na ramieniu - mapy geodezyjne terenu, notatniki, ołówek i delegacja służbowa - bowiem obcy, kręcący się z mapą w ręce, w tych czasach wyglądał podejrzanie.

W latach 1961-1966 tata zrobił studia wieczorowe na wydziale automatyki Politechniki Śląskiej w Gliwicach, dojeżdżając pociągiem cztery-pięć razy w tygodniu z Katowic do Gliwic 27 kilometrów. 5 lipca 1966 r. ukończył studia obroną pracy dyplomowej, uzyskując tytuł inżyniera automatyka. W latach 1966-1973 r. pracował dodatkowo na wydziale zaocznym Technikum Łączności w Gliwicach jako nauczyciel przedmiotów zawodowych (elektronika, teletransmisja itp.). W latach 1966-1968 kierował Oddziałem Łączności Międzymiastowej w RUT Katowice.

Mając piętnastoletnią praktykę zawodową i odpowiednie przygotowanie teoretyczne przeszedł od 1 stycznia 1969 r. do pracy koncepcyjno-projektowej w Biurze Studiów i Projektów Łączności w Warszawie. Terenem pracy była południowo-zachodnia część Polski, przydzielona katowickiemu oddziałowi Biura. Przeprowadził tam ponad 26 lat, podejmując w tym czasie dalsze studia wieczorowe na wydziale elektrycznym Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Studia ukończył w dniu 15 listopada 1973 r., uzyskując tytuł magistra inżyniera elektryka.

W listopadzie 1969 r. tata ożenił się z Danutą Barbarą Gwóźdź - pracującą studentką Akademii Ekonomicznej w Katowicach, rodowitą zagłębianką, bowiem jej rodzice z urodzenia i zamieszkania pochodzili z Sosnowca. Ślub moi rodzice brali w kościele Św. Jana Chrzciciela w Sosnowcu-Niwce-Modrzejowie. Tata często podkreślał, że i on, i dziadek Jan Leśniowski zawierali związki małżeńskie przed obrazem Św. Jana Chrzciciela (Radłów, rok 1934 i Sosnowiec, rok 1969). Nadszedł czas na powiększenie rodziny, przyszły na świat dzieci - najpierw najstarszy brat Wojciech (1970 r.), potem brat Ryszard (1975 r.) i wreszcie pisząca te słowa Katarzyna (1976 r.). Tylko ja urodziłam się w Katowicach.

W biurze projektowym tata pracowa-

wał przez trzy lata na stanowisku starszego projektanta, wykonując założenia techniczno-ekonomiczne oraz projekty techniczne związane z rozbudową telefonicznych sieci miejskich, okręgowych, międzymiastowych oraz wiejskich. Jako szef pracowni projektowych: liniowej, a później wielobranżowej, przez dalsze 23 lata organizował, koordynował i nadzorował opracowania dokumentacji projektowych, kosztorysowych i koncepcyjnych dla jednostek administracyjnych i gospodarczych podległych resortom: łączności, budownictwa, spraw wewnętrznych, górnictwa i energetyki, hutnictwa, budownictwa mieszkaniowego oraz budowy i przebudowy dróg, mostów itp. Przez ponad 23 lata miał do dyspozycji grupy specjalistycznych zespołów projektowych, przez które przewinęło się kilkudziesięciu inżynierów, techników, ekonomistów - w zależności od komplikacji zleconych do opracowania zadań projektowych. Miał uprawnienia do samodzielnego dobierania zatrudnionego personelu. Należy nadmienić, że w każdym województwie (po reformie administracyjnej teren obejmował katowickie, opolskie, bielskobialskie i częstochowskie), mieście czy gminie trzeba było odbywać serie narad, spotkań, uzgodnień, wyjaśnień, rozważać z gospodarzami miast i gmin alternatywne trasy przebiegu wielokilometrowych linii kablowych przy przejściach przez rzeki, mosty, linie kolejowe itp.

Aby być na bieżąco z techniką



Ślub Danuty i Kazimierza Leśniowskich, 22.11.1969 r. w Sosnowcu.

projektowania, tata ukończył dodatkowo studium podyplomowe w zakresie „Metod i technik w projektowaniu technicznym”, zorganizowane przez Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki - Zakład Kształcenia i Doskonalenia Kadr (Dokument ukończenia Nr 757/5/77 z dn. 9.12.1977r.). Na wcześniejszą emeryturę tata przeszedł w 1995 roku, po 42 latach nieprzerwanego zatrudnienia. W zaświadczeniu o przebiegu pracy, wystawionym 28 grudnia 1995r. przez Biuro Studiów i Projektów Łączności, napisano że pracownia projektowa pod bezpośrednim kierownictwem mgr inż. Kazimierza Leśniowskiego w okresie od 1.12.1972 r. do 31.05.1995 r. wykonała około 2000 różnych tematów projektowych.

Po zmianie ustroju w Polsce w 1989 r. nastąpił przyspieszony rozwój łączności w oparciu o nową technikę elektroniczną, nowoczesne kable wzdłużnie wodoszczelne, samonośne oraz światłowodowe. Dla projektantów tej branży zaczął liczyć się czas opracowania, doświadczenie zawodowe, wiedza i umiejętność organizacji pracy. Ponieważ tata spełniał te wymagania, powierzano mu opracowanie dokumentacji projektowych dla budowy i modernizacji sieci telefonicznej miejskiej dla miasta Bytomia (zlecenie „PROTELKOM” Warszawa z 10.05.1996 r.), dla gminy Piotrowice Wielkie (woj. katowickie), dla gminy Buczkowice (woj. bielsko-bialskie), dla miast Bielsko-Biała i Rybnik (zlecenie „EUROSYSTEM” Katowice z dn. 19.12.1995 r.) oraz dla miasta Kęty i miejscowości Nowa Wieś, Bielany, Witkowice i Bulowice woj. małopolskie (zlecenie „MED-TEL-

BUD” Oświęcim z dn. 19.04.1995 r.). Aby być na bieżąco z programami komputerowymi, tata do końca 1999 r. pracował dodatkowo na pół etatu w firmie EUROSYSTEM Katowice, w charakterze specjalisty wycen inwestycyjnych branży łączności.

Mój tata, mgr inż. Kazimierz Leśniowski, całe dotychczasowe życie poświęcał się rodzinie, nie szukał rozgłosu, w życiu kierował się Dekalogiem. Rodzina nasza liczy aktualnie dziesięć osób, mieszkamy blisko siebie, i to sprzyja integracji. Jesteśmy bardzo związani - gdy byliśmy mali, nasza mama prawie dziesięć lat nie pracowała zawodowo, tylko zajmowa-

SYLWETKI

ła się wychowaniem trójki dzieci, bo-
wiem tata miał prace terenowe na ob-
szarze od Wrocławia do Krakowa i od
Częstochowy do Bielska-Białej.

W końcu wypada nadmienić, że
za osiągnięcia i rezultaty w pracy za-
wodowej tata był wielokrotnie wyróż-
niany i odznaczany:

- Złotą Odznaką „Zasłużony Pracownik Łączności”, nadaną 18.10.1976r. przez Ministra Łączności;
- Srebrną Odznaką „Zasłużonemu w Rozwoju Województwa Katowickiego”, nadaną 24.01.1972 r. przez Wojewódzką Radę Narodową w Katowicach;
- Złotą Odznaką „Zasłużonemu w Rozwoju Województwa Katowickiego”, nadaną 29.08.1978 r. przez Wojewódzką Radę Narodową w Katowicach;
- Odznaką „Budowniczy Huty Katowice”, nadaną 18.05.1979 r. przez Ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych;
- Srebrną Odznaką „Przodujący Drogowiec”, nadaną przez Ministra Komunikacji 2.12.1985 r. za udział

w budowie dro-
gi ekspresowej
Warszawa-Ka-
towice- Tychy-
Cieszyn;

- Medalem 30-le-
cia Polski Ludo-
wej, nadanym
22.07.1974 r.
przez Przewod-
niczącego Rady
Państwa;

- Medalem 40-le-
cia Polski Ludo-
wej, nadanym
22.07.1984 r.

przez Przewodniczącego Rady Państwa;

- Srebrnym Krzyżem Zasługi, nada-
nym 6.07.1977r. przez Przewodniczą-
cego Rady Państwa;

- Złotym Krzyżem Zasługi, nadanym
4.12.1985 r. przez Przewodniczącego
Rady Państwa;

Niezależnie od powyższych wy-
różnień i odznaczeń, tata otrzymał



Państwo Leśniowscy z córką Katarzyną i wnukami: Magdaleną i Mateuszem, maj 2009 r.

specjalne dyplomy za XV-letnią i XX-
letnią pracę w Biurze Studiów i Pro-
jektów Łączności, a od Ministra Łącz-
ności otrzymał „MEDAL PAMIĄT-
KOWY - 35 LAT w służbie łącz-
ności” (decyzja nr 341-89-7 z dn.
12.10.1989r. wręczony osobiście przez
ministra w Warszawie).

mgr Katarzyna Leśniowska-Woźniak

Radłowska osobowość

Kazimierz Wojnicki



Pochodzę z Wąt-Rudy. Kiedy miałem piętnaście lat, rodzice mi zmarli, zostałem sierotą na sześćhektarowym gospodarstwie. Pomimo tego ani kole-
dzy ani nikt inny nie zdołał sprowadzić
mnie na złą drogę. Mając lat dziewięć-
naście, założyłem rodzinę, następnie ku-
piłem budynek w Radłowie i mieszkam
tu już 45 lat. Pracowałem jako kierowca
w Pożarnictwie ZA Tarnów, skąd prze-
niosłem się do Transabudu. Potem po-

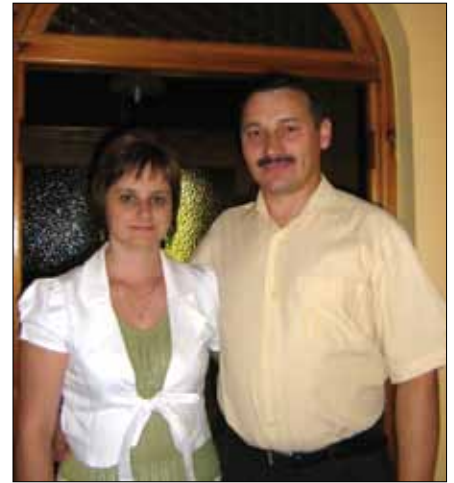
myslałem, że przydałoby się założyć własną działalność
– i wzięłem się za budowę dachów.

Jako że pochodzę ze zdolnej rodziny samouków,
sam zbudowałem sobie tartak, który pomagał mi
w działalności. Często służyłem radą innym, ponadto
zawsze lubiłem udzielać się społecznie, więc występowa-
łem w Zespole Ludowym „Biskupianie” przez 15 lat.
Grałem ważne role np. „Wyskubek” czy „Wesele Kra-
kowskie” – nawet dla telewizji. Występowaliśmy w ca-
łej Polsce jako starostowie na weselach: ja i Regina Ma-
goń, wcześniej – Lucyna Kosman z Biskupic. Na prze-
glądach w Szczurowej zajmowaliśmy pierwsze miej-
sca, przygotowując się pod kierownictwem pani Anny
Błażej. A w 2000 roku w trójkę – ja, Tadeusz Patulski
i Wiktoria Mosio założyliśmy Klub Seniora w Radło-
wie. Załatwiliśmy lokal na pię-
trze w Ośrodku Zdrowia. Przez
trzy lata byłem prezesem, potem
przekazałem działalność Marii
Wierzbickiej Po dziś dzień dzia-
ła nasz Klub Seniora, co mnie
bardzo cieszy. Obecnie jestem na
emeryturze, hoduję pawie – co
mnie cieszy. Mam i inne hobby,
nadal lubię tańczyć, bo to pomaga
w utrzymaniu dobrej sprawności
– czego życzę wszystkim!



„Sołtys to człowiek najbliżej..”

- rozmowa z sołtysiem Łęki Siedleckiej, Janem Kordelą i jego żoną, Beatą



dycją w naszej wsi, wpisują się w kalendarz roku i koloryt Łęki.

Powstało też boisko sportowe do siatkówki. Wieś wzięła udział w 2007 roku w Dożynkach w Brzeźnicy i zajęliśmy tam jedno z czterech pierwszych miejsc, więc było potem co świętować. To dało początek spotkaniom „po dożynkach”...W Domu Ludowym dzięki panu wójtowi wybudowaliśmy kominek, który umiła nam wspólne spotkania. Zaangażowanie mieszkańców w tę inwestycję było ogromne. Pan Zdzisław Kupisz zakupił do Domu Ludowego 40 krzesel – bardzo były potrzebne. Mieszkańcy wsi w czynnie społecznym zamontowali natomiast parapety w budynku. W 2008 roku wieś uczestniczyła w dożynkach w Wał Rudzie, zajęliśmy wówczas III miejsce, znowu była okazja do spotkania mieszkańców i wspólnego świętowania. Muszę przyznać, że spotkania te bardzo nas jednoczą. Są one zawsze wesole, zorganizowane przy muzyce – to dzięki miejscowemu zespołowi.

Ostatnia inwestycja, to odnowienie zabytkowej figury, poddanej renowacji i ogrodzonej dzięki środkom finansowym ze składki mieszkańców.

RK: Co w Łęce obecnie jest najpilniejsze do wykonania?

JK: - Łęka jest wsią o dużym natężeniu ruchu drogowego - zasadne jest, aby jak najszybciej powstał chodnik, w trosce o bezpieczeństwo wszystkich mieszkańców a szczególnie dzieci, które drogę do szkoły pokonują pieszo. Musimy pozyskać środki na uporządkowanie cmentarza wojskowego. Oczywiście cały czas należy pamiętać o wykończeniu Domu Ludowego. Pilne również jest skanalizowanie wsi. Jeszcze sporo przed nami. Wierzę jednak, że wspólnymi siłami da-

„Tak niewiele trzeba, a tak dużo można zrobić...” – te słowa często powtarza sołtys wsi Łęka Siedlecka, **Jan Kordela**, który swoją funkcję traktuje bardzo poważnie i podchodzi do niej z dużym zaangażowaniem. Najważniejszą cechą, jaką według niego powinien się odznaczać dobry sołtys, jest otwartość na innych ludzi oraz gotowość do bezinteresownej pracy. Sołtys Łęki Siedleckiej może liczyć na mieszkańców, a przede wszystkim na wsparcie rodziny - żony i dzieci. Rodzina - jak sam podkreśla - jest dla niego wartością nie do przecenienia. Rozmowa, którą odbyłam z sołtysiem wsi Łęka Siedlecka i jego żoną Beatą, była bardzo interesująca.

Renata Kucharska: Dziękuję za zaproszenie i chęć przedstawienia codziennej pracy sołtysa wsi Łęka Siedlecka. Proszę opowiedzieć coś o sobie czytelnikom „Radła”.

Jan Kordela: - Z Łęką Siedlecką jestem związany od urodzenia. Tu mieszkałam i tu się wychowywałam - w domu z tradycjami, rodzeństwem, w atmosferze zrozumienia, miłości, pracy. Nauczyłem się szacunku dla pracy, wierzę, że jest ona wartością samą w sobie i że można poznać człowieka po tym, jak pracuje.

Kiedy się ożeniłem, na 10 lat opuściłem Łękę, ale czułem, że na pewno nie „na zawsze”. Tak też się szczęśliwie stało, że kupiliśmy z żoną Beatą dom w Łęce. Zona szybko poczuła się jak u siebie. Jest nam tu dobrze. Mamy dwoje dzieci: córkę i syna. Zawodowo pracuję w Spółce Automatyka w Zakładach Azotowych.

RK: Od kiedy jest Pan sołtysiem?

JK: - Decyzję o uczestniczeniu w wyborach sołtysa podjąłem w 2007 roku. Była to szybka decyzja i chyba wtedy nie zdawałem sobie do końca sprawy z tego, co może ona oznaczać. Dodam, że nie bardzo wierzyłem w możliwość wygranej. Jednak stało się, do dziś jest to dla mnie trochę niespodzianka i prezent od mieszkańców, którzy we mnie uwierzyli i dali mi szansę na zrobienie czegoś dobrego. Jestem otwarty na każdą sugestię, staram się każdego wysłuchać. Wiem, że sam

niewiele mogę – ale gdy jest nas więcej, możemy dużo.

RK: Co takiego właściwie robi sołtys wsi?

JK: - Sołtys to człowiek najbliżej mieszkańca, „pomost” między mieszkańcami a gminną władzą. I tak powinien być postrzegany. To ważna funkcja w życiu społecznym wsi. W większości to właśnie sołtys jako pierwszy spotyka się z problemami mieszkańców, z ich troskami czy radościami. Jestem tą osobą, która powinna pomóc w załatwieniu sprawy, rozwiązaniu problemów, a przynajmniej powinienem doradzić, jak konkretny problem rozwiązać. Staram się wszystkie swoje obowiązki wykonywać sumiennie, a także dbać o wizerunek miejscowości i dobro mieszkańców.

RK: Jakie inwestycje zostały wykonane za Pana kadencji?

JK: - To dłuższa opowieść. Wiele rzeczy już zostało wykonanych, ale przed nami jeszcze sporo pracy. Mówię nam, bo wszelkie prace wykonują najczęściej mieszkańcy wsi. Muszę powiedzieć, że mogę również liczyć na młodzież, która szczerze i z ochotą przykłada się do prac - jak choćby przy odprowadzaniu wody opadowej z budynku Domu Ludowego. Mogę liczyć na mieszkańców, którzy umieją się zorganizować, zjednoczyć i - razem coś robimy. Powstały we wsi tablice informacyjne. Jest ich pięć, w różnych punktach Łęki. Ogłoszenia teraz nie są przypinane byle gdzie, na drzewach czy przystanku autobusowym. Odnowiony został przystanek autobusowy - muszę dodać, że właśnie dzięki młodzieży. Dzięki uzyskanym środkom finansowym z Urzędu Gminy Radłowa powstały toalety w Domu Ludowym. Wsparciem finansowym zawsze służy nam też pan Zdzisław Kupisz, który miał swój duży udział w tej inwestycji. Wykończyliśmy i przygotowaliśmy Dom Ludowy na tyle, że mogą dziś odbywać się w nim imprezy o charakterze środowiskowym: spotkania sylwestrowe, oplatkowe, andrzejki czy turnieje tenisa stołowego - bo pozyskałem również stół do gry, z którego chętnie korzysta młodzież. Te wszystkie spotkania są już tra-

my radę. Imprezy środowiskowe odbywają się dzięki wsparciu ludzi dobrej woli, których dzisiaj nazywamy sponsorami. Mogę wymienić tu: **sklep Biedronka, Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie, Zdzisława Kupisza, Tadeusza Bożka i pana Józefa, właściciela stacji paliw z ulicy Wołęńskiej. Aktywna jest Rada Sołecka, bez pomocy której nie wyobrażam sobie pracy.** Dzięki tej „przyjaznej dłoni” ludzi i instytucji możemy oglądać uśmiechy zadowolenia na wielu twarzach. Wsparcie, które dla mnie jest bardzo istotne, otrzymuję zawsze od rodziny, rodziców, rodzeństwa, Chciałbym - korzystając z okazji - bardzo im za to podziękować. Podziękowania należą się również kilku zaprzyjaźnionym rodzinom - nie chcę wymieniać nazwisk, żeby kogoś nie pominąć - które bardzo aktywnie angażują się w każde przedsięwzięcie. Dodam jeszcze, że mieszkańcy Łęki Siedleckiej są bardzo życzliwi - gdy proszę, nie odmawiają pomocy. Oby tak dalej!

RK: W jaki sposób można promować Łękę?

JK: Mamy kronikę, prowadzoną przez mieszkankę naszej wioski. Zapraszam również na naszą stronę internetową: www.lekasiedlecka.prv.pl lub www.leka.pev.pl.

RK: Nie mogę na koniec odmówić sobie i tego pytania: o czym marzy

sołtys wsi Łęka Siedlecka?

JK: Jak każdy człowiek mam marzenia. Nie są to jakieś bardzo odległe sprawy. Marzę o tym, aby mieć więcej czasu dla rodziny. Marzy mi się też, że wszystko to, co sobie założyłem, wykonam, i nikt go nie zawiodę.

RK: Więc życzę spełnienia marzeń. Mam jeszcze kilka pytań do żony sołtysa., pani Beaty Kordela, która cały czas przysłuchiwała się naszej rozmowie. Proszę powiedzieć, jak to jest być żoną sołtysa?

Beata Kordela: - Jestem nią od dwóch lat, bo tyle czasu mąż pełni tę funkcję. Muszę przyznać, że wcześniej miałam męża tylko dla siebie, obecnie sporo czasu poświęca sprawom wsi. Dobrze, że chce się tym zajmować. Kibicuję mu, uważam, że ma sporo pomysłów, umie rozmawiać z ludźmi, umie ich jednoczyć. **A każdy pomysł jest dobry, jeśli służy mieszkańcom.**

RK: Jak może wspierać pani poczynania męża? Za co go Pani ceni?

BK: - Uważam, że jest wytrwały, dąży do celu, jest ambitny, jest dobrym organizatorem. Staram się go wspierać, chociaż i bez tego ma sporo energii... Jednak wiem, że dobrze jest czuć czyjąś pomocną dłoń i mieć takie najbliższe wsparcie... Codziennymi obowiązkami dzielimy się sprawiedliwie.

RK: Jeśli zdradzi nam Pani, chętnie

poznałibyśmy sekret dotyczący rosnącej popularności męża jako sołtysa. W czym tkwi tajemnica zjednywania sobie ludzi?

BK: - Jeśli tak jest, mogę być tylko z tego powodu dumna. Jesteśmy razem ze sobą piętnaście lat, mamy więc swój mały jubileusz w tym roku. Mąż jest otwarty na ludzi, towarzyski, zawsze uśmiechnięty. A jeśli o coś prosi, trudno mu odmówić - wiem coś o tym... Dużo mówi, ale potrafi też słuchać. Może to wszystko składa się na to, że dobrze się z nim pracuje.

RK: Czy macie Państwo rodzinne tradycje, którymi moglibyście się pochwalić przed czytelnikami „Radła”?

BK: - Rodzina jest dla nas najważniejsza, ona tworzy fundament. Wspólne spotkania, wspólne świętowanie, obchodzenie rocznic, celebrowanie posiłków, rozmowy - to daje pewien klimat, atmosferę, spójność. Daje również poczucie bezpieczeństwa, które przekazujemy naszym dzieciom.

RK: Bardzo dziękuję za rozmowę i życzę - w imieniu swoim i redakcji „Radła” - z okazji zbliżającego się jubileuszu spełnienia marzeń i kolejnych okazji do świętowania. Natomiast praca sołtysa niech będzie na co dzień prawdziwym „spełnianiem się”...

Renata Kucharska

Jak się czyje Ojciec Święty w Radłowie?

Myślę, że dobrze. Pod pomnik Jana Pawła II przychodzą dorośli, widzimy też dzieci i młodzież szkolną z wychowawcami. Pod pomnikiem stale są świeże kwiaty, palą się znicze.

Ludzie, których korzenie wywodzą się z Radłowa, z sentymentem patrzą na ten pomnik naszego Wielkiego Papieża Polaka, i na ten Radłów, który w niedługim czasie ma stać się miastem.

Jeszcze krótkie sprostowanie od Komitetu Budowy Pomnika Ojca Św. Jana Pawła II. W wykazie sponsorów pominęliśmy pana **Andrzeja Kijaka** - prezesa Gminnej Spółdzielni S.Ch. w Radłowie. Przepraszamy i dziękujemy serdecznie za ofiarność.

Maria Baran
Przewodnicząca Komitetu Budowy Pomnika



WYSYPAŁAM WSZYSTKĄ MAKĘ NA PLACKI WESELNE...

Zdrochec. Najstarsza mieszkanka gminy Radłów ma 99 lat!

Delikatna, czysta cera, gdzieniegdzie tylko ze śladami płytkich zmarszczek, wyraz dojrzałego spokoju i niezmaconej radości. Szczerze spojrzenie i chęć dzielenia się zapamiętaną przeszłością - to pierwsze wrażenia ze spotkania z najstarszą mieszkanką ziemi radłowskiej.

Weronika Spinda urodziła się w 1910 roku w Zdrochcu. Przyszła na świat w rodzinnym domu, z pomocą wiejskiej akuszerki. Na ojcowiznie przeżyła prawie sto lat. Jako młoda dziewczyna ciężko pracowała w ojcowskiej kuźni i w małym gospodarstwie. Do szkoły podstawowej uczęszczała w Zdrochcu i Marcinkowicach. Uczył wtedy tylko jeden nauczyciel, Wojciech Rodak, a układ klas był szczególnie: pierwszy rok nauki trwał jeden rok, drugi i trzeci - po dwa lata. Mając dwadzieścia dwa lata, Weronika wyszła za mąż za mieszkańca Łęki Siedleckiej - ślubu udzielił ks. Jan Sapik w kościele parafialnym w Zdrochcu.

Urodziła pięcioro dzieci, z których czworo wychowała. Troje z nich świętowało urodziny wraz z mamą. Uroczystość rodzinna zaczęła się 6 września mszą świętą w kościele w Zdrochcu. Przybyło na nią trzy razy więcej gości, niż 87 lat temu na wesele jubilatki.

- *To były biedne i trudne czasy. Na niewiele było nas stać. Wysypałam wszystką mąkę na placki weselne, a na drugi dzień*

nie miałam z czego klusek zrobić. Nie grali muzykanci, tylko przyjaciółki przyspiewkami rozweselały. Poczęstunek składał się z placka drożdżowego, kawy i niewielkiej ilości piwa.



Ślub Weroniki Spindy, rok 1922

W długim swoim życiu pani Weronika tylko dwa razy była w szpitalu, a z porad lekarzy korzystała...sporadycznie (!). Dawniej, jak wspomina jubilatka, głównym środkiem komunikacji były własne nogi, podróżowanie furmanką uważano za luksus. Na pytanie, jakie wydarzenia w czasie prawie stuletniego życia utkwily pani Weronice najbardziej w pamięci, wymieniła: dwukrotne aresztowanie męża przez Niemców, pożar domu i wielką powódź w 1934 roku. Jubilatka bardzo dobrze pamięta obrazy z czasów II wojny światowej, chętnie opowiada o tych wydarzeniach. Zapytaliśmy na koniec panią Weronikę, jakich kosmetyków używała, że zachowała tak gładką cerę. Zdecydowanie odpowiedziała - żadnych!

Pani Weronika Spinda doczekała się czterech wnuczek, czterech wnuków i trzech prawnuków. Przygotowania całej uroczystości urodzinowej wzięli na siebie jej wnukowie.

Redakcja, Czytelnicy i - zapewne - wszyscy mieszkańcy gminy dołączają się do najpiękniejszych życzeń rodzinnych, przekazując jubilatce wyrazy szacunku i długich jeszcze lat życia przy tak dobrze zachowanym zdrowiu.

(zb.marc).



Rodzinna fot. z Jubilatką

Radłowskie Dożynki

*Nie powiatowe,
nie małopolskie,
lecz radłowskie -
to dożynki boskie.*

*Kto nie był, chcę mu powiedzieć,
stracony czas – to w domu siedzieć.
Dożynki to święto chleba,
którego nam na co dzień potrzeba.*

*Ci którzy byli,
to naliczyli
dwanaście dzieł sztuki -
w żadnym nie było luki.*

*Żadna „Cepelia” nie jest w stanie,
wykonać takie zadanie.
W radłowskiej gminie,
potrafią to gospodynie.*

*Poprzeczkę co rok w górę podnoszą,
na pierwsze miejsca wieńce wnoszą.
Pomysły mają wciąż nowe,
tworząc w gminie „zagłębnie wieńcowe”.*

*Hodowcy koni wpisują się do złotej księgi,
użyczając swoje konne zaprzęgi.
Uprząż i konie tak wyblęszczone,
ileż tu serca jest w to włożone!*

*Krakowianki z koralami,
krakowiacy z pawimi piórami
z tyłu powozu kapela przygrywa.
Tradycja w Radłowie wciąż żywa.*

*Krakowski folklor znany na świecie,
niech Radłów w dożynkach prym wiedzie.
By tak było, musimy wszyscy pomagać,
bo nie wystarczy gdybać i gadać.*

Stanisław Flik,
1 września 2009

KRAKOWIACY I GÓRALE

Niedawno pisaliśmy o „radłowskich góralach” – programie artystycznym dzieci Szkoły Podstawowej w Radłowie. Prezentowane zdjęcie potwierdza, że zainteresowanie kulturą Podhala w naszych stronach ma już kilkadziesiąt lat.

Fotografię, wykonaną przed szkołą mieszczącą się w radłowskim „Ratuszu”, przekazała z prywatnych zbiorów Lidia Bielawa.

Z kolei ze zbiorów Apolonii Dubik-Zachara pochodzi sympatyczne zdjęcie przedszkolaków w krakowskich strojach z lat pięćdziesiątych. Parami stoją na nim: Pola Dubik-Zachara i Roman Gołas (obecnie w USA) – para pierwsza. Dalej Ha-



linka Patuła-Kotasińska (USA) i Janusz Michalewicz, syn ówczesnego komendanta milicji w Radłowie. Z tyłu: Halinka Stefańska-Grajewska, syn przedszkolnej kucharki – Głowacki, Halinka Kulpa-Golec (już nieżyjąca), Tadzium Świerad. Reszta dzieci nie rozpoznana. Wychowawczynią i kierowniczką przedszkola była wtedy Maria Miśtak.

Początki Klubu „Radłovia”

Boisko na „resztówce”

W 1949 r. radłowski studenci: Stefan Kijak (WSH), Władysław Grabski (Politechnika), Stanisław Seremet (AGH) założyli Klub Sportowy „Radłovia”. Klub został zarejestrowany wówczas w Brzesku - siedzibie powiatu.

W tamtych czasach była to jedna z lepszych drużyn wiejskich w powiecie. Klub organizował często zabawy taneczne, aby utrzymać drużynę. Członkowie klubu wyszli z inicjatywą, aby przyznać tytuł Honorowego Prezesa Klubu ministrowi rolnictwa Janowi Dąb-Kociołowi, pochodzącemu z Biskupic. Minister niejako w odpowiedzi przekazał sto tysięcy złotych na zakup sprzętu sportowego. Poleciał również



Piłkarska drużyna „Radłovii”. Od lewej: Zenon Dunaj (lat 20), Jan Tracz (21), Tadeusz Janik (20), Czesław Zwierzyński (18), Józef Bratko (20), Gwidon Wójcik (19), Władysław Święch (19), Olgierd Wójcik (18), Franciszek Dobek (19), Stefan Kijak (25), Jan Mikuta (19).

Fotografię przekazał Tadeusz Janik z Krakowa. Jak poinformował osobiście, zdjęcie wykonane zostało na prowizorycznym boisku sportowym, które mieściło się przy historycznym radłowskim spichlerzu, dachówką czerwoną pokrytym wówczas jeszcze.

z „resztówki” Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Radłowie przekazać teren na boisko sportowe przy ul. Biskupskiej.

Systemem gospodarczym wybudowano, ogrodzono i obsadzono morwami boisko. W 1956 r. stadion uroczyście otwarto. Prezes Stefan Kijak podjął próbę nawiązania kontaktu z Klubem Cracovii, ale współpraca nie została podjęta.

A oto osoby, które działały w Kubie „Radłovia” w jego początkach: Jan Kobielski, Zenon Dunaj, Ludwik Grabski, Jan Tracz, Czesław Zwierzyński, Władysław Święch, Tadeusz Białek, Stanisław Rębacz, Władysław Jasek, Emil Gawron, Antoni Moździerz, Józef Seremet, Franciszek Dobek, Adam Stokłosa, Władysław Mleczek, Roman Mleczek, Jan Mikuta, Bronisław Seremet, Zbigniew Gołas, Tadeusz Janik, Kazimiera Białek, Władysława Głowacz, Maria Szczepanik, Stanisława Jasek, Irena Śledź, Danuta Kulpa, Janina Kijak, Stefan Kijak, Władysław Kijak, Danuta Kobielska, Maria Kulewicz, Olgierd Wójcik, Gwidon Wójcik.

Powyższe informacje osobiście przekazał redakcji Tadeusz Janik z Krakowa.



Na fot. Stefan Kijak, założyciel Klubu „Radłovii” wraz z córkami. Zdjęcie wykonane w 1960 r. ze zbiorów własnych udostępnił Tadeusz Janik z Krakowa.

WOLA NAJLEPSZA

Podczas Dni Radłowa odbył się turniej piłki nożnej juniorów. Drużyny rozgrywały poszczególne mecze w pięciosobowych składach, w dwóch grupach.

Wszystkie mecze miały zacięty charakter - grano twardo i zdecydowanie, lecz w duchu fair play. Zwycięzcy grup spotkali się ze sobą w finale. Pierwsze miejsce zajął zespół LUKS z Woli Radłowskiej, pokonując po bardzo dobrej grze *Wolę Radłowską* 16,5 - 2:0.



Bramki w tym meczu zdobyli Tomasz Jaje i Marcel Augustyński. Wcześniej w rozgrywkach grupowych piłkarze LUKS Wola Radłowska pokonali Przybysławice 2:1, Radłowie II 4:0 oraz Radłowie III 3:0.

Zwycięski zespół grał w składzie: P. Marcinkowski, J. Schauer, M. Baca, A. Wódka, T. Jaje, M. Augustyński.

Paweł Marcinkowski „Wafel”

LUKS walczy w Żabnie

Do 4. kolejki przyszło czekać zawodnikom LUKS Wola Radłowska na pierwsze zwycięstwo na wyjeździe.

Zawodnicy Woli Radłowskiej gościli w Żabnie, gdzie przeciwnikiem była drużyna Dunajca Konary. Mecz nie stał jednak na zbyt dobrym poziomie.

Wola, która tydzień wcześniej wygrała u siebie w znakomitym stylu z Siedliszowicami, w tym meczu bardzo odczuła absencję skrzydłowych. Gra nie była dobrze poukładana i to drużyna Konar częściej gościła na połowie Woli. Jednak dzięki skutecznej grze obronnej gości zawodnicy Dunajca nie byli w stanie dużo zdziałać. Wola przebudziła się w końcówce pierwszej połowy. Dominik Gąsawski otrzymał znakomite podanie za obrońców i z narożnika szesnastki trafił w słupek. Chwile później jednak ten sam zawodnik poprawił błąd – w 30. minucie z rzutu wolnego na ok. 25 m Dominik znakomicie uderzył ponad murem, i piłka wpada do siatki Dunajca! 1-0 dla Woli do przerwy!

Druga połowa zaczęła się bez zmian w składach. Znow to Konary zaczęły dyktować

warunki, lecz - jak w pierwszej połowie - ich zawodnicy nie radzili sobie z wykończeniem akcji. W końcówce meczu piłkę do siatki wbił jeszcze Marcin Łazarz, ustalając wynik spotkania. Styl gry Woli w tym meczu na kolana nie rzucił, jednak cieszą ciężko wywalczone 3 punkty.

Wola Radłowska:

P. Marcinkowski - Ł. Lipka, D. Schauer, J. Schauer, R. Błażej - M. Łazarz, M. Baca, S. Kuczek, D. Bysiek - D. Gąsawski, M. Zieliński oraz S. Lenczowski, P. Żak, R. Łazarz, S. Szwiec



LUKS Wola Radłowska

Wola Radłowska- Miechowice Małe

5:1 (2:1)

Błażej, Lipka, Schauer J., Łazarz M, Schauer D, Kowal M, Baca, Kuczek, Bysiek, Gąsawski, Kowal J, rez. Pokój, Łazarz R, Zieliński, Żak, Jaje

Mecz rozegrany 30 sierpnia br. na boisku w Woli Radłowskiej toczył się pod dyktando gospodarzy. Raz po raz zawodnicy Woli stwarzali sytuacje bramkowe. W 18. minucie skutecznym strzałem z „szesnastki” popisał się Kuczek, w 27 minucie - również zza linii pola karnego. Strzałem „pod rameczkę” gola zdobył Gąsawski. Goście bramkę zdobyli w 33 minucie, wskutek błędu obrońców. W drugiej połowie obraz gry nie uległ zmianie. Kolejne gole zdobyli Gąsawski (52’), Zieliński (73’), Kuczek (85’). Gospodarze - ku uciesze licznie zgromadzonej publiczności - kolejny mecz wygrali.

LUKS i Błękitni

Mecz w ramach drugiej kolejki klasy B pomiędzy drużynami LUKS Woli Radłowskiej i Błękitnymi Siedliszowice został rozegrany na boisku w Woli Radłowskiej dnia 16 sierpnia.

Licznie zgromadzeni kibice liczyli na zwycięstwo gospodarzy, choć mogło wydawać się, że to goście są faworytami tego spotkania. Wszystkie wątpliwości zawodnicy Woli rozwiali na początku meczu. Z minuty na minutę bramka Błękitnych była coraz bardziej oblegana, lecz dogodnie sytuacje marnowali Gąsawski, Zieliński i Pokój. Chwilę później Mateusz Baca potężnie uderzył na bramkę gości, ale piłka przeleciała minimalnie obok słupka. W końcu goście przeprowadzili ofensywną akcję - przerwana ostrym wejściem Rafała Błażeja, za co zawodnik obejrzał żółtą kartkę. Zawodnicy z Siedliszowic groźnie uderzali z rzutu wolnego, le skuteczną interwencją popisał się bramkarz gospodarzy. Do przerwy na tablicy widniał wynik 0:0.

Z początkiem drugiej połowy dwie zmiany (Mateusz Kowal w miejsce Andrzeja Pokój oraz Jakub Kowal za Michała Zielińskiego) wprowadziły ożywienie w grze gospodarzy. Jednak bramka zawodników z Siedliszowic była jak zaczarowana. Kibice oglądali grę podobną jak w pierwszej połowie. W końcu jednak nadszedł upragniony moment - znakomitym prostopadłym podaniem popisał się Dominik Gąsawski, piłka dotarła do wychodzącego Mateusza Kowala, który posłał piłkę obok bramkarza Błękitnych - 1:0 dla Woli Radłowskiej! Wyniku już nie poprawiono, miejscowi marnowali wiele sytuacji - mecz zakończył się rezultatem 1:0, choć wynik mógł być znacznie wyższy. Cieszy jednak wygrana i powrót piłki seniorów na Wole po 17 latach!

Paweł Marcinkowski

O pogodzie – z morałem

*Wakacje – czas relaksu, czas osłody.
Ale jak tu wypocząć, gdy wokół pełno wody?*

*Leje już siódmy dzień z kolei
Nie ma na poprawę pogody nadziei.*

*Martwią wszyscy się co będzie. Znow
powódź?*

*Podtopienia wszędzie.
Wszystko pływa i dryfuje
aż się krew w żyłach gotuje.*

*Pogoda taki psikus nam zrobiła,
Wszystkich wokół zasmuciła.
I widoków nie ma na to,
By upalne przyszło lato.*

*Każdy ma już dosyć tego. Ale cóż to?
W radiu mówią: idzie do dobrego.
Ledwie słońce przez chmury się przedarło.
Idzie upał! –jakiś spiker zdziera gardło.*

*Radość w sercach zagościła,
że pogoda bardzo miła.
Ta sielanka trwała jednak krótko,
I skończyła się rzewną nutką.*

*Ten skwar lejący się z nieba,
Tego nam chyba nie trzeba.
Dość już mamy tych udarów,
Gryzących bąków, komarów.*

*Zatęsknili wszyscy za chłodem.
Mit o upale legł jak kamień w wodę.
Natura człowieka pokrętna jest,
Gdy świeci słońce - on chce deszcz.*

*Morał:
I tak można by pisać do woli.
Ja mówię wam,
Nieszczęśliwy ten,
Co tylko biadoli.*

Rafał Nocek – lipiec 2009

Humor zeszytów

(od A do Ż)

Ateńczycy byli bardzo surowo karani. Za kradzież mieli uciętą rękę, a za kopnięcie kolegi ucinano nogę...

Anielka, mimo zakazu ojca, kolegowala się z Magdą i świniami.

Bandyci wpadli do sklepu i wymordowali samoobstługę.

Chopin wszystko, co widział, przerabiał na muzykę.

Człowiek współczesny powstał dzięki ludziom pierwotnym.

Demokryt z Abwehry był przedstawicielem materializmu.

Faraona nosili w lektyce, a poddani padali mu na twarz.

Gdyby stopniały lodowce, to Wielka Brytania byłaby cała zalana, a Polska chyba też, ale kilka dni później.

Górnik pogłaskał konia po głowie i cicho zarżał.

I kiedy Adam Mickiewicz zawiódł się na kobiecie, wziął się za Pana Tadeusza...

Jurek miał słiczną detonację głosu.

Karol Wielki był królem sprawiedliwym i nakazał, by ludzie byli sądzeni zanim się ich zabije.

Królik jest tak oddany swym matym, że wyrzywa sobie kłaki sierści z brzucha, żeby wysćcielić im gniazdo. Który ojciec rodziny zdobyłby się na to?...

Liść ma taką rolę w życiu, że musi cały czas wdychać i wydychać.

Ludwik XIV był samolubem. Twierdził, że Francja to ja.

Meteorolodzy wychodzą trzy razy dziennie oglądać swoje narzędzia.

Naukowo rzecz ujmując, nie ma wschodów ani zachodów Słońca, jest tylko kręcenie się Ziemi w jedną lub w drugą stronę.

Organy nadymało się dawniej ręcznie - nogami.

Osobiście uważam, że „Wesele” napisał Wyspiański...

Puszkין zmarł na modny wtedy pojedynek.

Robak, ratując Tadeusza, strzelił do niedźwiedzia, który nie wiedział, że jest jego ojcem...

Rzemiosło rycerskie upada, a chłopci w hełmach wysiadają pisklęta...

Szlachta w „Panu Tadeuszu” była bardzo gościnna, bo jak przyjechał pan Tadeusz na koniu, to o nic się go nie pytano, tylko dano mu siana.

Straszne były te krzyżackie mordy!...

Tatarzy jeździli konno i pieszo.

U żaby kończyny przednie są dłuższe niż krótsze.

Wojski przyłożył ucho do ziemi i usłyszał tupot niedźwiedzi kopyt...

Wszystkie robaki poruszają się ruchem robaczkowym.

Zginął na polu chwasty i to było jego prawdziwą pociechę.

Żołnierze noszą zielone mundury, żeby udawać trawę.



Relaks z „Radłem”

Na początek roku szkolnego – nieco szkolnego humoru...

- Jasiu, dlaczego spóźniłeś się na lekcje?
- chce wiedzieć pani wychowawczyni.
- Bo jak szedłem do szkoły, to napadł mnie uzbrojony bandyta.
- O Boże, dziecko, czy nic ci się nie stało?!
- Owszem, zabrał mi zeszyt z wypracowaniem na dzisiaj...

Na lekcji geografii nauczyciel pyta Jasia:
- Która rzeka jest najdłuższa: Ren czy Missisipi?
- Oczywiście, Missisipi.
- Doskonale, a czy wiesz, o ile dłuższa?
- Dokładnie o sześć liter.

Ambitny tata mówi do Jasia:
- Nie rozumiem, dlaczego ty się przyjaźnisz z Wojtkiem. Przecież to niegrzeczny chłopiec, do tego najgorszy uczeń w klasie!
- Przez wdzięczność, tato. Gdyby nie on, ja byłbym najgorszy!

Nauczyciel fizyki pyta uczniów:
- Kto, waszym zdaniem, był największym wynalazcą wszechczasów?
- Edison! - odpowiada Krzyś.
- Czy mógłbyś to uzasadnić?
- Gdyby nie on, musielibyśmy telewizję oglądać przy świecach!

- Co to jest dziedziczność? - pyta nauczyciel ucznia.
- Dziedziczność jest wtedy, gdy uczeń dostaje dwóję za wypracowanie, które napisał jego ojciec.

- Ile jest dwa razy dwa? - pyta nauczyciel Jasia.
- Cztery! - odpowiada chłopiec.
- A dwa razy cztery?
- Osiem! - odpowiada znów poprawnie Jaś.
Nauczyciel wbija ciężki wzrok ucznia i pyta:
- A teraz mów, kim jesteś i co zrobiłeś z Jasiem?!

- Jasiu, co dziś robiliście w szkole? - pyta mama.
- Mamusiu, najfajniej było na chemii. Badaliśmy działanie materiałów wybuchowych.
- A czym będziecie zajmować się w jutro szkole, synku?
- W jakiej szkole!? - pyta z szerokim uśmiechem Jaś.

Smacznego z „Radłem”

Babcine przepisy na grzyby**Smażone z cebulką**

Do smażenia przeznaczamy tylko kapelusze; z maślaków trzeba zdjąć skórkę. Przed smażeniem grzyby dobrze płuczemy i osączamy na sicie. Na bardzo mocno rozgrzaną patelnię z tłuszczem, na którym wcześniej usmażyliśmy cebulkę, kładziemy kapelusze, solimy, smażymy pod przykryciem z obu stron. Przed podaniem możemy potrawę posypać natką pietruszki – jak kto lubi.

Smażone w bułeczce

Dobrze wypłukane kapelusze grzybów dusimy w maśle. Gdy już są miękkie, studzimy, solimy, maczamy w rozbełtanym jajku i tartej bułce. Smażymy z obu stron jak kotlety. Przepis szczególnie polecany do przyrządzania kani i niektórych odmian gołąbków.

Grzyby w cieście

Kapelusze grzybów gotujemy w osolonej wodzie – tak, aby zmiękły, ale się nie rozgotowały. Ciasto robimy z dwóch łyżek mąki, dwóch żółtek oraz piany z dwóch białek. Wszystko trzeba dobrze wymieszać i lekko posolić. Każdy obgotowany kapelusz maczamy w cieście i smażymy z obu stron.

Borowiki lub maślaki zapiekane

Składniki:

50 dag samych kapeluszy grzybów
5 dag masła lub masła roślinnego
sól
2 pomidory
pół szklanki śmietany
3 dag startego żółtego sera
łyżka tartej bułki
zielona pietruszka

Oczyszczone kapelusze gotować w niewielkiej ilości wrzącej, osolonej do smaku wody 7 do 10 minut – w zależności od wielkości kapeluszy. Następnie grzyby odcedzić, osączyć z wody, ostudzić. Półmisek do zapiekania wysmarować 3 dag masła, ułożyć zimne grzyby jeden obok drugiego, udekorować półmisek cząstkami pomidora. Do śmietany dodać starty ser, sól i pieprz do smaku – sosem tym oblać grzyby, posypać zrumienioną na sucho tartą bułką. Wstawić do gorącego piekarnika – do zapieczenia. Podawać jako gorącą przystawkę z dodatkiem pieczywa. Grzyby zapiekane mogą być też podane jako drugie danie, z dodatkiem ziemniaków lub ryżu gotowanego na sypko.

*Z przepisów mojej babci z Dukli -
Helena Dobek*

Zdjęcie kwartału**Weselna orkiestra**

Biskupice Radłowskie, rok 1969. Uroczystość weselna u państwa Radłowskich, „*pod wałem*”. Ślub Marii Radłowskiej i Kazimierza Zacharka. Oprawę muzyczną zapewniała pięciosobowa orkiestra w składzie: od lewej Józef Marcinkowski (saksofon altowy), Tadeusz Cholewa (puzon), Andrzej Dulian (saksofon altowy), Marian Brud (perkusja) i Tadeusz Patulski (akordeon).



Niestety, z tej piątki muzyków tylko Tadeusz Patulski pozostał. Choć muzykowania weselnego za-

niechał, wciąż uczy, przekazuje młodzieży pasję muzykowania.

WIERSZOWANE STRONY

Ponieważ poezji w tym numerze „Radła” jest sporo i na rozmaite tematy, tym razem na „Wierszowanych stronach” tylko dwa wiersze, mówiące o walorach Radłowa i ziemi radłowskiej - po jednym z młodzieżowej i „dorosłej” kategorii wiekowej.

Zapraszamy do lektury i pisania do następnego numeru. Tym razem - jako że będzie to już numer zimowy - poprosimy o wiersze na temat świąt Bożego Narodzenia, najlepiej - oczywiście - z jakimś akcentem radłowskim.



Nad Dunajcem

*Lipiec - słońce mocno
przygrzewa
Nad brzegiem rzeki złamane
drzewo
Płynie Dunajec poprzez dolinę
szeroką zieloną
równinę
Na drugim brzegu
piaszczysta plaża
złotobrzazowa
z dołu się mieni
Czasem mewa usiądzie
na białym kamieniu
Płynie Dunajec w kolorze
nieba
W przejrzystej wodzie
błyszczą kamienie
Płynie... płynie...
Gdzieś daleko niesie
Wspomnienia....*

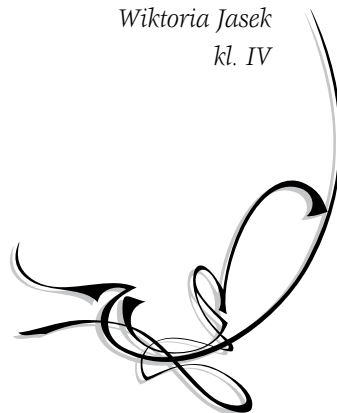
Danuta Giza- Kordek



Radłów

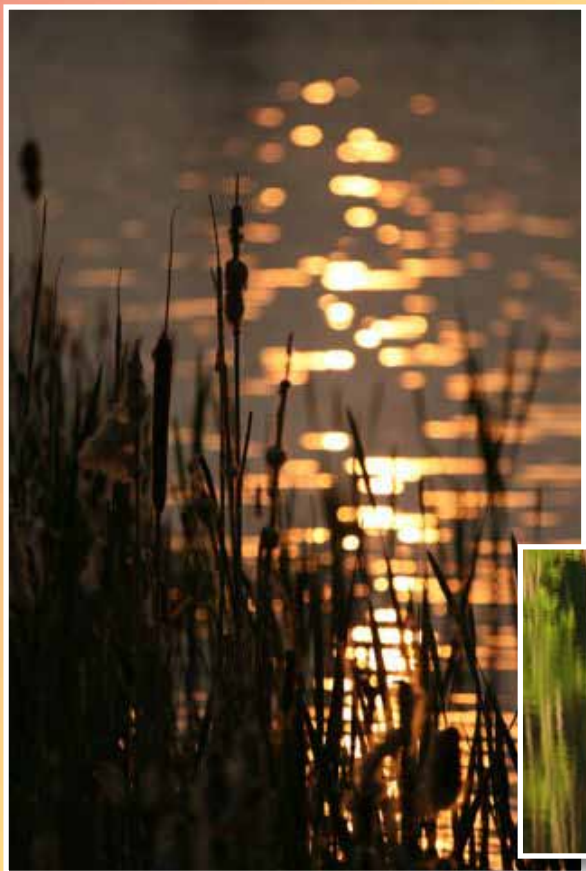
*W Radłowie słońce świeci
Wesołe są wszystkie dzieci.
Bibliotekę tutaj mamy
W bibliotece dziś czytamy
Na plastikę już idziemy
Potem nutek uczyć się będziemy.
Radłów piękny niesłychanie
W lesie nawet rosną kanie
Wody tutaj nie brakuje
I wędkarzom to pasuje.
Wczoraj PIN tu koncert miał
superową jazdę dał
Cały Radłów zjawił się
I do nocy bawił się.
Sztuczne ognie potem były
Cały Radłów oświetliły
Ja tam byłam i widziałam
potem w „Radle” opisałam.*

Wiktoria Jasek
kl. IV



WSPOMNIENIA LATA

Refleksy na wodzie i burzowe niebo
na zdjęciach Daniela Kopacza i Jacka Flika



Uwaga, konkurs!

POCZTÓWKA DLA MIASTA RADŁOWA

Wraz z Gminnym Centrum Kultury ogłaszamy konkurs fotograficzny na projekt karty pocztowej, upamiętniającej nadanie Radłowowi praw miejskich. Projekty prosimy dostarczyć do Gminnej Biblioteki Publicznej w Radłowie lub przesłać (w plikach jpg) na adresy mailowe „Radła”. Specjalnie powołana komisja wybierze trzy projekty, które nie tylko zostaną zrealizowane w formie pocztówek, ale także nagrodzone. Nagrody rzeczowe ufunduje GCK w Radłowie.

Pierwsze projekty nowych kart pocztowych z Radłowa już powstały. Publikujemy dwa projekty **Wiesła-**



wa Mleczko, akcentujące pejzaż radłowskiego Rynku i pomnika Tadeusza Kościuszki. Przykłady innych kart pod hasłem „pozdrowienia z Radłowa” nasi Czytelnicy otrzymają z niniejszym numerem.

DWANAŚCIE WIĘNCÓW

Więńce dożynkowe ziemi radłowskiej wyróżniają nas spośród gmin Małopolski. Kunsztowne, staranne, tradycyjnie zdobione, ale komponowane twórczo, oryginalnie, znakomicie świadczą o bogactwie kulturowym naszego regionu i pasji twórczej mieszkańców.

ginalnie, znakomicie świadczą o bogactwie kulturowym naszego regionu i pasji twórczej mieszkańców.



Biskupice Radłowskie



Brzeźnica



Głów



Marcinkowice



Przybyśławice



Radłów



Siedlec



Wał Ruda



Wola Radłowska



Zabawa



Zdrochec



Łęka Siedlecka